TYGODNIK LOKALNY
wspólnota opolska
opole.24wspolnota.pl
9 - 15 marca 2021 r. ▪ nr 10 (313) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Dziesięć najbardziej wpływowych kobiet powiatu. RANKING 3

Maria Wojtyłło | Lucyna Kobiałka | Iwona Dudziak

Mieszkaniec pyta wójta: Czy nasze dzieci są gorsze? 23

Przemysław Kowalski

Powiat i wykonawca drą koty o to, kto spartaczył drogę

„Proszę mi wskazać przykład nierzetelności, bo odbieram to, jakbyśmy oszukali zamawiającego”

Łukasz Sykut, prezes firmy LS Complex z Lublina

„Wina leży nie po naszej stronie, tylko nierzetelnej firmy”

Dariusz Piotrowski, starosta opolski

Jazda przebudowywaną ulicą Kraczewicką w Poniatowej przypomina gehennę. Kierowcy obrywają koła.

Przeczytaj komentarze na: opole.24wspolnota.pl 5

Ul. Kraczewicka to jedna z najruchliwszych dróg w Poniatowej. Jej przebudowa ruszyła w ub.r. Zakończyć ma się do lipca

Poniatowa: Petycja odrzucona. Radni nie uchylą swojego stanowiska przeciwko promocji LGBT

Zrobimy wszystko aby do szkół nie mieli wstępu gorszyciele

Ewa Baranowska s. 11

Wójt z Wilkowa do premiera: Bez pomocy rządowej branża chmielarska upadnie

Daniel Kuś, wójt gminy Wilków s. 22

Poniatowa: Jeździła peugeotem z cofniętym licznikiem s. 3

Łaziska: Pędził przez wieś 123 km/h s. 3

Karczmiska: Zapisz dziecko autystyczne do przedszkola s. 5

Wrzelowiec: Radny walczy z egipskimi ciemnościami s. 20

Opole Lubelskie: W marcu ruszają z budową lodowiska s. 20

N 3120
ISSN 2392 - 1803
9 772392 180103 10

AUTOPROMOCJA

PRENUMERATA wspólnoty

W każdy wtorek listonosz przyniesie świeży numer naszego Tygodnika wprost do Twoich drzwi.

Zapisy do 20 marca na poczcie lub u listonosza.

REKLAMA

Centrum Medyczne Strażacka
ul. Strażacka 2, Opole Lubelskie ✆ 81 475 51 51, 575 982 986

USG dorosłych i dzieci:
- jama brzuszna
- przezciemiączkowe
- piersi
- tarczyca
- ślinianki
- węzły chłonne
- jądra
- doppler żył i tętnic
- ECHO SERCA

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny
Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
– APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI
Poniatowa, ul. Kraczewicka 118, poniedziałek, środa godz. 15–17.30
Opole Lubelskie, ul. Puławska 2, sobota godz. 10–12
Tel. 81 820 32 70

eprasa.pl 0811b26f33

wspólnota
Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Skład
Krzysztof Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU KUPISZ LEKI PRZEZ CAŁĄ DOBĘ

Te apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe. A które dodatkowo otwarte są w niedzielę? Sprawdź.

Od 8 do 14 marca
Dyżur całodobowy: Apteka Melisa na Rogu, Poniatowa, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24 Dyżur wspomagający: Apteka, Opole Lubelskie, ul. Piłsudskiego 1, tel. (81) 827 20 13
Od 15 do 21 marca
Dyżur całodobowy: Apteka Rodzinna Eskulap, Opole Lubelskie, ul. Kościuszki 5, tel. 533 340 936
Dyżur wspomagający: Apteka Melisa na Rogu, Poniatowa, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24

(ja)

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

1 marca
- Opole Lubelskie: Pomiar tlenku węgla w mieszkaniu, w którym zasłabła kobieta.
2 marca
- Poniatowa: Dowóz seniorów na szczepienia.
- Opole Lubelskie: Pożar śmieci na osiedlu romskim.
3 marca
- Łaziska: Dowóz seniorów na szczepienia.
- Chodel: Pożar śmieci na cmentarzu.
- Poniatowa: Dowóz seniorów na szczepienia.
- Słotwiny – Czerwone Łąki: Kot w studni.
4 marca
- Poniatowa, Trzciniec, Kluczkowice: Dowóz seniorów na szczepienia.
- Zarudki: Pożar sadzy w kominie.
5 marca
- Kraczewice Prywatne: Kolizja drogowa.

(ja)

NEKROLOGI

OPOLE LUBELSKIE

Alfreda Fiut, 82 l.
Kowala, zm. 2 lutego

Maria Skrzek, 66 l.
Kępa Gostecka, zm. 25 lutego

Leszek Kowalewski, 59 l.
Opole Lubelskie, zm. 25 lutego

Witold Szpyra, 70 l.
Poniatowa, 26 lutego

Bogumiła Piłat, 87 l.
Niezdów, zm. 27 lutego

Henryk Brankiewicz, 84 l.
Kluczkowice, zm. 27 lutego

Marek Ruta, 68 l.
Opole Lubelskie, zm. 27 lutego

Wacław Socha, 96 l.
Karczmiska, zm. 28 lutego

Edyta Karczmarska, 28 l.
Ruda Maciejowska, zm. 28 lutego

Leszek Wiącek, 73 l.
Zadole, zm. 1 marca

Czesława Stępniak, 85 l.
Granice, zm. 3 marca

Ignacy Nowak, 75 l.
Chodel, zm. 3 marca

Kamil Dajos, 36 l.
Spławy, zm. 3 marca

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Marianna Wojnicka, 92 l.
Górki, zm. 18 lutego

Janusz Adamczyk, 64 l.
Kluczkowice, zm. 19 lutego

Andrzej Mruk, 48 l.
Opole Lubelskie, zm. 22 lutego

Józef Stanisław Zawadzki, 59 l.
Puszno Skokowskie, zm. 24 lutego

Krystyna Kundel, 79 l.
Góry Opolskie, zm. 25 lutego

Krzysztof Gawlik, 48 l.
Łopoczno, zm. 28 lutego

Ptak – Usługi Pogrzebowe
ul. Długa 78, Opole Lubelskie
ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą
784 559 198; 663 774 605

PONIATOWA

Janina Wójcik, 84 l.
Poniatowa, zm. 2.03.

Władysław Witczak, 84 l.
Szczuczki Kolonia, zm. 3.03.

Jacek Peterwas, 53 l.
Kraczewice, zm. 4.03.

Ewa Żyła, 81 l.
Opole Lubelskie, zm. 4.03.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

Przedsmak świąt w Opolu

Opolskie Centrum Kultury po długiej przerwie spowodowanej obostrzeniami sanitarno-epidemiologicznymi wraca z imprezami. Na początek zaprasza na Kiermasz Wielkanocny.

Kiermasz zaplanowany jest na sobotę, 20 marca, przy OCK. Impreza ma rozpocząć się o godz. 10 i potrwać do 14. Organizator zachęca wystawców, którzy chcą sprzedawać swoje produkty oraz wyroby lokalne i tradycyjne nawiązujące do zwyczajów i tradycji wielkanocnych, do wzięcia udziału.

- Zapraszamy stowarzyszenia, koła gospodyń wiejskich z terenu naszej gminy, które zajmują się szeroko pojętym rękodziełem – mówi Beata Wojewoda – Teresińska, koordynatorka kiermaszu. - Z uwagi na dużą liczbę chińskich produktów chcemy, by społeczność opolska zaczęła wspierać lokalnych rękodzielników, kupując od nich wyroby – dodaje.

Oprócz rękodzieła będą również domowe wypieki. Zainteresowani mogą zgłaszać się do 18 marca.

ac

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
2 marca	Zajączków	23-letni mieszkaniec gm. Poniatowa	Toyota	1,2 promila

R E K L A M A

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
ONYX
Grzegorz Goliszek
Opole Lubelskie, ul. Długa 102
Dom Pogrzebowy: Poniatowa, ul. Opolska 22
Tel. 502 210 880

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA
CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**
LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK -SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małysza czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Miroński umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog**- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

INFORMATOR

ALARMOWE
Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA
Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY
UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów tel.: 81 827 61 22

USŁUGI
AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata Jędrych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY
AGD
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE
ELEKTRYK
Instalacje i pomiary elektryczne - Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA Ewa Czapla ul. Kościuszki 4, Opole Lubelskie
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA
Hotel Słowik
81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194
RESTAURACJA STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

eprasa.pl 0811b26f33

W Nasz ranking. Poznajcie żelazne damy!

Ranking 10 najbardziej wpływowych kobiet powiatu opolskiego

Baby, baby, baby, baby ach te baby. Więc bez nich co wart jest świat? - śpiewał przed laty Eugeniusz Bodo. I trudno się z nim nie zgodzić. Naszym zdaniem największy wpływ na otaczającą rzeczywistość mają te oto kobiety.

Jak co roku z okazji Dnia Kobiet stworzyliśmy subiektywny ranking najbardziej wpływowych kobiet powiatu opolskiego. Stworzyliśmy go na podstawie aktywności pań w 2020 roku i początku 2021 r. W rankingu znalazło się dziesięć pań. Większość to debiutantki.

Dostrzegliśmy ich pracę, zaangażowanie i poświęcenie, z jakim oddają się swojej działalności zawodowej i społecznej. To, co łączy wszystkie panie, to aktywność w swoich środowiskach. My nie mamy wątpliwości, że ta dziesiątka miała w minionym roku ogromny wpływ na codzienne życie wielu mieszkańców naszego powiatu. Bo wpływy to nie tylko władza urzędnicza, ale również aktywność społeczna i biznesowa.

Agnieszka Ciekot

1 MIEJSCE

Maria Wojtyłło,

państwowy powiatowy inspektor sanitarny w Opolu Lubelskim

Za nami rok walki z pandemią koronawirusa. Ta kobieta bez wątpienia miała największy wpływ na nasze bezpieczeństwo sanitarno-epidemiologiczne. To dzięki jej decyzjom i ogromowi pracy podwładnych powiat opolski nie znalazł się w czerwonej strefie i nie wprowadzono dodatkowych obostrzeń dla mieszkańców. Po raz pierwszy w rankingu.

2

Lucyna Kobiałka,

sołtys wsi Słotwiny

- Panią Lucynę wybraliśmy do rankingu jako reprezentantkę kobiet, które zaangażowały się w zainicjowaną przez naszą redakcję akcję szycia maseczek i fartuchów dla szpitala. Tych pań było dziesiątki. Każda poświęcała swój czas, niejednokrotnie też pieniądze i szyła. Bezinteresownie wspierały personel medyczny walczący na pierwszej linii frontu z koronawirusem. Po raz pierwszy w rankingu.

3

Iwona Dudziak,

dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Opolu Lubelskim

- Pani dyrektor wykazała się bardzo dużą sprawnością i pracowitością w rozdysponowywaniu pieniędzy dla przedsiębiorców i pracowników, jakie trafiły do PUP w ramach Tarczy Antykryzysowej. Przypomnijmy, że w ciągu roku była to kwota przekraczająca 17 mln zł. Z pomocy skorzystało 2866 podmiotów, wsparciem objęto 1277 pracowników. Urzędnicy musieli zweryfikować ponad 3,5 tys. wniosków. Wypłacono w sumie ponad 16,2 mln zł. Po raz pierwszy w rankingu.

4

Karolina Suska,

dyrektor Gminnej Biblioteki i Domu Kultury w Łaziskach

- Kobieta – orkiestra. Gdy pandemia zamknęła w marcu ub.r. instytucje kultury, Pani dyrektor nie siedziała z założonymi rękoma. Zainicjowała i koordynowała akcję szycia maseczek ochronnych dla Polskiego Czerwonego Krzyża. 28 mieszkanek gmin Łaziska i Opole uszyło 2400 maseczek. Panie robiły to bezinteresownie, z potrzeby serca. Pomagały im w tym dzieci. Po raz kolejny w rankingu.

5

Aleksandra Motyka,

przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu

- Po raz trzeci w naszym rankingu. Rok temu na 9 lokacie. W dalszym ciągu utrzymuje pozycję najbardziej wpływowej kobiety w gminie Chodel. W minionym roku dała się poznać jako osoba chętnie angażująca się w akcje charytatywne – wspierała pracowników szpitala w Poniatowej, dzieci z domu dziecka. Była jedną z inicjatorek ustanowienia stypendiów dla najzdolniejszych uczniów z gminy.

6

Barbara Burzyńska,

dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Poniatowej

- Dała się poznać jako bardzo aktywna kobieta, niestrudzenie próbująca zarazić różnymi formami aktywności fizycznej jak największe grono mieszkańców miasta i gminy Poniatowa. Organizatorka różnych ciekawych imprez. A przy okazji kobieta o wielkim sercu, wrażliwa, chętnie wspierająca różnorakie akcje charytatywne. W rankingu debiutuje.

7

Anna Gasińska,

sołtys wsi Leonin

- Społecznik z krwi i kości. Zakochana we wsi, jej tradycjach, zwyczajach, które stara się podtrzymywać i promować na forum gminy, powiatu i województwa. Założycielka Koła Gospodyń Wiejskich „Leonianki". Miłośniczka regionalizmu. Dobry duch utalentowanych ludzi. Dzięki jej uporowi udało się wydać m.in. tomik poezji Ewy Wieczorek, sołtys wsi Góry Opolskie. Po raz pierwszy w rankingu.

8

Irena Piątek,

sołtys wsi Osiny

- Po raz kolejny w rankingu. Niestrudzona społeczniczka, której wciąż chce się chcieć coś zrobić. I to zasługuje na pochwałę. Śmiemy twierdzić, że najaktywniejsza sołtyska w gminie Chodel. Organizatorka wydarzeń kulturalnych dla mieszkańców sołectwa. Panująca pandemia nie zamknęła pani sołtys w domu. Organizowała okolicznościowe imprezy z zachowaniem reżimu sanitarnego.

9

Grażyna Kiełbasa,

skarbnik powiatu opolskiego

- Po raz pierwszy w rankingu. Pani skarbnik trafiła do niego, bo potrafi dobrze liczyć pieniądze podatników i oszczędnie je wydatkować. Dzięki takiej strategii powiat opolski, który w ciągu dwóch minionych lat przebudował ponad 50 km dróg, nie musiał przy realizowaniu kosztownych inwestycji zaciągnąć żadnych kredytów. I to się chwali.

10

Bernarda Giza-Małecka,

kierownik Biura Powiatowego ARiMR w Opolu Lubelskim

- Kierowana przez nią instytucja wspiera rolników. I chyba robi to dość dobrze, bo w minionym roku nie mieliśmy żadnych skarg. Co by nie mówić, to ta kobieta jest na ścieżce błyskotliwego awansu zawodowego. Odkąd została radną w powiecie, awansowała na stanowisko kierownika. Teraz coraz głośniej mówi się o niej jako o kandydatce na stanowisko wicestarosty. Rok temu na czwartym miejscu.

Jeździła peugeotem z cofniętym licznikiem

I to aż o sto tysięcy kilometrów. Policjanci zatrzymali w Poniatowej do kontroli drogowej peugeota. Za kierownicą siedziała 21-letnia mieszkanka gminy Karczmiska.

- W czasie sprawdzania stanu licznika policjanci stwierdzili, że jego stan w znaczący sposób odbiega od tego, który znajdował się w systemie Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców. Różnica wskazań drogomierza wynosiła blisko 100 tysięcy kilometrów – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Cofnięcie licznika jest przestępstwem. Sprawcy grozi do pięciu lat więzienia.

- Dotyczy to wykonawcy i zleceniodawcy. Dodatkowo mandat do trzech tys. złotych dostaniemy, gdy wymienimy licznik i nie zgłosimy tego w stacji kontroli pojazdów – dodaje.

(ja)

Pirat drogowy zatrzymany w Łaziskach

Stracił prawko, bo pędził przez Łaziska z prędkością 123 km/h. Mowa o 21-letnim mieszkańcu tej gminy.

Policjanci z opolskiej drogówki zatrzymali do kontroli drogowej pędzące przez wieś BMW. Było to w poniedziałek (1 marca). Mężczyzna w terenie zabudowanym przekroczył dozwoloną prędkość o 73 km/h. Efekt przejażdżki jest taki, że przez najbliższe trzy miesiące mężczyzna nie może usiąść za kierownicą. Bo na taki okres policja zatrzymała mu prawo jazdy.

- Apelujemy do kierujących, aby przestrzegali dozwolonych limitów prędkości, a także zmniejszali szybkość w miejscach, gdzie przepisy i zdrowy rozsądek wymagają zachowania szczególnej ostrożności – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

(ac)

R E K L A M A

eprasa.pl 0811b26f33

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Operator żurawia/monter - ślusarz	Puławy/Mostostal	od 3 000 zł
Specjalista do spraw marketingu	Puławy/Emotivo	3 000 - 4 000 zł
Fotograf	Puławy/Emotivo	4 000 - 4 000 zł
Specjalista do spraw fundraisingu i public relations	Puławy/Emotivo	3 000 - 4 000
Murarz	Puławy/Mieczysław Serafin Usługowo-Handlowy Zakład Remontowo-Budowlany	od 2 800 zł
Pracownik przy docieplaniach budynkó	Klikawa/Mieczysław Serafin Usługowo-Handlowy Zakład Remontowo-Budowlany	od 2 800 zł
Pracownik biurowy	Puławy/Wir-Bud	od 2 800 zł
Rzemieślnik	Kazimierz Dolny/Muzeum Nadwiślańskie	od 2 800 zł
Pakowacz ręczny	Klementowice	od 18,3 zł/h
Magazynier/sprzedawca	Końskowola/JANCZAR	od 2 800 zł
Pracownik ogólnobudowlany	Puławy/Grzegorz Jan Szymanek PHU DOM-LUX	od 2 800 zł
Operator wycinarki plazmowej	Puławy/Mostostal	od 3 000 zł
Mechanik pojazdów samochodowych	Puławy/Auto Filip	od 3 000 zł
Robotnik budowlany	Puławy/Jerzy Soboń Bud-Dom	od 3 500 zł

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim

Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Starszy inspektor w zespole prezydialnym	Opole Lubelskie/Komenda Powiatowa Policji	od 2 800 zł + dodatek za wysługę lat
Stajenny	Kazimierzów	od 700 zł
Kierowca międzynarodowy C+E	Poniatowa	od 700 zł
Pracownik biurowy	Głusko Duże/Wir-Bud	od 2 800 zł
Ds. inwestycji, zamówień publicznych i programów pomocowych w Wydziale Inwestycji i Gospodarki Mieniem	Opole Lubelskie/Starostwo Powiatowe	od 2 800 zł
Specjalista ds. gospodarki magazynowej	Machów/Sadlex Małgorzata Kuleszyńska	od 3 700 zł
Brygadzista produkcji	Machów/Sadlex Małgorzata Kuleszyńska	od 3 000 zł
Instruktor sztuki walki	Opole Lubelskie/Opolskie Centrum Kultury	

Tym razem bez udziału publiczności

Tancerze znów powalczą o pierścień Księżnej Izabeli

To będzie zupełnie inny turniej, niż do tej pory. A wszystko przez pandemię koronawirusa. 13 marca Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika" już po XIX zorganizuje Ogólnopolski Konkurs Tańców Polskich „O Pierścień Księżnej Izabeli", a do Puław zjadą najlepsi tancerze z całej Polski.

Turniej wraca do Puław po rocznej przerwie. W ubiegłym roku imprezę odwołano z powodu epidemii koronawirusa

Turniej wraca po roku przerwy. Rozmowy na temat imprezy tanecznej trwały od dobrych kilkunastu dni, ale organizatorzy postanowili nie odwoływać po raz kolejny wydarzenia. W tegorocznej edycji przewidziano wiele zmian. Jedną z nich jest zmiana lokalizacji. Tancerze będą rywalizować w nowo wybudowanym „Domu Chemika", a nie jak dotychczas w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sporu i Rekreacji (MOSiR). Kolejną zmianą jest skrócenie turnieju do jednego dnia. Osoby uczestniczące w konkursie muszą obowiązkowo nosić maseczkę oraz pilnować reżimu sanitarnego. Na zawodach nie będzie publiczności. Zainteresowani zmaganiami tancerzy mogą obejrzeć transmisję na YouTube.

- XIX Ogólnopolski Konkurs Tańców Polskich „O Pierścień Księżnej Izabeli" będzie naprawdę wyjątkowy. W tym roku jako parkiet taneczny posłuży nam przestrzeń Atrium Puławskiego Ośrodka Kultury „Dom Chemika", impreza będzie jednodniowa, podzielona na bloki i tak zorganizowana, aby uczestnicy kontaktowali się jak najmniej. Nie zabraknie tradycyjnego poloneza w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Powiśle" im. Kazimiery Walczak „Mamci", ale prezentacja przybyłych do Puław zespołów odbędzie się w formie multimedialnej - tłumaczy Katarzyna Nowak z POK „Dom Chemika".

Puławy odwiedzą utalentowani tancerze z całej Polski.

- Swój udział zadeklarowały już pary taneczne z takich Ośrodków jak Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka", Zespół Pieśni i Tańca „Młody Toruń" oraz oczywiście z Zespołu Pieśni i Tańca „Powiśle" im. Kazimiery Walczak „Mamci" - dodaje Nowak. Nasz reporter pojawi się na miejscu i przygotuje relację z wydarzenia, która ukaże się w kolejnym numerze „Wspólnoty".

Dominik Kęsik

Jechał po pijaku od prawa do lewa

podkom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach
43 - letni kierowca forda był nietrzeźwy, miał 2,2 promila alkoholu w organizmie

2,2 promila alkoholu w organizmie miał mieszkaniec Lublina, który w takim stanie kierował samochodem. Został zatrzymany dzięki czujności innego kierowcy.

We wtorkowe popołudnie 2 marca w Leokadiowie w gminie Puławy dziwne zachowanie kierowcy forda zauważył inny kierowca. Ten jechał od prawej do lewej, co wskazywało, że może prowadzić pod wpływem alkoholu. Świadek jego poczynań postanowił działać. Gdy ford skręcił na stację paliw pojechał za nim, zabrał kierującemu kluczyki uniemożliwiając dalszą jazdę i zawiadomił policję.

Wkrótce okazało się, że miał rację. Przybyli na miejsce policjanci sięgnęli po alkomat.

- 43 - letni kierowca forda był nietrzeźwy, miał 2,2 promila alkoholu w organizmie. Po sprawdzeniu w systemie okazało się, że nie ma uprawnień do kierowania samochodem. 43 - letni mieszkaniec Lublina trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu usłyszy zarzut - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

R E K L A M A

R E K L A M A

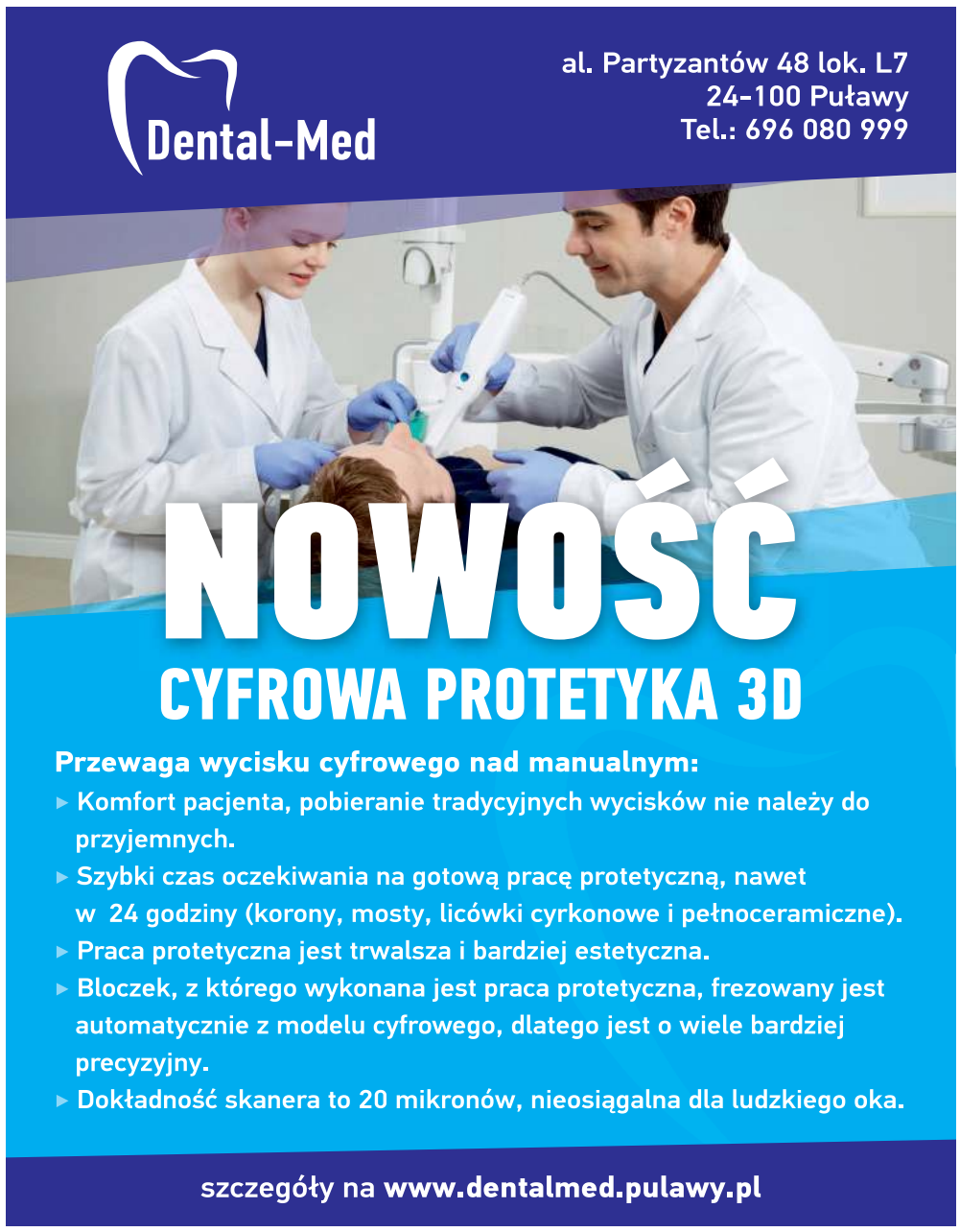

eprasa.pl 0811b26f33

Przebudową objęty jest prawie trzykilometrowy odcinek ulicy. Prace przekroczyły już półmetek

Powiat i wykonawca drą koty o to, kto spartaczył drogę

Od miesiąca jazda przebudowywaną ulicą Kraczewicką w Poniatowej przypomina gehennę. Zdarzyły się nawet przypadki, że kierowcy urywali koła w samochodach.

Plac budowy przekazany został lubelskiej firmie LS Complex w lipcu ub.r. I to firma odpowiada za obecny stan nawierzchni. W minionym tygodniu wykonawca po przerwie zimowej wznowił prace. Zapowiada ich zakończenie w maju

Na ul. Kraczewickiej problemy pojawiły się w lutym, a wraz z nimi złość kierowców i okolicznych mieszkańców. Ich zdaniem niedopuszczalne jest, żeby na zimę nie zabezpieczono przebudowywanej drogi.

- Gdy śnieg stopniał i ziemia zaczęła rozmarzać, na ulicy pojawiły się takie wyrwy, że kierowcy jeździli z duszą na ramieniu, bo bali się, aby koła nie urwać. I tak trwało to dobre trzy tygodnie – opowiada mieszkaniec Poniatowej, który zwrócił się do nas z prośbą o interwencję. – I to nie była jedna czy dwie wyrwy, tylko jedna na drugiej – dodaje.

Burmistrz Poniatowej w rozmowie z nami przyznaje, że docierały do niego głosy od zbulwersowanych kierowców.

- Słyszałem też o przypadkach urwanych w samochodach kół – mówi Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

Choć ul. Kraczewicka znajduje się w mieście, to miasto nie jest jej zarządcą. Gdy my pojawiliśmy się na niej, Zarząd Dróg Powiatowych dziury już zasypał i można było spokojnie przejechać.

Dariusz Piotrowski, starosta opolski
– Firma ta otrzymała już od nas kilka pism odnośnie stanu nawierzchni, na której pojawiły się dziury z wezwaniem do natychmiastowego ich wyrównania. Było też kilka spotkań

Łukasz Sykut, prezes firmy LS Complex z Lublina
- Nie było tak, że my nie reagowaliśmy. Przyjeżdżaliśmy i zasypywaliśmy wszystkie ubytki, pomimo tego, że zimowe utrzymanie drogi zostało wyłączone z umowy

Starosta: Winny wykonawca

Przebudowa ul. Kraczewickiej to inwestycja powiatu opolskiego. Starosta rozkłada ręce z bezradności. W rozmowie z nami przyznał, że jako inwestor powiat ma problemy z wykonawcą. Twierdzi, że na tyle kilometrów dróg, jakie udało się już przebudować, to jeszcze nie mieli takiej firmy, z którą byłyby takie problemy.

- Z tą firmą jest ogólny problem. I nie chodzi o to, że nie wywiązują się z umowy, bo czas na realizację tego zadania jeszcze mają. Problem jest w tym, żeby cokolwiek wymóc na wykonawcy. Natomiast można mieć wątpliwości co do rzetelności postępowania tej firmy – mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Plac budowy przekazany został wykonawcy - firmie LS Complex w lipcu ub.r. I to ta firma ponosi odpowiedzialność za obecny stan nawierzchni.

- Wina leży nie po stronie inwestora, tylko nierzetelnej firmy, która wykonuje tę inwestycję – twierdzi Piotrowski. – Firma ta otrzymała już od nas kilka pism odnośnie stanu nawierzchni, na której pojawiły się dziury, z wezwaniem do natychmiastowego ich wyrównania. Było też kilka spotkań – dodaje.

Ale wezwania i spotkania nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Doszło do tego, że interweniować musiał Zarząd Dróg Powiatowych.

Wykonawca: Nie zgadzam się z zarzutami

Przebudową objęty jest prawie trzykilometrowy odcinek ulicy. Prace przekroczyły już półmetek. Pierwszy odcinek jest już zrobiony w całości, od ul. Nałęczowskiej do skrzyżowania Kraczewickiej z Wylotową.

Wykonawca inwestycji nie zgadza się z zarzutami stawianymi przez starostę. Uważa, że są krzywdzące.

- Proszę mi wskazać przykład nierzetelności, bo sugestie, że jesteśmy nierzetelni, odbieram, jakbyśmy zamawiającego oszukali w jakiś sposób – odpowiada na ataki Łukasz Sykut, prezes firmy LS Complex z Lublina, z którym w piątek udało nam się spotkać i porozmawiać osobiście.

Zapewnia, że interwencje z ich strony były każdorazowo.

- Nie było tak, że my nie reagowaliśmy. Przyjeżdżaliśmy i zasypywaliśmy wszystkie ubytki, pomimo tego, że zimowe utrzymanie drogi zostało wyłączone z umowy - przekonuje.

- To, że droga jest w takim stanie, nie wynika to z tego, że my coś zrobiliśmy niezgodnie z technologią – dodaje.

A w najgorszym stanie jest 300 m odcinek od ul. Nałęczowskiej do ul. Garażowej. I to właśnie tu w lutym pojawiły się głębokie wyrwy, z którymi kierowcy musieli sobie radzić.

Powiat wskazuje, że przyczyną ich powstania było nieprawidłowe sfrezowanie nawierzchni i nieprzykrycie jej betonem asfaltowym, co w efekcie doprowadziło do degradacji konstrukcji drogi.

- Bezskutecznie wzywano wykonawcę do wykonania naprawy ulicy w technologii betonu asfaltowego. Wykonano jedynie lokalne, prowizoryczne uzupełnienie wybranych ubytków z użyciem mieszanki gruntu z kruszywem. Rozwiązanie to było krótkotrwałe oraz nieskuteczne – twierdzą urzędnicy starosty.

Wykonawca zaprzecza, że frezowanie zostało wykonane źle. Przekonuje, że zostało wykonane zgodnie z tym, co zakładała dokumentacja. A inwestor nigdy nie zwracał uwagi, że coś jest nie tak.

Dlaczego 300 m odcinek nie został przykryty betonem asfaltowym? Prezes LS Complex twierdzi, że nie mieli takiego obowiązku, a poza tym nie mogli tego zrobić.

- Niestety nie mogliśmy wykonać warstwy bitumicznej bez wykonania wcześniejszych robót brukarskich po obu stronach drogi – odpowiada Sykut.

Są błędy projektowe?

Firma wytyka powiatowi, że w dokumentacji projektowej jest wiele błędów, za które nie zamierza ponosić odpowiedzialności. A tym bardziej dodatkowych kosztów.

Jako przykład podaje wpusty uliczne, które miały nadawać się do użytkowania, a okazało się, że wszystkie są zdewastowane i wykonawca musiał je wymienić na własny koszt.

Wykonawcę zastanawia jeszcze inna sprawa.

- Na odcinku najgorszym jest założone wykonanie jednej warstwy nawierzchni. Na odcinkach lepszych są założone dwie warstwy. Z czego to wynika, nie wiemy – zastanawia się Łukasz Sykut i zapowiada, że będzie proponował staroście wykonanie na odcinku od Nałęczowskiej do Garażowej jednak dwóch warstw asfaltu, aby wzmocnić całą konstrukcję.

Druga strona na temat błędnej dokumentacji mówi krótko.

- Założenia projektowe dla inwestycji były prawidłowe. Nieprawidłowości w realizacji inwestycji wynikają z organizacji wykonawcy oraz technologii prowadzenia robót drogowych – twierdzą urzędnicy starosty.

Agnieszka Ciekot

Zapisz dziecko autystyczne do przedszkola

Najmłodsi mieszkańcy gminy Karczmiska z zaburzeniami rozwojowymi nie są pozostawieni sami sobie. Z myślą o nich miejscowy Zespół Szkół po raz kolejny próbuje stworzyć grupę przedszkolną.

To drugie podejście do stworzenia takiej grupy przedszkolnej.

- W naszym środowisku brakuje wyspecjalizowanych placówek oświatowych, które mogłyby wspomóc rodzica w codziennej pracy z dzieckiem z takimi zaburzeniami. Dlatego też, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rodziców, próbujemy utworzyć grupę przedszkolną dla dzieci 3 - 6-letnich z autyzmem lub zaburzeniami ze spektrum autyzmu, które posiadają orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego – mówi Piotr Długosz, dyrektor Zespołu Szkół w Karczmiskach, który zachęca rodziców do zapisywania dzieci do tworzonej grupy przedszkolnej w Głusku Dużym.

Żeby grupa powstała musi mieć maksymalnie czwórkę dzieci. Maluchami będzie opiekował się pedagog specjalny, który ma kwalifikacje do nauczania i wychowania dzieci ze spektrum autyzmu, oraz pomoc nauczyciela.

- Zajęcia dla grupy odbywać się będą codziennie od godz. 6.30 do 16. Dzieci będą miały zapewnione odpłatne całodzienne wyżywienie w postaci śniadania, obiadu i podwieczorku. Uczestniczyć będą również w dodatkowych nieodpłatnych zajęcia angielskiego i rytmiki – zapowiada Joanna Brzozowska-Samolej, wicedyrektor ZS w Karczmiskach.

Autyzm i zespół Aspergera to zaburzenia rozwojowe, z którymi coraz częściej rodzą się dzieci.

- Różnice pomiędzy tymi zaburzeniami to przede wszystkim rozwój umysłowy. U dziecka z zespołem Aspergera jest on prawidłowy, u dziecka autystycznego - nie. Dziecko z zespołem Aspergera może samodzielnie funkcjonować, u dziecka autystycznego samodzielne funkcjonowanie jest zaburzone. Jest jednak coś, co łączy te dwa zaburzenia, a mianowicie trudności w satysfakcjonującej komunikacji i umiejętnościach społecznych – wyjaśnia Brzozowska-Samolej.

AC

eprasa.pl 0811b26f33

Klas siódmych w „piątce” i „dziewiątce” nie będzie

W przyszłym roku szkolnym nie będzie klas siódmych w podstawówkach numer 5 i 9. Tak zadecydował prezydent Paweł Maj, tłumacząc to względami finansowymi i poszukiwaniem oszczędności w oświacie. Na decyzję ws. rekrutacji od kilku tygodni czekały dyrekcje obu szkół, wielu rodziców i uczniów.

Prezydent szuka oszczędności w oświacie

Sprawę rekrutacji do klas siódmych poruszyli podczas sesji Rady Miasta Puławy Sławomir Seredyn i Ewa Wójcik. Radni dopytywali o to, kiedy zapadnie decyzja w sprawie naboru, bo czeka na nią wielu uczniów i ich rodziców.

Jeszcze w styczniu prezydent wydał zarządzenia dotyczące rekrutacji do przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach oraz do klas pierwszych. Brakowało informacji odnośnie klas siódmych, stąd wśród rodziców zainteresowanych naborem pojawiła się obawa, czy w ogóle do niego dojdzie.

Tym bardziej, że w Wieloletniej Prognozie Finansowej Puław 2021-26, w wyniku zmian podjętych przez radę w grudniu, znalazł się zapis mówiący o tym, że w dwóch szkołach planuje się nie otwierać klas siódmych w ramach restrukturyzacji wydatków bieżących miasta.

Dodatkowo w styczniu prezydent powołał „Zespół ds. opracowania planu racjonalizacji kosztów funkcjonowania placówek oświatowych podległych Miastu Puławy”.

Prócz rezygnacji z klas siódmych, wg. prognozy finansowej, oszczędności ma przynieść otwieranie pełnych klas po 24-25 uczniów i przyjmowanie dzieci spoza Puław w wyjątkowych przypadkach, minimalizacja zajęć dodatkowych w indywidualnym trybie nauczania dla uzdolnionych dzieci, łączenie klas starszych do 30 osób, zatrudnianie pomocy nauczyciela zamiast nauczyciela wspomagającego dla dzieci z autyzmem.

W ubiegłym tygodniu Prezydent Miasta podjął decyzję o tym, że w Piątce i Dziewiątce, z uwagi na oszczędności, klasy siódme w roku 2021/22 nie zostaną otwarte. Pytania ws. rozwiązań wypracowanych przez zespół ds. racjonalizacji kosztów i ws. rekrutacji do klas siódmych wysłaliśmy wiceprezydent Beacie Kozik, odpowiedzialnej za miejską oświatę, w ubiegły wtorek, jednak przed zamknięciem numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Zabraknie godzin dla nauczycieli

Dyrekcje obu placówek o decyzji prezydenta ws. rekrutacji do klas siódmych dowiedziały się na spotkaniu z wiceprezydent Beatą Kozik. Obie dyrektorki nie ukrywają zaskoczenia i obaw.

– Martwię się, że zabraknie godzin dla nauczycieli. Szkołę opuści w tym roku klasa ósma i pięć klas maturalnych. Obecnie trudno przewidywać, jakie będą wyniki rekrutacji do naszego liceum w lipcu, stąd właśnie obawa, że nauczyciele utracą pracę, jeśli będzie za mało godzin do rozdysponowania – tłumaczy Bożena Strzelecka, dyrektor ZSO nr 2, w którego skład wchodzi SP nr 5.

– Klasy siódme były od początku reorganizacji. Szkoda, że teraz nie będzie tej ciągłości. Do tego wygasa „stare” liceum (roczniki idące trybem sprzed reformy – przyp. red.), co sprawi, że znacznie zmniejszy się liczba godzin – wyjaśnia Marta Gładysz, dyrektor ZSO nr 1, w którym mieści się SP nr 9.

Rodzice o rekrutacje pytają już od około miesiąca.

– Rodzice chcą posyłać dzieci do naszych podstawówek z myślą o kontynuacji nauki w naszych liceach. Od siódmej klasy uczniowie mogą poznać środowisko oraz nauczycieli uczących i w podstawówce, i w liceum. Stąd zainteresowanie rekrutacją do klasy siódmej jest duże i w ostatnich tygodniach mieliśmy wiele pytań w tej sprawie. Nasza szkoła prowadzi również grupy treningowe piłki ręcznej i pływania, a w związku z tym, że w tym roku nie otworzymy klasy siódmej, ciągłość szkolenia zostanie przerwana – stwierdza dyrektor Piątki.

– Rodzice liczyli, że klasy siódme będą jak co roku. Wielu uczniów po naszej podstawówce decyduje się kontynuować naukę w naszym liceum. Dodatkowo u nas często jest tak, że młodsze dziecko chodzi do naszej podstawówki zgodnie z rejonem, a starsze do klas VII-VIII lub do liceum i wtedy starsze może odprowadzić młodsze rodzeństwo, albo dzieci są razem odwożone, co na pewno jest dużym ułatwieniem dla rodziców – mówi dyrektor Gładysz.

Kamil Wąsik

Pszczółka sprzedaje swoją dawną fabrykę w Opolu Lubelskim

Zakład w Opolu stoi nieczynny od kilku lat. Wartość rynkowa nieruchomości to 4,2 mln zł

Fabryka Cukierków Pszczółka zdecydowała o sprzedaży swoich nieruchomości w Opolu Lubelskim. Ich wartość rynkowa przekracza cztery miliony złotych.

Do sprzedania są działki o powierzchni sięgającej dwóch hektarów, na których zlokalizowany jest były zakład produkcyjny. Stanowią one zwarty kompleks obiektów o charakterze produkcyjno-magazynowym. Tworzą go główny budynek z zapleczem biurowo-socjalnym i budynek zaplecza technicznego. Obiekty te zostały kilkanaście lat temu poddane przebudowie i gruntownej modernizacji.

- Nasz zakład w Opolu stoi nieczynny od kilku lat. Jest świetnie usytuowany, przy jednej z głównych ulic miasta, prowadzącej do drogi wojewódzkiej nr 747. Wokół terenu ostatnio dużo się dzieje, jest zabudowa wielorodzinna, powstały sklepy i restauracje. Mamy nadzieję, że znajdziemy inwestora, który będzie miał pomysł na to miejsce – mówi Andrzej Łopacki, prezes zarządu Fabryki Cukierków „Pszczółka” w Lublinie.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego tereny na których znajdują się budynki należące fabryki przeznaczone są pod zabudowę produkcyjną, magazynową i miejsce składowania.

To kolejna nieruchomość, której chce się pozbyć „Pszczółka”. Wartość rynkowa nieruchomości znajdującej się przy ul. Fabrycznej w Opolu Lubelskim została oszacowana na blisko 4,2 mln zł. Na sprzedaż wystawiona będzie także dawna fabryka w Lublinie.

AC

Oświadczenie Komendy Powiatowej Policji w Puławach

Po zapoznaniu się z lekturą tygodnika Wspólnota Puławska z dnia 23 lutego 2021 r. z przykrością zauważamy, że tytuł artykułu zamieszczonego na okładce - „Puławska policja urządza swego rodzaju „uliczne łapanki” - wprowadza opinię publiczną w błąd oraz jest krzywdzący dla puławskich policjantów. Biorąc pod uwagę historię naszego kraju, sformułowanie „uliczne łapanki”, budzi wyłącznie negatywne konotacje, co w zamyśle autora ma zapewne określony cel. Trudno oprzeć się wrażeniu, że projektując okładkę w ten sposób, autor chciał przyciągnąć uwagę czytelników, niemniej uczynił to w sposób, który kłóci się z zasadami etyki i rzetelności.

Z całą stanowczością podkreślamy, że sformułowanie mimo, że pozornie stanowiące cytat z wypowiedzi bohatera artykułu, nie polega na prawdzie i jest jednostronną opinią strony zaangażowanej w postępowanie. Ubolewamy, że zaledwie jedna sprawa, która jak sam autor przyznaje, nie jest jeszcze zakończona, a przedstawiona w subiektywnej wersji jednej tylko strony wystarczyła, by postawić w złym świetle wszystkie policjantki i policjantów powiatu puławskiego, którzy każdego dnia z narażeniem życia i zdrowia służą obywatelom. Od października 2020 roku, na terenie powiatu puławskiego zorganizowano 15 protestów i zgromadzeń o bardzo różnej tematyce. Podczas nich, funkcjonariusze Policji dbali o bezpieczeństwo wszystkich uczestników, zarówno osób manifestujących jak też kontrmanifestantów, a także przypadkowych osób i użytkowników dróg. Podczas tych wydarzeń ŻADNA osoba nie została zatrzymana czy doprowadzona do jednostki Policji. Nikt nie odniósł obrażeń, żadne mienie nie zostało uszkodzone lub zniszczone. Tym bardziej nie miały miejsca łapanki, o których mówi bohater artykułu i uwypukla na okładce tygodnika jej autor. Działania podejmowane przez funkcjonariuszy, w tym legitymowanie osób w celu ustalenia ich tożsamości, zgodnie z Ustawą o Policji leży u podstaw naszej działalności i realizowane jest na podstawie i w granicach obowiązującego prawa. Tym bardziej przykry jest fakt, wykorzystywania naszej formacji w „chwytliwym” tytule prasowym, w sobie tylko wiadomym celu. Niestety takie manipulacje narażają policjantów na utratę zaufania koniecznego do wykonywania zawodu. Jesteśmy jednak przekonani, że czytelnicy, którzy na co dzień darzą nas zaufaniem, z łatwością dostrzegą manipulację zawartą we wspomnianym numerze tygodnika.

podkomisarz Ewa Rejn – Kozak
oficer prasowy KPP w Pulawach

Od redakcji

W numerze 8 Wspólnoty Puławskiej z 23 lutego na okładce naszego tygodnika zamieściliśmy zapowiedź artykułu pt. Działacz: Puławska policja urządza swego rodzaju „uliczne łapanki”, traktującego o konsekwencjach, jakie spotkały działacza Forum Obywatelskiego z Puław za zorganizowanie upamiętnienia zmarłego prezydenta Gdańska. Artykuł był kontynuacją relacji z wspomnianej uroczystości, jaka ukazała się w styczniu na łamach Wspólnoty.

W odniesieniu do oświadczenia Komendy Powiatowej Policji w Puławach informujemy, że tytuł zapowiedzi artykułu był cytatem jego bohatera: działacza Forum Obywatelskiego w Puławach, fragmentem zautoryzowanej przez niego wypowiedzi, będącej jego subiektywną oceną i odczuciem, do której każdy ma prawo, a której zgodnie z prawem redakcja nie może zmieniać, ani w żaden sposób w nią ingerować.

Ponadto podkreślamy, że wydawca ma prawo eksponować na okładce gazety treści, które w jego przekonaniu cieszą się aktualnie największym zainteresowaniem czytelników i traktują o ważnych społecznie kwestiach, w wybrany przez siebie sposób. Z uwagi na niezależność wydawnictwa nikt nie może rościć sobie prawa ingerencji w publikowane treści.

Należy jednocześnie zauważyć, że tematyka policyjna w naszym tygodniku nie jest traktowana w sposób wybiórczy - w każdym wydaniu Wspólnoty publikowane są treści ukazujące efekty pracy puławskiej policji, czy artykuły nagłaśniające organizowane przez funkcjonariuszy akcje, mające na celu poprawę bezpieczeństwa mieszkańców naszego powiatu.

Redakcja

eprasa.pl 0811b26f33

W budynku przy Czartoryskich będzie również biblioteka z księgozbiorami muzeum regionalnego. Tu swoje miejsce znalazł również zbiór ok. 500 map geologicznych Spitzbergenu

Muzeum Badań Polarnych ma już dyrektora. Zwiedzanie jeszcze w tym roku

Będzie można zobaczyć skuter używany przez polarników, a być może uda się sprowadzić helikopter. W Puławach trwają intensywne prace nad przygotowaniem ekspozycji w pierwszym w Polsce Muzeum Badań Polarnych. Placówką pokieruje Andrzej Piotrowski.

To w tym budynku swoją siedzibę ma Muzeum Badań Polarnych. Na ogrodzeniu przy ul. Czartoryskich w Puławach pojawił się już szyld

Zarząd Województwa Lubelskiego na dyrektora powołał pomysłodawcę utworzenia Muzeum Badań Polarnych w Puławach. Dr Andrzej Piotrowski ma na swoim koncie wyprawy m.in. na Syberię

Pomysłodawcą utworzenia w Puławach Muzeum Badań Polarnych jest właśnie dr Andrzej Piotrowski z Polskiego Towarzystwa Geologicznego. O jego pomyśle mówiło się już od kilku lat. Ale dopiero w listopadzie 2019 r. Sejmik Województwa Lubelskiego przyjął uchwałę intencyjną w tej sprawie i prace zmierzające do faktycznego powstania placówki nabrały tempa.

Polska jest jednym z państw prowadzących badania polarne i zarządzających Antarktydą, ale jednocześnie jedynym, które do tej pory nie ma swojego Muzeum Badań Polarnych, w którym mogłoby prezentować spore osiągnięcia Polaków w tej dziedzinie. Co więcej, same Puławy mają całkiem spory związek z polarnictwem: ośrodek puławski prowadził badania czwartorzędu i działania lodowca w Polsce, a stąd także wywodzi się Aleksander Kosiba, który poprowadził pierwszą polską wyprawę na Grenlandię.

Inicjator muzeum dyrektorem

W ubiegłym tygodniu Zarząd Województwa Lubelskiego zdecydował, że na szefa placówki na 3 lata powoła właśnie Piotrowskiego. Nowy dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach jest absolwentem Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Muzeologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował m.in. w Instytucie Paleobiologii Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym, był także kierownikiem Muzeum Ewolucji w Ogrodzie Botanicznym PAN.

- Zorganizował ponad dwadzieścia wystaw związanych ze swoimi zainteresowaniami. Jest autorem wielu publikacji naukowych i popularno-naukowych na temat paleontologii, muzeologii, historii badań polarnych oraz geografii. Jest w trakcie przygotowywania publikacji naukowej „Geneza powstania złóż bursztynu na terenach polarnych Rosji", a niedawno ukazała się jego książka i audiobook „Gdzie narozrabiał kruk. Wyspiarski świat Sachalina i Kurylów" - opowiada o nim Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Marszałka Województwa Lubelskiego.

Urządzanie trwa

Wystawy związane z polarnictwem będzie można oglądać w obiekcie, w którym dawniej mieściło się Muzeum Regionalne PTTK. Udało się dojść do porozumienia z władzami PTTK i zawrzeć umowę najmu budynku przy ul. Czartoryskich na siedzibę Muzeum Badań Polarnych.

Już wcześniej obiekt przeszedł gruntowny remont, w budynku trwają jeszcze ostatnie prace wykończeniowe. Nowo powstająca placówka zajmie wszystkie pomieszczenia.- Mamy już wyposażenie, sprzęt komputerowy, rzutniki. Udało się uratować od podzielenia bibliotekę i zbiór muzealiów poświęcony Puławom, który był w budynku - mówi Andrzej Piotrowski, dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach.Eksponaty będące dotychczas w posiadaniu muzeum regionalnego są aktualnie katalogowane. W budynku przy Czartoryskich będzie funkcjonowała także biblioteka wraz z czytelnią, w której znajdą się księgozbiory muzeum regionalnego. Czytelnicy będą mieli do nich dostęp tylko na miejscu. Oprócz tego placówce udało się pozyskać również duży księgozbiór oraz zbiór map od Uniwersytetu Warszawskiego. Tu swoje miejsce znalazł również zbiór ok. 500 map geologicznych Spitzbergenu.

- Uzgodniono warunki wypożyczenia i przekazania licznych eksponatów od Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk - informuje Remigiusz Małecki.

- Placówka będzie współfinansowana przez marszałka województwa i przez ministra kultury. Bazujemy na ludziach z Puław, większość załogi jest puławska. Merytorycznie będziemy opierać się na współpracy z naukowcami z całej Polski. Zagadnienia związane z polarystyką są bardzo różnorodne merytorycznie - od biologii, przez geologię, po fizykę. Dlatego do tworzenia scenariuszy przyszłych wystaw musimy dobierać sobie zespoły naukowców. Muzeum w założeniu będzie muzeum historii polskich badań polarnych - tłumaczy szef placówki.

Pierwsze wystawy Aktualnie pracownicy Muzeum Badań Polarnych uwagę skupiają na przygotowaniu kilku wystaw.- Będzie wystawa o geologii Islandii z działem, poświęconym polskim publikacjom na temat wyspy. Chcemy pokazać, że Islandia jest nam bliska, że wiele rzeczy tam badaliśmy, oglądaliśmy, wiele osób tam jeździło. Eksponaty są już przygotowane. Będzie można zobaczyć różnego m.in. rodzaju lawy, szkło wulkaniczne - opowiada dyrektor Piotrowski.

W Muzeum ma także działać kino polarne, w którym będą wyświetlane filmy dokumentalne o tematyce polarnej, poprzedzone prelekcjami. Jedną z atrakcji ma być też autentyczny skuter śnieżny, używany przez polarników, ustawiony na tle dużej fotografii zorzy polarnej, z którym zwiedzający będą mogli robić sobie zdjęcia. Kierownictwo myśli także o sprowadzeniu do Puław helikoptera będącego dawniej własnością Polskiej Akademii Nauk, wykorzystywanego przez polarników w polskiej stacji polarnej im. Dobrowolskiego na wschodniej Antarktydzie, a odnalezionego po latach w Świdniku.

Szef muzeum ma nadzieję, że placówkę uda się udostępnić zwiedzającym w okolicach wakacji. Niestety, jak podkreśla, wszystko będzie też zależało od tego, jak rozwinie się epidemia koronawirusa i do jakich obostrzeń z tym związanych trzeba będzie się dostosować. Jak zapewnia, dyrektor liczy także na współpracę z lokalnymi przewodnikami, którzy znajdą tu swoje miejsce, a także z miejskim Muzeum Czartoryskich.

Marta Pietroń

Układ kierowniczy na sznurek, traktorzysta pijany

W poniedziałek, 1 marca, lubartowscy policjanci zauważyli na drodze w gminie Serniki ciągnik Ursus ciągnący przyczepę z drzewem. Pojazd jechał wężykiem, więc funkcjonariusze nabrali podejrzeń co do stanu trzeźwości traktorzysty. Zatrzymał się dopiero po wielokrotnych sygnałach świetlnych i dźwiękowych ze strony policji. Okazało się, że traktorzysta miał w organizmie 2,5 prom. alkoholu. 35-letni mężczyzna nie miał uprawnień do kierowania ciągnikiem, pojazd nie był zarejestrowany, nie miał ubezpieczenia, ani przeglądu. Najciekawszego odkrycia dokonali policjanci, kiedy obejrzeli układ kierowniczy. - Po bliższym przyjrzeniu się jego stanowi technicznemu policjanci zauważyli niesprawny układ kierowniczy, który był związany na sznurek - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Marcin Kusyk

Układ kierowniczy ciągnika był związany sznurkiem. Kierował pijany traktorzysta

Policjanci po służbie uratowali niedoszłego samobójcę

Gdyby nie ich szybka reakcja, 39-latek z Puław mógłby już nie żyć. Mundurowi, widząc, do czego zmierza, zatrzymali go i zaalarmowali komendę.

Wszystko działo się na nowym moście w Puławach. Przez przeprawę przejeżdżali akurat będący na wolnym od służby funkcjonariusze z Warszawy - sierżant Eliza Borek-Jaksim z Komendy Rejonowej Warszawa II i młodszy aspirat Kamil Woszczyk z Oddziału Prewencji. Zauważyli mężczyznę przechodzącego przez barierkę.

- Sierżant Eliza Borek - Jaksim podbiegła do mężczyzny i wciągnęła go na stronę wewnętrzną mostu. Młodszy aspirant Kamil Woszczyk zadzwonił na numer alarmowy, zawrócił i włączając światła awaryjne w samochodzie, zabezpieczył miejsce zdarzenia, a następnie pomógł partnerce trzymać wyrywającego się mężczyznę. Oboje rozmawiali z nim, uspokajając go do czasu przyjazdu patrolu i karetki pogotowia - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Do komendy wpłynęły w tej sprawie także inne zgłoszenia, z których wynika, że mundurowi zdążyli w ostatniej chwili. Gdyby nie oni 39-latek mógłby już nie żyć.

Chwilę później okazało się, że mieszkaniec Puław chciał popełnić samobójstwo z powodów osobistych. Był nietrzeźwy.

Marta Pietroń

Zziębnięta staruszka nie wiedziała, gdzie jest

Starsza kobieta szła samotnie poboczem jednej z ulic w Kamionce w nocy, 3 marca. Nie miała żadnych odblasków, była bardzo słabo widoczna po zmroku. Patrolujący Kamionkę policjanci zatrzymali się, żeby zapytać kobietę, co robi na ulicy o tak późnej porze. Starsza pani była zdezorientowana, nie potrafiła określić, gdzie mieszka. Okazało się, że to 83-letnia mieszkanka Kamionki. Jej adres ustalili policjanci i oddali kobietę pod opiekę rodzinie.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 0811b26f33

12 marca zmarła pierwsza ofiara koronawirusa w Polsce. Dwa dni później zmarł pierwszy pacjent z woj. lubelskiego

Rok z koronawirusem, który wywrócił nasze życie do góry nogami

Opustoszałe ulice, przepełnione szpitale, kilkadziesiąt tysięcy zgonów osób, które przegrały walkę z COVID-19, czyli chorobą wywołaną koronawirusem SARS-CoV-2. Tak przez 12 miesięcy doświadczyła nas pandemia, której nadejścia nikt się nie spodziewał.

Pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 potwierdzono w naszym kraju 4 marca. Zdiagnozowano go w Zielonej Górze u 66-letniego mężczyzny, który wrócił autokarem z Niemiec. Na świecie pierwsze zakażenia nowym wirusem odnotowano w mieście Wuhan w Chinach, w listopadzie 2019 roku.

Dwie doby z jedną anestezjolożką

Do 10 marca, gdy potwierdzono pierwsze zakażenie w województwie lubelskim, w całej Polsce odnotowano już 21 przypadków zakażenia koronawirusem. Pierwszym pacjentem w naszym regionie był 53-letni mieszkaniec Niedrzwicy Dużej w powiecie lubelskim. Mężczyzna trafił w ciężkim stanie do szpitala powiatowego w Bełżycach, musiał być podłączony do respiratora. - Mężczyzna pozostawał w naszym szpitalu przez trzy lub cztery doby, bo jego stan był naprawdę ciężki. Podjęto co najmniej dwie próby przewiezienia go do szpitala zakaźnego w Lublinie, ale w obu przypadkach lekarze z Lublina twierdzili, że stan pacjenta nie pozwala na transport - wspominał później starosta lubelski Zdzisław Antoń (powiat lubelski jest organem tworzącym szpital w Bełżycach).

Szkoły zamknięte, ludzie rzucili się na sklepy

Dzień po wykryciu pierwszego przypadku w województwie, władze państwowe podjęły decyzje o zawieszeniu funkcjonowania szkół, przedszkoli i żłobków oraz instytucji kultury. Oznaczało to, że znaczna część rodziców musiała nagle poszukiwać opieki dla swoich młodszych dzieci, brać urlopy w pracy lub pracować zdalnie.

- To nie są ferie czy wakacje dla uczniów. Taki błąd popełniono we Włoszech, gdzie młodzi wychodzili do klubów i do innych miejsc - przestrzegał minister zdrowia Łukasz Szumowski.

Niemal w tym samym momencie Polacy masowo ruszyli do sklepów, by zaopatrzyć się w najpotrzebniejsze produkty. W kolejkach do kas w supermarketach trzeba było stać nawet po kilkadziesiąt minut. Sklepowe półki szybko pustoszały, a wśród najbardziej pożądanych towarów były m.in. ryż, makarony i papier toaletowy.

Władze odwołały imprezy masowe, wstrzymano działalność lokali gastronomicznych, wkrótce przerwano rozgrywki sportowe. Niedługo później właściwie zamrożono pasażerski transport międzynarodowy, szczególnie ruch lotniczy. To był początek tzw. lockdownu. W kolejnych tygodniach Rząd RP ograniczył możliwość wychodzenia z domu - wychodzić można było tylko w celu załatwienia niezbędnych potrzeb.

Centrala w Puławach, prezydent protestował

Szpitale wstrzymały zabiegi planowe, a przychodnie przeszły na system teleporad. 13 marca wojewoda zadecydował, że jednostka w Puławach stanie się szpitalem jednoimiennym - specjalizującym się w hospitalizowaniu chorych na COVID-19.

- W przeciwieństwie do Lublina w naszym mieście znajduje się tylko jeden szpital, a w tym momencie mieszkańcy zostaną pozbawieni podstawowej opieki medycznej w innych przypadkach - grzmiał Paweł Maj, prezydent Puław. Jego protesty jednak nie zmieniły decyzji wojewody.

Placówki medyczne cierpiały na niedostatek wyposażenia ochronnego. Brakowało maseczek, kombinezonów, środków dezynfekcyjnych. Dlatego mieszkańcy regionu ruszyli z pomocą. Koła gospodyń wiejskich szyły maseczki, lokale gastronomiczne bezpłatnie dowoziły medykom posiłki, inni bezinteresownie przekazywali szpitalom pieniądze.

W kwietniu wprowadzono obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

Przegrali walkę jako pierwsi

Pierwszą ofiarą śmiertelną COVID-19 w Polsce była 57-latka hospitalizowana w Poznaniu. Kobieta zmarła 12 marca. Dwa dni później poinformowano natomiast o pierwszym zgonie osoby z koronawirusem z województwa lubelskiego. To 66-letni mężczyzna, który w stanie poważnym przebywał w szpitalu w Lublinie i miał choroby współistniejące. Był mieszkańcem gminy Dzwola w powiecie janowskim.

Na koniec marca wykryto ponad 2 tys. zakażeń w Polsce, zmarło ponad 30 osób.

Lato, czyli odwrót

W maju zaczęto luzować obostrzenia. Funkcjonowanie, choć w ograniczonej formie, wznowiły żłobki i przedszkola, galerie handlowe, hotele czy instytucje kulturalne. Potem „odmrożono" salony fryzjerskie i kosmetyczne oraz lokale gastronomiczne, zezwolono na organizację wesel do 150 uczestników. Choć w miesiącach letnich suma zakażonych i zmarłych z powodu COVID-19 nadal systematycznie wzrastała, to sytuacja wydawała się być choć częściowo względnie opanowana. Tymczasem w czerwcu w najlepsze trwała kampania wyborcza. Kandydaci na prezydenta jeździli również po woj. lubelskim. Na wiecach Andrzeja Dudy czy Rafała Trzaskowskiego w Lublinie stawiły się setki, jeśli nie tysiące ludzi. Stłoczonych jeden obok drugiego, najczęściej bez maseczek.Na początku lipca na spotkaniu z wyborcami w Tomaszowie Lub. premier Mateusz Morawiecki wypowiedział słowa, które później wypomniano mu tysiące razy - szef Rządu stwierdził, że „koronawirus jest w odwrocie". Namawiał wówczas Polaków do udziału w drugiej turze wyborów.

Druga fala: szpitale pełne, ludzie umierali w karetkach

Na koniec sierpnia w całym kraju było już prawie 67 tys. zakażeń i ponad 2 tys. zgonów spowodowanych COVID-19. Od września uczniowie wrócili do szkół. Lawinowo rosła liczba zakażeń, a szpitale zaczęły się zapełniać. W szczytowym momencie, w listopadzie, dziennie diagnozowano po niemal 30 tys. nowych zakażeń. Notowano po ponad 300 zgonów na dobę. Powrócono do nauki zdalnej, za wyjątkiem najmłodszych dzieci. Wprowadzono ponowny lockdown, zakazano działalności m.in. siłowniom czy przyjmowania klientów lokalom gastronomicznym.

W kilku szpitalach w regionie zaczęło brakować tlenu potrzebnego pacjentom wymagającym tlenoterapii. Chorzy musieli być transportowani, m.in. z Kraśnika do Lublina. Miało to tragiczne skutki - przyjęcia mężczyzny z powiatu kraśnickiego, który zasłabł, odmówił właśnie szpital w Kraśniku. Powód: brak tlenu medycznego dla kolejnego pacjenta. Pacjent miał zostać przewieziony do innego szpitala. Zmarł w drodze, w karetce.

W powiecie włodawskim dwóch motocyklistów zderzyło się z samochodem. Byli ciężko ranni. Przyjęcia jednego z nich odmówiły szpitale we Włodawie i Chełmie - mężczyzna zmarł w karetce. Drugiego też nie chciał przyjąć szpital we Włodawie, dlatego przewieziono go do Łęcznej. Następnie został przekazany do szpitala przy Jaczewskiego w Lublinie. Przed szpitalem doszło do zatrzymania krążenia u poszkodowanego w wypadku. Zmarł dwa dni później.

1,79 mln
- przypadków zakażenia koronawirusem wykryto w Polsce

45,3 tys.
- zgonów osób z COVID-19 w Polsce

117 mln
- przypadków zakażenia koronawirusem wykryto na świecie (najwięcej w USA - 29 mln)

2,59 mln
- zgonów osób z COVID-19 na świecie (najwięcej w USA - 525 tys.)

Dramat w DPS-ie

W trudnym położeniu znalazły się ośrodki dla osób starszych i schorowanych. Wszyscy podopieczni DPS-u w Ostrowie Lub., czyli prawie setka osób, była zakażona koronawirusem. W ośrodku było też kilkunastu pracowników na ponad tygodniowej zmianie. Niemal wszyscy także zakażeni. Podobnie było w pozostałych dwóch DPS-ach w powiecie lubartowskim czy innych ośrodkach w regionie, gdzie także były ofiary śmiertelne.

Szpital w targach

W połowie grudnia uruchomiony został szpital tymczasowy w obiekcie Targów Lublin, w pobliżu dworca kolejowego. Samo utworzenie jednostki pochłonęło blisko 20 mln zł. Znalazło się w nim około 400 łóżek dla zakażonych oraz 80 miejsc dla chorych wymagających respiratorów. Przez pierwsze tygodnie szpitala tymczasowego hospitalizowano w nim maksymalnie po kilka osób. Sytuacja zaczęła zmieniać się na przełomie lutego i marca 2021 roku, gdy liczba zajętych łóżek przekroczyła 20.

Szczepionka i antyszczepionkowcy

Z końcem grudnia ub.r. ruszyły szczepienia przeciwko COVID-19. Premierowe publiczne szczepienie odbyło się 27 grudnia w SPSK nr 1 w Lublinie. Jako pierwsi dostęp do szczepień mieli przedstawiciele zawodów medycznych oraz personel jednostek medycznych. - Czy to może być przełomowy dzień, od którego możemy odliczać do końca pandemii? Zdecydowanie tak. Przełom nastąpi wtedy, gdy zaszczepi się większość ludzi. Zawsze ten pierwszy krok jest po to, byśmy mogli wykonać kolejne. To jest historyczna, przełomowa chwila. Jestem przekonany, że to jest początek końca pandemii - mówił wówczas prof. Krzysztof Tomasiewicz.

W samym Lublinie zorganizowano do tej pory kilka marszów osób sprzeciwiających się szczepieniom. „Co nas - jako ludzkość - czeka jeśli nie zatrzymamy tego szaleństwa? Przymusowe szczepienia, izolacja dla niezaszczepionych w tzw. „izolatoriach", kod QR jako przepustka do „normalności"?" - pytali uczestnicy marszu, który 20 lutego przeszedł przez centrum miasta.

Do 8 marca wykonano w Polsce prawie 4 mln szczepień przeciwko COVID-19.

Nadchodzi trzecia fala?

W drugiej połowie lutego 2021 zaczęto notować znaczne przyrosty nowych zakażeń, sięgające już na początku marca 15 tys. przypadków. W samym woj. lubelskim przyrastało dziennie około 500 zdiagnozowanych zakażeń. Według ekspertów to zwiastun nadejścia trzeciej fali pandemii.

Dominik Smagała

KALENDARIUM KORONAWIRUSA

Listopad 2019 - pierwsze przypadki zakażenia w Chinach

13 stycznia 2020 - pierwsze zakażenie poza Chinami (Tajlandia)

21 stycznia - pierwsze zakażenie w USA

24 stycznia - pierwsze zakażenie w Europie (Francja)

4 marca - pierwsze zakażenie w Polsce

10 marca - pierwsze zakażenie w woj. lubelskim

12 marca - zawieszenie funkcjonowania szkół w Polsce, początek lockdownu

12 marca - pierwsza ofiara śmiertelna COVID-19 w Polsce

14 marca - pierwsza ofiara śmiertelna COVID-19 w woj. lubelskim

16 kwietnia - wprowadzenie obowiązku zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej

25 listopada - rekordowa dzienna liczba zgonów osób chorych na COVID-19 w Polsce - 674

2 grudnia - suma zakażonych i wykrytych przypadków w Polsce przekroczyła 1 mln

27 grudnia - pierwsze szczepienia przeciwko COVID-19 w Polsce

eprasa.pl 0811b26f33

Sama adaptacja Targów Lublin na szpital kosztowała 17,7 mln zł

Wojewoda broni szpitala tymczasowego. „Życie ludzkie nie ma ceny”

Przybywa pacjentów z COVID-19 w szpitalu tymczasowym w Lublinie. W środę wieczorem hospitalizowano tam już 24 osoby. - Byłem pod bardzo dużą presją, bym postawił szpital tymczasowy w stan pasywny - mówi Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Zajętych ponad dziewięćset łóżek

Nieco ponad 1,3 tys. - tyle łóżek szpitalnych jest do dyspozycji dla pacjentów z zakażeniem koronawirusem SARS-CoV-2 w województwie lubelskim. W tym także 56 ze szpitala tymczasowego zlokalizowanego w Targach Lublin przy ul. Dworcowej. W środę rano zajętych było łącznie ponad 900 takich łóżek, w tym 16 w szpitalu tymczasowym.

- Sytuacja jest dynamiczna. W środę wieczorem w szpitalu tymczasowym były zajęte już 24 łóżka - zaznaczył podczas czwartkowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

W ostatnich tygodniach na terenie województwa lubelskiego zajętych respiratorów przez pacjentów z COVID-19 było maksymalnie do 90. W szczytowym momencie w listopadzie ub.r. zajętych było nawet 140 respiratorów.

Wojewoda broni szpitala tymczasowego

Szpital tymczasowy rozpoczął funkcjonowanie w grudniu ub.r. Sama adaptacja Targów Lublin na szpital tymczasowy kosztowała 17,7 mln zł, kolejne kilkanaście milionów złotych to wydatki na wyposażenie czy opłaty bieżące. Gdy przyrosty zakażeń były mniejsze, pojawiało się wiele głosów krytyki takiego przedsięwzięcia. M.in. ze strony radnego miejskiego Stanisława Brzozowskiego z Prawa i Sprawiedliwości.

- Byłem pod bardzo dużą presją, bym postawił szpital tymczasowy w stan pasywny (zawieszenie funkcjonowania - przyp. red.). Była to presja medialna, presja wielu polityków z różnych ugrupowań, różnych poziomów politycznych. Uważano, że to jest bez sensu, że to kosztuje zbyt dużo. Życie ludzkie nie ma ceny. Z trudem, ale powstrzymałem się z taką decyzją. Ostatnie dni potwierdzają słuszność tego postępowania. Jeżeli utrzyma się dynamika wzrostu, to będziemy w stanie zapewnić odpowiednią liczbę miejsc poprzez nawet rozszerzanie zakresu funkcjonowania szpitala tymczasowego. Teraz działają dwa moduły po 28 łóżek. Wczoraj byliśmy blisko wykorzystania jednego modułu w całości - podkreślił wojewoda.

W razie potrzeby szpital tymczasowy może przyjąć 400 pacjentów oraz 80 chorych potrzebujących wsparcia respiratora.

Stosunkowo bezpiecznie. Poza rejonem Zamościa

Lech Sprawka przyznał, że na razie sytuacja w województwie lubelskim jest stosunkowo bezpieczna.

- Mamy wolne łóżka w szpitalu przy al. Kraśnickiej, w szpitalu Jana Bożego, szpitalu MSWiA, w Instytucie Medycy Wsi, są pojedyncze łóżka w SPSK 1 w Lublinie. W niektórych rejonach województwa jest mało łóżek wolnych - jak choćby w okolicach Zamościa. A pacjentów w ciężkim stanie trudno byłoby transportować stamtąd np. do Lublina. Dlatego jesteśmy przygotowani na dodanie liczby łóżek covidowych - podsumował.

Dominik Smagała

Wciąż występują problemy z płynnością dostaw szczepionek

Koronawirus: surowsze obostrzenia dla województwa lubelskiego?

Pod koniec lutego Rząd RP zadecydował, że w woj. warmińsko-mazurskim mają obowiązywać surowsze obostrzenia niż w innych częściach kraju, w marcu taki sam los spotkał mieszkańców woj. pomorskiego. Jak blisko objęcia takimi restrykcjami jest województwo lubelskie?

Wojewoda lubelski Lech Sprawka uważa, że sytuacja naszego województwa nie wygląda najgorzej na tle sytuacji w całym kraju.

- Świadczą o tym chociażby dane ze środy. Przy znacznym wzroście liczby nowych zakażeń w kraju - 15698 przypadków, w naszym województwie było 500 zakażeń. W ubiegłym tygodniu w środę było 451 nowych zakażeń. Więc wzrost wyniósł 49 osób. Stosując wskaźnik liczby nowych zakażonych na 10 tys. mieszkańców danego województwa, wynikiem 2,38 zajęliśmy trzecie miejsce od końca w skali kraju - powiedział w czwartek rano Lech Sprawka.

Lubelskie jak warmińsko-mazurskie i pomorskie?

Czy województwo lubelskie może zostać w najbliższych dniach objęte takimi restrykcjami, jak województwa warmińsko-mazurskie i pomorskie, gdzie Rząd RP wprowadził surowsze obostrzenia niż w pozostałej części kraju?

- Minister zdrowia argumentował tę decyzję tym, że przekroczono tam barierę 40 nowych zakażonych na 100 tys. mieszkańców województwa. Gdybyśmy brali dane ze środy, to w woj. warmińsko-mazurskim obecnie ten wskaźnik wynosi 79. U nas 24. Brakuje nam więc trochę do tego pułapu - zaznaczył wojewoda, ale jednocześnie przestrzegł: - Nie popadajmy w optymizm. W województwie warmińsko-mazurskim pojawiła się brytyjska wersja wirusa. Wcześniej czy później dotrze również do naszego województwa.

Zdaniem wojewody, powołującego się na eksperta z grona doradców premiera, szczyt przyrostu zakażeń ma przypaść na okres po świętach wielkanocnych.

- Apeluję do lekarzy rodzinnych, by zachęcali pacjentów do hospitalizacji, gdy pojawią się objawy wskazujące na możliwość wystąpienia zapalenia płuc, jak np. duszności, obniżona saturacja. Jest obserwacja z oddziałów zakaźnych, że pacjenci często trafiają tam zbyt późno. Żeby nie dopuścić do ostrej fazy. Bo wtedy to już jest loteria, czy pacjent przeżyje, czy nie - podkreślił wojewoda.

Najwięcej w świdnickim, najmniej w opolskim

Teoretycznie niektóre powiaty naszego województwa mogłyby wkrótce zostać objęte dodatkowymi restrykcjami. Przykładowo: w środę w kilku z nich przekroczono wspomniany pułap czterech nowych zakażeń na 10 tys. mieszkańców (albo 40 osób na 100 tys. mieszkańców).

- Największy wskaźnik w środę był w powiecie świdnickim: 4,46 nowych zakażeń. W powiecie parczewskim było 4,34, w biłgorajskim 3,78, w Lublinie 3,24, w powiecie puławskim 3,01. Najniższy wskaźnik był w powiecie opolskim 0,85 - wymienił Lech Sprawka. - To się zmienia w zależności od dnia, ale w czołówce bardzo często są powiaty świdnicki, parczewski i Lublin - dodał.

Szczepienia idą powoli. Przez nieregularne dostawy

Wciąż występują problemy z płynnością dostaw szczepionek przeciwko COVID-19 do punktów szczepień w naszym województwie.

- Są zakłócenia w dostawach. Wynika to z bardzo zmiennych, nieregularnych dostaw z zagranicy. Dotyczy to firm Pfeizer, Moderna czy AstraZeneca. Szczególnie w przypadku ostatniej z firm poziom dostaw odbiega znacznie od pierwotnych deklaracji, a nawet od następnych złożonych deklaracji. Niemniej, szczepienia postępują w grupach, w których są realizowane - przyznał podczas czwartkowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

W województwie lubelskim liczba szczepień drugą dawką to 83 499. Liczba szczepień ogółem wynosi 229 033 (stan na 8 marca).

Dominik Smagała

Covid. 30-latkowie walczą o życie

Coraz częściej chorują na Covid-19 ludzie w średnim wieku, którzy zbyt późno zgłaszają się do szpitala i zazwyczaj w ciężkim stanie - ostrzega dyrektor międzyrzeckiego szpitala.

Z sumowania przez nas danych o zakażeniach koronawirusem w raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 135 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 119). W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku, zmarła tam jedna osoba na sam Covid-19 (w poprzednim tygodniu 3).

Chorują coraz młodsi

W Białej Podlaskiej od 2. do 8. marca (włącznie) podano 88 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 62), zaś zmarły 2 osoby (w poprzednim tygodniu 3) na sam „czysty” Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas wczoraj, że w obszarze Covid-19 hospitalizowano 85 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 65 osób).

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, poinformował nas, że na wydzielonych obszarach covidowych w poniedziałek leczono 18 osób (przed tygodniem 11).

– Zwiększyliśmy liczbę łóżek z 15 do 18, w tym dla 5 osób na oddziale obserwacyjnym. Wspomagamy 3 pacjentów urządzeniami do intensywnej tlenoterapii. Zauważalny jest wyraźny wzrost zachorowań ludzi w wieku 30+ i 40+. Osoby te zbyt późno zgłaszają się do szpitala i zazwyczaj w ciężkim stanie – ostrzega dyr. Zawada.

6660 zaszczepionych

W bialskim szpitalu dotychczas zaszczepiono ok. 4 500 osób, w tym wykonano 1 280 szczepień dla nauczycieli (I dawka).

– W tym tygodniu najprawdopodobniej zakończą się szczepienia dla nauczycieli, gdyż zostało do zaszczepienia ok. 30 osób. Od poniedziałku wznowiono szczepienia grupy „0” i kontynuowane są szczepienia seniorów i nauczycieli – informuje Magdalena Us.

Przypomina, iż ostatnio wydłużeniu uległ czas podania II dawki szczepionki, tj. w przypadku szczepionki Pfizer czas wydłużył się z 3 do 6 tygodni, zaś w przypadku szczepionki AstraZeneca z 10 do 12 tygodni. W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej funkcjonuje mobilny punkt szczepień. Dotychczas zrealizowano 50 szczepień w domu pacjenta.

W Szpitalu Powiatowym w Międzyrzecu do 8 marca zaszczepiono już w sumie 2160 osób, w tym 420 nauczycieli.

W powiatach bialskich niezwykle rzadko zgłaszane są przypadki niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP). W marcu pojawiło się tylko kilka takich zgłoszeń.

Marek Pietrzela

Prawie 100 przypadków w pow. radzyńskim

98 przypadków w powiecie radzyńskim i 52 w powiecie parczewskim – to bilans ostatniego tygodnia epidemii koronawirusa.

W powiecie radzyńskim od 2 marca do 8 marca zmarły 2 osoby. W ciągu minionego tygodnia odnotowano aż 98 przypadków Covid19, najwięcej - bo 22 - w sobotę, 6 marca.

W pow. parczewskim przypadków było znacznie mniej, bo 52. Najwięcej - 15 - zostało odnotowanych w środę, 3 marca.

Według stanu na 8 marca w pow. parczewskim kwarantanną jest objętych 178 osób, a w pow. radzyńskim – 355.

GR

eprasa.pl 0811b26f33

Przy kościołach tego typu w przeszłości tworzone były cmentarze

Naprawiali rurę przy kościele w Dysie. Znaleźli ludzkie kości

Gdy na miejsce przyjechał pracownik wojewódzkiego konserwatora zabytków, ludzkie kości leżały na hałdach ziemi i w częściowo zasypanym wykopie. A powinny być pochowane z szacunkiem.

Takie prace tylko pod nadzorem

Odkrycia dokonano przypadkowo, w sobotę 27 lutego. Z informacji podanych przez lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków wynika, że przy kościele w Dysie wymagana była szybka naprawa rury wodociągowej. Robotnicy, którzy wykonywali prace, natrafili jednak podczas wykopu tuż obok muru zabytkowego obiektu na ludzkie kości - w tym fragmenty kości długich, miednicy, łopatki. W poniedziałek sprawa została zgłoszona do WUOZ w Lublinie. Dzień później na miejscu przeprowadzono oględziny, udział w nich wzięła przedstawicielka WUOZ-u i wytypowany przez wykonawcę prac archeolog. W częściowo zasypanym wykopie oraz w hałdach ziemi leżały ludzkie szczątki kostne.- Wykonawca powinien dać nam znać przed rozpoczęciem prac, zgody na takie prace musi udzielić nadzór konserwatorski. Wiem, że to była sobota, więc trudniej wtedy o kontakt. Ale przynajmniej na miejsce powinien zostać wezwany archeolog. Nie wiem, na czym polegała awaria, my zastaliśmy sytuację, jaką widać na zdjęciach. Dostaliśmy informację po fakcie. Wykop był już zasypany - mówi Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków.

Najpierw badania, później godny pochówek

Teraz konserwator zabytków zapowiada profilaktycznie wstrzymanie robót budowlanych: jeśli będą wymagane jakieś dodatkowe prace, mogą się odbyć jedynie pod nadzorem archeologa.

- Zamierzamy wykonać archeologiczną eksplorację ludzkich szczątków kostnych odkrytych w wykopie, sporządzić dokumentację archeologiczną profili wykopów, w których dokonano odkrycia. Może tam jest jakaś trumna, może był tam jakiś pochówek, a może szczątki są przecięte w pół? Jest też prawdopodobieństwo znalezienia tam zabytków ruchomych - zapowiada Dariusz Kopciowski. Prace pomogą również ustalić, czy i w jakim stopniu mogło dojść do zniszczenia lub uszkodzenia zabytku podczas robót ziemnych przy usuwaniu awarii wodociągu.

Docelowo szczątki mają zostać zabrane z ziemi obok murów kościoła i pochowane w godnym miejscu, z szacunkiem. - Jeszcze ustalimy miejsce, gdzie mają trafić. Sytuacja tego wymaga. Nie może być tak, że one tam zostaną. Na razie zostały przykryte folią - mówi konserwator zabytków.

Fot. Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków/facebook.com

Robotnicy, którzy wykonywali prace, natrafili podczas wykopu tuż obok muru zabytkowego obiektu na ludzkie kości - w tym fragmenty kości długich, miednicy, łopatki

Dariusz Kopciowski
lubelski wojewódzki konserwator zabytków
- Wykonawca powinien dać nam znać przed rozpoczęciem prac, zgody na takie prace musi udzielić nadzór konserwatorski

Chowali ludzi obok świątyni

Kościół w Dysie wraz z otoczeniem jest zabytkiem.

„Obiekt ten wzniesiony został w drugiej połowie XVI w. najprawdopodobniej w miejscu starszej drewnianej świątyni. Pierwsza wzmianka historyczna o kościele w Dysie pochodzi z 1381 r., wówczas to „Gabriel z Górki dziedzic Dysa uposaża miejscowy kościół"" - czytamy w opisie WUOZ-u.

Przy kościołach tego typu w przeszłości tworzone były cmentarze. - Później te cmentarze zaczęto przenosić w inne miejsca, głównie ze względów sanitarnych. W Lublinie pierwszy taki cmentarz poza miastem powstał na przełomie XVIII i XIX wieku. W związku z tym należy liczyć się z bardzo dużym prawdopodobieństwem, że przy okazji takich prac ziemnych w obrębie kościołów, które powstały do końca XVIII wieku, można spodziewać się ludzkich szczątków - wyjaśnia Dariusz Kopciowski.

To nie jest pierwsze takie odkrycie w Dysie. Wieś ma długą historię. - Nie jest to dla mnie zaskoczenie. Już w przeszłości takie odkrycie się zdarzyło, to było w czasach mojego dzieciństwa. Wówczas także trafiono na szczątki ludzi przy przeprowadzaniu jakichś drobnych prac - przyznaje Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce, mieszkaniec Dysa. - W Dysie jest sporo stanowisk archeologicznych i obszarów objętych ochroną konserwatorską zabytków. Tu żyły niegdyś ludy z kultury naczyń lejkowatych, czyli z bardzo wczesnego osadnictwa - dodaje.

Dominik Smagała

Mimo obostrzeń w Puławach otworzyły się dwie kolejne restauracje

Poseł Kulesza: Sanepid nęka przedsiębiorców. Kontrole inicjuje policja

Tak o prowadzonym przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Puławach kontrolach lokali gastronomicznych mówi poseł Konfederacji, podkreślając jednocześnie bezprawność ich działań, a także towarzyszącej pracownikom sanepidu policji. Co na to służby?

Dyrektor sanepidu wywołany do tablicy

W minioną środę Jakub Kulesza z interwencją poselską odwiedził puławską PSSE. O przyczynach i przebiegu opowiedział, podczas zorganizowanej wkrótce po wizycie u dyrektora Piotra Pietury, konferencji prasowej, przed budynkiem sanepidu.

- Jesteśmy właśnie po interwencji poselskiej w puławskim sanepidzie z uwagi na nękanie puławskich przedsiębiorców, które odbywa się wbrew prawu. Byliśmy po to, aby wyjaśnić, na jakiej podstawie puławski sanepid nęka puławskich przedsiębiorców - tłumaczył Kulesza.

Jak podkreślał jego obecność tego dnia w sanepidzie nie była przypadkowa, bo właśnie w środę otwarły się dwie kolejne restauracje w mieście. Mimo obostrzeń i przyzwolenia rządu do korzystania z usług lokali gastronomicznych tylko na wynos, zachęcał puławian do wsparcia przedsiębiorców i odwiedzenia ich osobiście. Poseł Konfederacji pytał kierownictwo PSSE w Puławach m.in. o zapowiedzi dokonywanych przez pracowników kontroli. - Zadaliśmy pytanie, czy jakiekolwiek kontrole były zapowiedziane na ten tydzień. Zgodnie z ustawą niezapowiedzianą kontrolę można dokonywać tylko i wyłącznie w przypadku, gdy jest bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia. Takiego zagrożenia nie ma. Żadne kontrole nie były zapowiedziane w tym tygodniu, więc zgodnie z prawem sanepid nie ma prawa kontrolować bez zapowiedzi z 7-dniowym wyprzedzeniem - tłumaczył Jakub Kulesza.

Jakub Kulesza, poseł
- Nie jest to kompetencją policji inicjować działania sanepidu do nękania puławskich przedsiębiorców

Policja ma inne zadania

Poseł ma także zastrzeżenia do działań policji. - Komenda Powiatowa Policji w Puławach zwróciła się do sanepidu, nie wiadomo w jakim trybie, to nie jest rola i domena policji, z prośbą o kontrolę - mówił i zapowiedział, że w obu lokalach wraz ze współpracownikami będzie czekał na wizytę sanepidu lub policji. Zdaniem Kuleszy działania są nieuzasadnione, bo ograniczenie działalności gospodarczej może być wprowadzone wyłącznie na drodze ustawy, a nie na drodze rozporządzenia, na które powołują się kontrolujący.

Poseł przedstawił zebranym pismo od policji.

- Jak widzimy inicjatorem tych kontroli jest puławska policja. Być może kolejną interwencję będziemy przeprowadzać w Komendzie Powiatowej Policji w Puławach z uwagi na to, iż nie jest to kompetencją policji inicjować działania urzędu do nękania puławskich przedsiębiorców - mówił.

Głos zabrał także przedstawiciel jednej z otwieranych restauracji. - Nasza sytuacja finansowa już jest na tyle ciężka, że musimy otworzyć, żeby ratować miejsca pracy, żeby dalej jakoś żyć. Otworzymy się w pełnym reżimie sanitarnym - mówił pan Paweł z Byczek Bistro przy ul. Zielonej.

Co na to sanepid i policja?

Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach tłumaczy, że policja działa w oparciu o art. 7 Konstytucji i ustawę o policji. - W tym celu policja współdziała z organami państwowymi, w tym przypadku z inspekcją sanitarną. Interwencje podejmowane w lokalach, które działają mimo panujących obostrzeń prowadzone są zarówno na podstawie wpływających do policji zgłoszeń od osób postronnych, jak też interwencji prowadzonych z urzędu - tłumaczy policjantka. Rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie Katarzynę Wnuk zapytaliśmy o to, czy pracownicy PSSE mają obowiązek zapowiadać kontrole w lokalach gastronomicznych serwujących posiłki na miejscu, na jakiej podstawie prawnej dokonywane są tam kontrole oraz co podczas takich kontroli jest weryfikowane. Jednak do momentu zakończenia prac na tym numerem nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Puławska restauracja obciążona karą

Jako pierwsza w Puławach otworzyła się pierogarnia U Kucharek i Central Park Bistro przy ul. Centralnej. W dniu otwarcia właściciel restauracji musiał tłumaczyć się pracownikom sanepidu, którym podczas niezapowiedzianej kontroli towarzyszyli funkcjonariusze policji. PSSE nałożyła na lokal karę administracyjną w wysokości 10 tys. zł. Aby opłacić należność właściciel i menadżer oraz pracownicy założyli na popularnym portalu zbiórkę pieniędzy. Zaledwie w jeden dzień udało im się zebrać ponad 2 tys. zł. „Od otwarcia regularnie „odwiedzają nas" przedstawiciele sanepidu i policji. Ostatnia kontrola sanepidu pokazała, że nie ma żadnych uchybień reżimu sanitarnego w lokalu. Policja złożyła też wniosek o cofnięcie koncesji, który to dokument - zdaniem współpracujących z nami prawników - jest bezzasadny" - piszą pod zbiórką jej organizatorzy z CPB.

Marta Pietroń

eprasa.pl 0811b26f33

Pięćdziesięciu policjantów szukało chłopca. Z przedszkola przez pomyłkę zabrał go dziadek kolegi

Lubartowskie przedszkole wydało dziecko ... dziadkowi innego chłopca. Mężczyzna dopiero w domu zorientował się, że doszło do pomyłki. Dziecko było podobnie ubrane jak jego wnuczek, a na twarzy miało maseczkę.

Doniesienie o zaginięciu dziecka w piątkowe popołudnie postawiło na nogi policję. W mediach społecznościowych mieszkańcy udostępniali alarmujący apel.

Pół setki policjantów z psem szuka dziecka

- W piątek około godz. 14 policja otrzymała zgłoszenie, że w nie do końca znanych okolicznościach starszy mężczyzna zabrał jednego z chłopców. Policjanci rozpoczęli poszukiwania, pojechali pod jeden z wytypowanych adresów. Zastali tam chłopca. Okazało się, że doszło do pomyłki ze względu na zbieżność imion dwójki dzieci chodzących do tej samej grupy - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

W akcję poszukiwawczą było zaangażowanych ponad pięćdziesięciu policjantów z KPP Lubartów, oddziałów prewencji z Lublina, był przewodnik z psem.

Mężczyzna, który odebrał dziecko nie do końca był nieznany personelowi przedszkola, jest to dziadek innego dziecka.

- To był fatalny zbieg okoliczności. Dziadek przyszedł po jednego z chłopców, ponieważ był znany personelowi przedszkola, odebrał dziecko. Chłopiec poszedł z nim, bo go znał, ponadto miał obiecane, że kiedyś pójdzie się pobawić do tego kolegi - mówi Iwona Kożuchowska, dyrektor Przedszkola nr 4 w Lubartowie. - Chwilę później przyszedł dziadek chłopca, który został zabrany, praktycznie minęli się. Obaj chłopcy byli w tym dniu ubrani w identyczne kurtki. Ponadto obaj dziadkowie mieli kurtki w podobnych kolorach, mieli czapki, maseczki. Dlatego doszło do pomyłki. Przedszkole interweniowało natychmiast, dzięki pani, która wydała chłopca, udało się szybko ustalić adres, pod którym mógł on przebywać. To bardzo dobra pracownica - mówi.

Natalia Nowicka
Bardzo dziękuję policjantom z Lubartowa za zaangażowanie w poszukiwania mojego synka. Spisali się bardziej niż na medal, organizacja tego działania to było coś cudownego, komendant powinien ich za to docenić

Dyrektor zapewnia, że przedszkole na bieżąco stosuje procedury, które mają zapobiec odbieraniu dzieci przez obce osoby.

- Nieznane osoby są legitymowane przez pracowników przedszkola. W tym przypadku dziecko odebrała znana osoba - mówi.

Choćbym życie oddał - znajdziemy pani synka

Mama poszukiwanego chłopca, Natalia Nowicka, jest pełna podziwu dla lubartowskiej policji za akcję poszukiwawczą. Nie obwinia przedszkola za zaistniałą pomyłkę.

- Wiem, że osoby odbierające dzieci są legitymowane. Jak zapisaliśmy synka do przedszkola, byliśmy przy odbiorach legitymowani przez dwa miesiące. To nie jest wina przedszkola, że do takiej zamiany doszło. Zgłasza się przez domofon po jakie dziecko się przyszło, mój synek ma podobne imię jak jego kolega. Można źle usłyszeć. Tylko jedna osoba zajmuje się sprowadzaniem dzieci. W tym mój synek był ubrany tak samo jak jego kolega, na dodatek mój tata i dziadek tamtego chłopca byli podobnie ubrani, mieli takie same maseczki, tylko czapki inne - mówi pani Natalia. Potwierdza, że obaj starsi panowie przyszli po wnuki w bardzo krótkim czasie. - Dziadek tamtego kolegi odebrał mojego synka, mój tata przyszedł może pięć minut później - mówi.

Pierwszą reakcją na wiadomość, że synka nie ma, był szok. Zgłosiła sprawę na policję.

- Policja zadziałała na medal, policjanci działali w ułamkach sekund. Natychmiast ogłoszono child alert, był powiadomiony Lublin, Warszawa, Kraków, Trójmiasto, nie tylko policja została powiadomiona, ale różne urzędy. Policjanci spisali się naprawdę super, jednocześnie szukali dziecka i starali się mnie podtrzymać na duchu. Nie zapomnę słów jednego policjanta: choćbym miał życie oddać, znajdziemy pani synka. Dzięki przedszkolance, która wydała dziecko udało się tak szybko ustalić adres, gdzie mój synek może być - relacjonuje pani Natalia.

Chóralna radość policjantów

Dziecko tymczasem nie zdawało sobie sprawy, że jest poszukiwane.

- Znamy tego dziadka z placu zabaw, spotykamy się z nim często. Mój synek miał obiecane, że pójdzie do tego kolegi się pobawić, myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka, kiedy zdjął maseczkę. Pan dał mu zupy, szedł do telefonu, żeby zadzwonić do przedszkola, a tym właśnie momencie zapukała do niego policja. Synek wrócił w dobrym humorze, tylko kolegi się nie doczekał - opowiada mama chłopca. Jest bardzo wzruszona reakcją policjantów na wiadomość, że dziecko się odnalazło.

- Jechaliśmy policyjnym samochodem do domu, słyszeliśmy przez radio komunikat, że mój synek się znalazł. I w tym momencie usłyszeliśmy chóralny radosny okrzyk policjantów: hura, znalazł się, dzięki Bogu! Nie spodziewałam się, że policjanci tak zareagują. Czekali już na nas przed naszym domem - mówi pani Natalia.

Mimo, że zdarzenie zakończyło się szczęśliwie policja prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia lub zdrowia dziecka. Przesłuchiwani będą świadkowie zdarzenia.

Marcin Kusyk

Petycja odrzucona. Radni nie uchylą stanowiska przeciwko promocji LGBT

Dwa lata temu radni zdecydowali, że Poniatowa będzie strefą wolną od ideologii LGBT. Ale o tym głośno zrobiło się dopiero teraz. – To jest dyskryminacja – uważa autor petycji, która wpłynęła do gminy.

A to za sprawą Jakuba Gawrona, jednego z organizatorów Marszów Równości w Rzeszowie, który pod koniec stycznia br. wniósł do przewodniczącej Rady Miejskiej w Poniatowej oraz Komisji Skarg, Wniosków i Petycji petycję.

Radni przeciwko petycji

Wzywał w niej do uchylenia podjętego stanowiska w sprawie przeciwstawienia się promowaniu ideologii LGBT+. Radni tego jednak nie zrobili. Uznali bowiem żądania autora petycji za bezzasadne. W związku z tym nie zamierzają zmieniać ani tym bardziej uchylać swojego stanowiska.

- „Podjęte przez Radę Miejską w Poniatowej stanowisko, nie ma charakteru uchwały przyznającej uprawnienia czy ograniczającej prawa mieszkańców. Niczego nie rozstrzyga i nikogo nie zobowiązuje. Jest wynikiem oceny określonych zachowań, dokonanej przez radnych, którzy wybrani zostali w demokratycznych wyborach i mają prawo do własnych poglądów – czytamy w uzasadnieniu do uchwały podjętej 19 lutego przez RM w Poniatowej w sprawie rozpatrzenia petycji.

Uchwalili po cichu

Stanowisko w sprawie przeciwstawienia się promowaniu ideologii LGBT+ przyjęte zostało przez Radę Miejską dokładnie 30 sierpnia 2019 roku. W porządku obrad sesji nie znalazł się jednak punkt poświęcony tej sprawie. Dopiero na zakończenie wspomniała o nim w kilku zdaniach przewodnicząca i poddała go pod głosowanie. Wszyscy opowiedzieli się za podjęciem takiego stanowiska.

W swoim stanowisku Rada Miejska w Poniatowej określiła, co zamierza robić, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się ideologii LGBT+ na terenie gminy. Powołuje się przy tym na konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dziecka i chrześcijańskie tradycje Polski.

- „W związku z próbą podważenia gwarantowanych konstytucyjnie praw rodzin, w tym także praw rodziców i dzieci oraz prawnej tożsamości i ustrojowej pozycji małżeństwa, jako samorząd reprezentujący mieszkańców Gminy Poniatowa chcemy dla dobra życia, rodziny, wolności i troski o rozwój moralny młodego pokolenia zadeklarować, że zgodnie z naszą polską kulturą życia społecznego, podejmiemy działania oparte na powstrzymaniu ekspansji ideologii lansowanej przez tzw. subkulturę LGBT+" - czytamy w podjętym stanowisku, pod którym widnieje podpis Ewy Baranowskiej, przewodniczącej RM w Poniatowej.

Zdaniem radnych ideologia ta jest sprzeczna z chrześcijańskimi wartościami. Dlatego też stają w obronie gminnych szkół, uczniów, rodziców, nauczycieli, przedsiębiorców. Nie zgadzają się na instalowanie w szkołach tzw. latarników, czyli funkcjonariuszy politycznej poprawności. Deklarują też, że zrobią wszystko, aby do szkół nie mieli wstępu gorszyciele zainteresowani wczesną seksualizacją dzieci i młodzieży w myśl tzw. standardów Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Nie pozwolą też wywierać administracyjnej presji na rzecz stosowania poprawności politycznej w wybranych zawodach. Wnioskowali również do dyrektorów szkół o zorganizowanie spotkań z rodzicami i omówienie zagrożeń związanych z ruchem LGBT+.

Uchylcie to stanowisko

Zdaniem autora petycji takie stanowisko ma dyskryminacyjny charakter, bo ingeruje w prawa i wolności osób nieheteronormatywnych, co jest niezgodne z konstytucją. A poza tym wykracza poza ustawowe kompetencje gminy, która ma zajmować się sprawami lokalnymi. Tymczasem kwestie w niej zawarte do takich nie należą, bo są to sprawy ogólnokrajowe.

- Uchwała wykreowała nowe, pozaustawowe zadanie publiczne w postaci obrony przed „ideologią LGBT". Jednostka samorządu terytorialnego zadeklarowała podjęcie działań, które pozostają poza jej kompetencjami. W rzeczywistości nie ma podstawy prawnej do takich działań – uważa Jakub Gawron z Rzeszowa.

Jego zdaniem tego stanowiska nie można rozpatrywać w oderwaniu od kontekstu społeczno-politycznego, w którym zostało podjęte, czyli w okresie powszechnej eskalacji uprzedzeń wobec osób LGBT. I nie ma dla niego znaczenia, że radni posługują się pojęciem „ideologia LGBT" – którego znaczenia nie wyjaśnili – a nie samoistnym skrótem LGBT. Podkreśla przy tym, że orientacja seksualna nie stanowi sama w sobie żadnej ideologii.

Gawron wskazał dziesięć powodów, dla których radni powinni się z tego stanowiska wycofać. Główny to taki, że mniejszości, do których zalicza osoby o różnej tożsamości płciowej, nie mogą być dyskryminowane. Tymczasem w jego ocenie, taka uchwała stanowi nieuzasadnioną ingerencję w ich życie prywatne, a co więcej wyklucza z poniatowskiej wspólnoty samorządowej ludzie z grona LGBT.

- Rada – niezależnie od tego, czy sobie to uświadamia, czy nie – naruszyła ich godność oraz prawo do życia osobistego w zgodzie ze swoją orientacją seksualną i tożsamością płciową – podkreśla.

Autor petycji podnosił również, że uchwała narusza zasadę legalizmu oraz przekracza granice wolności słowa. A poza tym ma władczy charakter i ingeruje w ustawodawstwo zastrzeżone dla innych podmiotów.

Agnieszka Ciekot

W JAKI SPOSÓB RADNI Z PONIATOWEJ BĘDĄ PRZECIWSTAWIAĆ SIĘ PROMOWANIU IDEOLOGII LGBT+?

1. Będziemy strzegli prawa do wychowania dzieci zgodnego z przekonaniami rodziców.
2. Będziemy chronili uczniów, dbając o to, aby rodzice z pomocą wychowawców mogli odpowiedzialnie przekazywać im piękno ludzkiej miłości.
3. Będziemy chronili m.in. nauczycieli i przedsiębiorców przez narzucaniem im nieprofesjonalnych kryteriów działania np. w pracy wychowawczej, przy doborze pracowników czy kontrahentów.
4. Wnioskujemy o szczególną ostrożność w trakcie zlecania zewnętrznym firmom zajęć z uczniami.

eprasa.pl 0811b26f33

Czy „Trener Tysiąclecia" zagrał w meczu w Lubartowie?

Kazimierz Górski w 1944 r. służył w 1 zapasowym pułku piechoty, który stacjonował w Lubartowie i Sernikach. I wiele wskazuje na to, że wziął udział w meczu między drużyną wojskową a drużyną lubartowską.

Słynny trener urodził się we Lwowie 2 marca 1921 r. W piłkę zaczął grać w kolejarskim klubie RKS Lwów, występował m.in. w meczach z Polonią Lwów i Koroną Sambor. Pod okupacją sowiecką w latach 1939 - 1941 grał w drużynie Spartak. Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 r. wszelka działalność sportowa została zakazana. Pozwolono na rozgrywanie meczów dopiero w 1944 r. W lipcu tego roku Armia Czerwona wypędziła Niemców ze Lwowa. Władze radzieckie proponowały Górskiemu grę w Dynamie, ale on wolał zgłosić się do Wojska Polskiego. Tak trafił do Lubartowa.

Górski w wojsku pod Lubartowem

W świadomości części starszych mieszkańców Lubartowa istnieje fakt, że w 1944 r. w naszym mieście odbył się mecz między drużyną miejscową a drużyną wojskową. W tej drugiej miał grać Kazimierz Górski. Taką informację zamieścił na stronie https://www.facebook.com/historialewartu także dziennikarz sportowy z Lubartowa Piotr Podleśny.

Według tej informacji mecz miał się odbyć w sierpniu 1944 r. Wiadomo, że Kazimierz Górski służył najpierw w 8 zapasowym pułku piechoty, a potem w 1 zapasowym pułku piechoty.

A jak podaje Anna Gąsiorowska, autorka artykułu „Materiały archiwalne jednostek zapasowych piechoty z okresu 1943 - 1945": „Po wyzwoleniu wschodnich terenów Polski 1 zapasowy pp. został przeniesiony do Lubartowa, a potem do Warszawy".

Podczas pobytu w Lubartowie i okolicach część pułku była rozlokowana w Sernikach. Górski mógł więc w Lubartowie zagrać.

Orzeł, którego jeden z naszych Czytelników dostał od starego mieszkańca Sernik. Przy skrzydle orła napis I zap. p.p. - to skrót nazwy 1 zapasowy pułk piechoty. W tym pułku służył w 1944 r. Kazimierz Górski

Górski pomaga piłkarzowi z Lubartowa

Na pewno można stwierdzić, że Górskiego znał lubartowski piłkarz Zdzisław Stachyra, urodzony w 1932 r. W piłkę zaczął grać na początku lat pięćdziesiątych w Lewarcie. W latach 1953 - 1955 Zdzisław Stachyra odbywał służbę wojskową.

Znanym sędzią po wojnie był lubartowianin, Adam Belcarz. To dzięki jego interwencji trener Kazimierz Górski wstawił się za Zdzisławem Stachyrą, który był zwalniany na treningi Legii Warszawa. Choć nigdy w tej drużynie nie grał, to trenował z tymi, którzy byli w wojsku. Według Zdzisława Stachyry Adam Belcarz i Kazimierz Górski poznali się w czasie wojny.

Kazimierz Górski, „Trener Tysiąclecia". Czy zagrał w meczu z drużyną z Lubartowa?

- Służyłem w obronie przeciwlotniczej na Bielanach w Warszawie, w kancelarii sztabu. Utrzymywałem ciągle kontakt z Adamem Belcarzem. Powiedział, żebym się zgłosił do Górskiego i powołał się na znajomość z Belcarzem. Poszedłem do domu trenera, mieszkał w bloku. Poprosiłem go, żeby się zgodził, żebym trenował z zawodnikami Legii. Powiedział, że w pierwszej drużynie nie będę grać, tylko na zapleczu. Poszedłem na trening na stadion Legii. Trwał około dwóch godzin. Było dużo gimnastyki, grania z piłką było 15 - 20 minut. W treningu brało udział około 20 osób. Na treningi mogłem chodzić wtedy, kiedy dostawałem przepustkę z wojska, dwa razy w miesiącu - mówił Wspólnocie Zdzisław Stachyra w 2017 r. Sławnego trenera spotkał jeszcze raz w latach siedemdziesiątych podczas zagranicznej wycieczki.

- Byłem na siedmiodniowej wycieczce w Grecji, spotkałem Górskiego w kawiarni. Trenował wtedy grecką drużynę. Podszedłem do niego i porozmawialiśmy - wspominał piłkarz. Według Piotra Podleśnego Górski był też na meczu w Lubartowie w 1958 r.

Może ktoś z Czytelników jest w stanie udzielić więcej informacji o meczu z drużyną wojskową i udziale Kazimierza Górskiego w nim? Prosimy o kontakt z redakcją.

Marcin Kusyk

Bialska szkoła imienia Kazimierza Górskiego

W minioną środę oficjalnie odsłonięto pamiątkową tablicę na budynku Szkoły Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Od teraz imienia Kazimierza Górskiego.

Decyzja o nadaniu Szkole Trenerów PZPN imienia Kazimierza Górskiego zapadła 15 lutego. - Chcemy w ten sposób upamiętnić „Trenera Tysiąclecia". Mamy również kilka innych pomysłów zgodnych z duchem i charakterem pana Kazimierza, którymi będziemy chcieli uczcić pamięć najwybitniejszego polskiego trenera w historii – powiedział Zbigniew Boniek, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Dzień po setnej rocznicy urodzin architekta największych sukcesów w historii polskiego futbolu, w Białej Podlaskiej odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą nowemu patronowi Szkoły Trenerów PZPN. W uroczystości wziął udział między innymi Stefan Majewski, który trenował pod okiem Kazimierza Górskiego w warszawskiej Legii. - Traktował zespół jak własną rodzinę. Pamiętam, gdy wróciłem do treningów po powrocie z mistrzostw świata w Hiszpanii. Na jeden z nich przyszła moja żona. Powiedziała do trenera: proszę spojrzeć, jak dzieci lgną do Stefana, jak bardzo były stęsknione. Od razu dał mi tydzień wolnego, abym mógł odpocząć z rodziną - wspomina.

Moment odsłonięcia pamiątkowej tablicy przez wiceprezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Marka Koźmińskiego i byłego świetnego piłkarza Lesława Ćmikiewicza (fot. PZPN)

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Marek Koźmiński wraz z Lesławem Ćmikiewiczem, mistrzem i wicemistrzem olimpijskim oraz medalistą mistrzostw świata. W wydarzeniu wzięli udział także: Andrzej Person, Przewodniczący Rady Fundacji Piłkarstwa Polskiego, jak i trenerzy odbywający obecnie kurs UEFA Pro. - Inny patron Szkoły Trenerów PZPN nie wchodził zatem w grę. Dla kursantów to duża motywacja do tego, by ciężko pracować i spróbować zbliżyć się do sukcesów Kazimierza Górskiego. Życzymy sobie wszyscy, byśmy doczekali się jego następcy - mówi Marek Koźmiński.

Zbigniew Boniek
PZPN

Górski otworzył bramy do wielkiej piłki

Już jakiś czas temu podjęliśmy decyzję o nadaniu imienia Kazimierza Górskiego Szkole Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Czekaliśmy na setne urodziny naszego szkoleniowca. Pokolenia będą się zmieniać i nawet młodzi trenerzy, którzy w przyszłości będą odpowiadać za drużyny, będą musieli dowiedzieć się historii właśnie tego nazwiska. Pan Kazimierz na to zasługiwał. To był naturalny gest obecnych władz Polskiego Związku Piłki Nożnej. To właśnie Górski otworzył nam bramy do wielkiej piłki. Pod jego wodzą drużyna osiągnęła największe sukcesy. Nikt nie zabierze mu złotego i srebrnego medalu olimpijskiego czy trzeciego miejsca w mistrzostwach świata.

Z wiceprezesem PZPN zgodził się Lesław Ćmikiewicz, który pod wodzą Kazimierza Górskiego zdobył dwa medale Igrzysk Olimpijskich oraz trzecie miejsce na mistrzostwach świata. - Był specyficznym trenerem, zawsze szukał do zespołu ludzi wesołych. Zarażał nas swoim optymizmem, radością z przebywania na boisku. Chciało się grać nie tylko dla reprezentacji, ale także dla niego - opowiada Ćmikiewicz. - Kazimierz Górski dawał nam poczucie, że Polska może wygrywać z najsilniejszymi nawet przeciwnikami. Piłka nożna przez te lata się zmieniła pod wieloma względami, ale osobowość szkoleniowca jest wciąż niezwykle ważna. „Trener Tysiąclecia" miał ją fantastyczną - kończy Marek Koźmiński.

mp/pzpn

eprasa.pl 0811b26f33

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetycznie i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Pierwsze 25 osób, które przyślą do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

Karkówka w sosie własnym z surówką z kapusty

Składniki:
kilogram karkówki, sól, pieprz, zioła prowansalskie, papryka słodka, 3 cebule, 2 marchewki, 8 łyżek keczupu, 6 łyżek majonezu, 10 dag sera w plastrach.

Surówka z kapusty:
400 g białej kapusty, 1 marchewka, 1 cebula, 5 łyżek majonezu, 3 łyżki oleju, 2 łyżki soku z cytryny, 2 łyżeczki cukru, pieprz i sól do smaku.

Wykonanie:
Karkówkę kroję w cienkie plastry, oprószam solą, pieprzem, ziołami i papryką. Przekładam na godzinę do piekarnika. Piekarnik nagrzewam do temperatury 200 stopni. Po upływie czasu przekładam karkówkę do nasmarowanego olejem naczynia żaroodpornego. Marchewkę kroję w plastry, przekładam do naczynia. Cebulę kroję w małą kostkę i obsypuję obficie karkówkę. W miseczce łączę keczup z majonezem i smaruję każdy plaster mięsa. Karkówkę wstawiam do nagrzanego piekarnika i piekę około 1,5 godziny pod przykryciem. W ostatnim etapie nakładam po plasterku sera na mięso i piekę jeszcze 10 minut bez przykrycia.

Surówka:
białą kapustę i cebulę siekam bardzo drobno. Marchewkę ścieram na tartce. Majonez mieszam z sokiem z cytryny, olejem, cukrem pieprzem i solą. Następnie mieszam z warzywami. Odstawiam do lodówki na godzinę.
Gotowe danie podaje z ziemniakami z wody posypanymi koperkiem.

KRZYŻÓWKA

Teresa Wakulik

Błazen w talii kart		W ręku artysty malarza	Imię Lubaszenki	Wczesna pora dnia	21	Zrobi uprząż	Z mleka oślicy		Cooper z kina	Cechuje stoika	Natury - do wypoczynku / Policyjny szpaler		11	Środki przekazu		Broń lub tkanina
Można je czasem mieć						Zdjęcie ze sceną filmu					Keaton lub Chaplin	1	8		19	
Zagadka słowna									Kolejka staczy							Tafla lodu
Jedna z tkanin	20		2			Piszczy w norce / Artysta, mistrz					Fin dla Fina					
Zmiany systemowe						18		Awdiejew z gitarą	Owoc z palmy	7	Duże miasto na Honsiu		Sąsiad Jowisza	9	Jedna z elektrod	
Kinski, niemiecki aktor	Rzadkie imię żeńskie		Dziewczęcy dyg	Suche źdźbła żyta							Obok Wolina					
13				6	Kanon, maksyma	16	Błękitna w atolu							Daje przewagę		Biedrzeniec
Ludzki organizm		Rodzaj biegu konia					Ozdoba kolekcji				22	Wziął ślub z mamą				
14	15				Grzanka na talerzu					Zastąpił dynę					12	
Fińska łaźnia		Bradley, generał		17			Gilowska z rządu		23			Czołg Gustlika Jelenia			4	5
					Cenny dla jubilera					Składanie maszyn	10					3

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

TOSIEK
Właściciel: Krystian Baryła, Firlej

BELLA
Właścicielka: Jolanta Helm, Cyców

LUNA
Właścicielka: Izabela Jaroszyńska, Poniatowa

PUSZEK
Właścicielka: Jolanta Helm, Cyców

LUSI
Właścicielka: Wiola Bartkowicz, Brzostówka

DAISY
Właścicielka: Weronika Kania, Ludwików

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

eprasa.pl 0811b26f33

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - nieudane małżeństwa i miłość monarchy (cz. I)

Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia

Na Lubelszczyźnie zapamiętano ją jako gospodarną właścicielkę dóbr w okolicach Łęcznej i Kodnia. W Warszawie Franciszek Zabłocki odsądzał ją od czci i wiary, zarówno w sferze politycznej jak i moralności. Pamiętnikarze z epoki uprzejmie pisali, że jest raczej bystra niż piękna. Była z pewnością jedną z najbardziej wpływowych kobiet czasów stanisławowskich. Największą jej ambicją była kariera polityczna syna, Kazimierza Nestora Sapiehy.

Z ludzi potrafiących porządnie pisać, w zasadzie tylko nudziarz biskup Adam Naruszewicz oceniał ją dobrze, dla większości komentatorów epoki stanisławowskiej stanowiła cel szyderstw, wymówek i niewybrednych oskarżeń. Celował w nich zwłaszcza, dość agresywny w piórze, Franciszek Zabłocki, przedstawiający ją jako jędzę, niemoralnie prowadzącą się złośliwą intrygantkę i okropne brzydactwo. Nawet ci, których irytowała i nie darzyli jej sympatią, doceniali jej intelekt, a niektórzy, i słusznie, nawet się go bali. Była jedną z najwybitniejszych kobiet swojej epoki i na wielu istotnych zdarzeniach znajdziemy jej „odciski palców". W przerwie między jedną a drugą warszawską przygodą okazała się być świetną gospodynią majątków w Łęcznej i Kodniu. Jaka jest prawda o Elżbiecie z Branickich Sapieżynie?

Magnacki związek

W 1753 roku we Lwowie Elżbieta, córka kasztelana bracławskiego Piotra Branickiego i Walerii Szembekówny, siostra Franciszka Ksawerego Branickiego - późniejszego podłego zdrajcy - wyszła za Jana Józefa Sapiehę (linia siewierska). Panna miała lat 20.

O jej latach dziecinnych i młodzieńczych (bo wiek lat dwudziestu to w II połowie wieku XVIII już w zasadzie staropanieństwo...) nie wiemy zbyt wiele. Zachował się wprawdzie jeden późniejszy panegiryk, opiewający urodę, cnotę i pobożność będącej „w wieku kwiecistym" panny Branickiej, lecz napisany został przez klienta jej rodziny i - co się okaże - mocno odbiega on od później udokumentowanych cech adresatki.

Ach, cóż to był za ślub! A jaki rozwód!

Błogosławił arcybiskup Wyżycki, był też biskup Szembek, wuj narzeczonej, rej wodził Radziwiłł „Rybeńko", lista obecnych senatorów i arystokratów przekroczyłaby stronę. Walono z armat, tańcowano, jedzono i pito tęgo. Na jednym dniu się nie skończyło, nikt przecież nie chciał uchodzić za dusigrosza i nietowarzyskiego prostaka. Rozwód (a ściśle - kanoniczne unieważnienie!) był jak się wydaje mniej huczny, a pożywili się głównie prawnicy kościelni. Orzeczono go już w 1755. Oficjalnym powodem był przymus ze strony matki panny młodej, która miała nalegać ostrymi słowami i groźbami na zawarcie małżeństwa, które dla Elżbiety okazało się być udręką.

Prawda mogła jednak być nieco inna: Marcin Matuszewicz, świetny pamiętnikarz i jeszcze lepszy plotkarz, o narzeczonym pisał, że był on *zupełnie do spraw małżeńskich niezdolny*, poza tym pijak i hulaka. Przy okazji dygresja: rozwody kościelne były dla ówczesnych magnatów czymś jeszcze łatwiej osiągalnym niż dziś. Żeby mieć do niego na wszelki wypadek otwartą drogę, nawet z góry aranżowano scenki i wydarzenia, które potem mogły uzasadnić otrzymanie stosownych dokumentów - „przemoc" ze strony rodziców była często używanym wytrychem. Z takiego obrotu rzeczy zarówno Braniccy jak i Sapiehowie byli, jak się wydaje, zupełnie zadowoleni.

Próba numer dwa

Drugie małżeństwo zawarła kilkanaście miesięcy później. Na kobiercu stanęła z kolejnym Sapiehą, Janem (linia kodeńska). Jego ojciec Ignacy był wojewodą mścisławskim. Starannie ustalono warunki finansowe (to grunt!), stanęło na 400 tysiącach złotych w gotówce plus majętnościach. Dużo, naprawdę dużo. Rodzina Ignacego stała się elitą finansową kraju po tym, jak odziedziczyła majątek w Kodniu po Janie Fryderyku Sapieże, znakomitej, zasłużonej postaci - nie dość, ze ufundował słynną galerię portretów to jeszcze ok. 1720 jako pierwszy opisał historię „błogosławionej winy": rzekomej kradzieży obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej z papieskiej kaplicy i przewiezienia go nad Bug.

Ten związek również nie był zawarty pod szczęśliwą gwiazdą. Jan, skądinąd człowiek zacny i uprzejmy, żony szczerze nie znosił, ożenił się z powodów politycznych, unikał jej jak mógł, w zasadzie fakt, że dochowali się syna Kazimierza Nestora szybciutko po ślubie uznać należy za dość szczęśliwą okoliczność. Ojciec zmarł kilka miesięcy po narodzinach dziecka, na imieninach u Radziwiłła. Elżbieta wszystkie swoje dobre emocje skoncentrowała na dziedzicu: jedynak stał się jej oczkiem w głowie, wszystko, co Sapieżyna czyniła, było podporządkowane myśli o karierze politycznej Kazimierza.

Jan Sapieha, drugi mąż Elżbiety nie znosił jej i nie chciał widzieć nawet na łożu śmierci

Portret Elżbiety, akwarela znakomitego francuskiego malarza i architekta Carmontella

fot.wiki, domena publiczna

Po mężu otrzymała część dóbr kodeńskich

Mądrzejsza jak ładniejsza

Z relacji współczesnych o Elżbiecie trudno złożyć całościowy i zborny obraz. Kilka jednak wspólnych nutek w kakofonii pobrzmiewa. Wspomniany Matuszewicz pisze „dość hoża i miła pani, nie tak pięknością jak rozumem i grzecznością dystyngowana". Może i nie oznacza to w ustach człeka uprzejmego, że większej brzyduli nie znalezionoby w promieniu 40 wiorst od Warszawy, ale pięknością z pewnością nie była. Młoda, zamożna, inteligentna wdowa zresztą nie musiała jeszcze być jakoś wybitnie piękna, żeby sama kierować swoim życiem.

Miała za to w sobie to, niedefiniowalne, „coś". Intelekt ostry jak brzytwa, duże, dość rubaszne poczucie humoru, łatwość nawiązywania kontaktów. Śmiała się chętnie i głośno, potrafiła sprawić by ci, których dopuściła do bliższej konfidencji w jej towarzystwie czuli się dobrze. Najlepiej zaś czuł się, młody jeszcze wówczas, piękny i „nieutyty" stolnik Stanisław Poniatowski.

Romans z przyszłym królem

Ich związek datuje się jeszcze najpewniej z czasów ostatniego bezkrólewia. Poniatowski potrzebował pieniędzy (zresztą całe życie wisiał u kogoś przy kieszeni...), Elżbietę stać było na inwestowanie we wschodzącą gwiazdę polityki. Przy okazji zaś między nimi zaiskrzyło.

Wydaje się, że Stanisław był w niej autentycznie zakochany, acz i ona nie mogła go mieć na wyłączność (choć wszystko w zasadzie pozostawało w rodzinie: w tym momencie dzielić się musiała królewskimi względami z Elżbietą z Sapiehów Lubomirską i Magdaleną Sapieżyną). Całe towarzystwo pogodziła dopiero słynna pani Grabowska, może i nie z najlepszego rodu, może i nie najmądrzejsza ani najpiękniejsza, ale potrafiąca króla prowadzać z wielką wprawą i wdziękiem. O emocjach Elżbiety w tym czasie nie ośmielimy się sądzić, wszystko co o tym związku wiemy, czytamy u ludzi jej wysoce niechętnych i nawet jeśli było tam co głębszego, to spod nawałnicy oskarżeń się nie wygrzebie. Faktem jest, że ze swojej pozycji umiejętnie czerpała profity. Stanisław chętnie wszystkim swoim kochankom i ich, z reguły kontentym z obrotu sytuacji, mężom udzielał z tego, czego jako monarcha powinien strzec: a to z kasy państwa, a to z jego majątku, wreszcie dysponując państwowymi i wojskowymi honorami. Kazimierz Nestor Sapieha generałem artylerii został w wieku lat szesnastu (cdn).

Zbigniew Smółko

Z AKTU KOŚCIELNEGO PROCESU ROZWODOWEGO ELŻBIETY I JANA JÓZEFA SPAIEHY:

„P[ani] księżna, bezustannie płacząc, nigdy nie będąc wesoła, lecz wciąż pełna żalu, a do tego zawsze niechętnie usposobiona wobec wspomnianego wyżej P[ana] księcia Sapiehy, tak że do dzielenia z nim miłości małżeńskiej czy też wypełniania wobec niego należnej powinności małżeńskiej nie mogły jej skłonić nawet bezustanne napomnienia i namowy wspomnianej P[ani] matki, lecz w miarę możliwości starała się unikać choćby nawet jego towarzystwa" (za art. Szymona Piotra Dąbrowskiego)

TAK MARCIN MATUSZEWICZ OPISUJE NADANIA KRÓLEWSKIE NIEDŁUGO PO WYBORZE:

„...pisarstwo litewskie po Tyzenhauzie Łopacińskiemu staroście mścisławskiemu za promocją Sapieżynej (Magdaleny - dop. ZS), wojewodziny płockiej i hetmanowej [polnej] litewskiej, w której się król kochał, zacząwszy jeszcze podczas interregnum swoje amory i jeszcze naówczas król miał dwa kochania, jedno w hetmanowej polnej litewskiej, która nawet chciała być deklarowaną publicznie metresą królewską a drugie kochanie także w Sapieżynie - wojewodzicowej mścisławskiej wdowie i była między tymi paniami o kochanie królewskie emulacja"

Nie była najpiękniejszą z kochanek króla Stasia, ale na pewno jedną z najbardziej wpływowych

eprasa.pl 0811b26f33

Bitwa pod Żyrzynem - powstańcze „złoto dla zuchwałych” - największe zwycięstwo powstania styczniowego

Udany napad na carską kasę

Sierpniowym świtem 1863 roku przewożąca sumę 200 tysięcy rubli kolumna 500 żołnierzy rosyjskich wpadła pod Żyrzynem w zasadzkę uszykowaną przez oddział Michała Heydenreicha „Kruka”. Po kilkugodzinnej walce w ręce powstańców wpadła część kwoty.

Letnia kampania oddziału Heydenreicha w swojej pierwszej fazie była oszałamiającym, jak na panujące warunki, sukcesem. W historiografii jako zwycięskie albo udane zwykło się określać potyczki, z których powstańcy wyszli bez większych strat własnych albo też wycofali się w jako takim porządku. Jedynie pod Chruśliną (cztery dni przed bitwą pod Żyrzynem) stać było Polaków na wejście do otwartego boju w większej skali i zmusić przeciwnika do odwrotu. Na Lubelszczyźnie Moskale dysponowali kilkukrotną przewagą liczebną w ludziach, co zaś do artylerii powstańcy nie posiadali jej w ogóle.

Amunicję kupili od wroga

Po bitwie pod Chruśliną po stronie aktywów Kruk mógł zapisać entuzjazm i silny, dobrze zbilansowany, liczący ponad 3000 strzelców, kosynierów i kawalerzystów oddział. Problemem był za to kompletny niemal brak amunicji. Załatwiono sprawę na słowiańską modłę: jeden z okolicznych ziemian odkupił (oczywiście nielegalnie!) 15 tysięcy ładunków od samych Moskali, z odpowiedzialności karnej zaś wykpił się rozdając na prawo i lewo grube łapówy.

Układ sił

Kiedy udało się więc dowiedzieć, że z Dęblina do Lublina maszeruje konwój ze skarbczykiem, Heidenreich nie oparł się pokusie. Z 3000 rwących się do bicia Moskali ochotników wyselekcjonowano ok. 1600 (w odwodzie została, nieprzydatna w lesie kawaleria i kosynierzy, którzy też między gałęziami radziliby sobie gorzej). Oddział rosyjski było to 500 ludzi, dowodzonych przez majora Laudańskiego (Polaka z Litwy - w armii carskiej służyło wielu oficerów polskiego pochodzenia). Wśród nich było wielu niedoświadczonych kadetów, których przydatność w ostrym boju okazała się w zasadzie żadna.

Zasadzka

Plan „Kruka” polegał na zatrzymaniu kolumny i atakach ze skrzydeł, przy jednoczesnym odcięciu odwrotu. Uwinąć trzeba się było szybko, bo w odległości dwóch godzin marszu stały oddziały, które mogły przyjść z odsieczą. Wieczorem księża Brzóska i Szymański pobłogosławili strzelców i zaczęło się czekanie. Moskale pojawili się dopiero ze świtem. Szli raźno, by jak najwięcej drogi przebyć przed nastaniem spodziewanego upału. Nie pilnowali się niemal wcale, nawet kiedy dostrzegli konny patrol rąbnęli do niego z armaty i poszli dalej pewni, że to tylko drobny oddzialik. O siódmej rano byli już w nastawionym przez „Kruka” worku.

Fot.wiki, domena publiczna

Michał Heydenreich „Kruk” był jednym z najlepszych dowódców powstania. Wyszkolony w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Latem 1863 został naczelnikiem wojskowym na Podlasiu i Lubelszczyźnie. Wygrane pod Chruśliną i Żyrzynem były najpoważniejszymi sukcesami wojskowymi powstańców. Po klęsce pod Fajsławicami wycofał się do Galicji, próbował jeszcze raz podjąć walkę, ale w Boże Narodzenie 1863 został rozbity pod Kockiem. Zmarł we Lwowie w 1886 roku

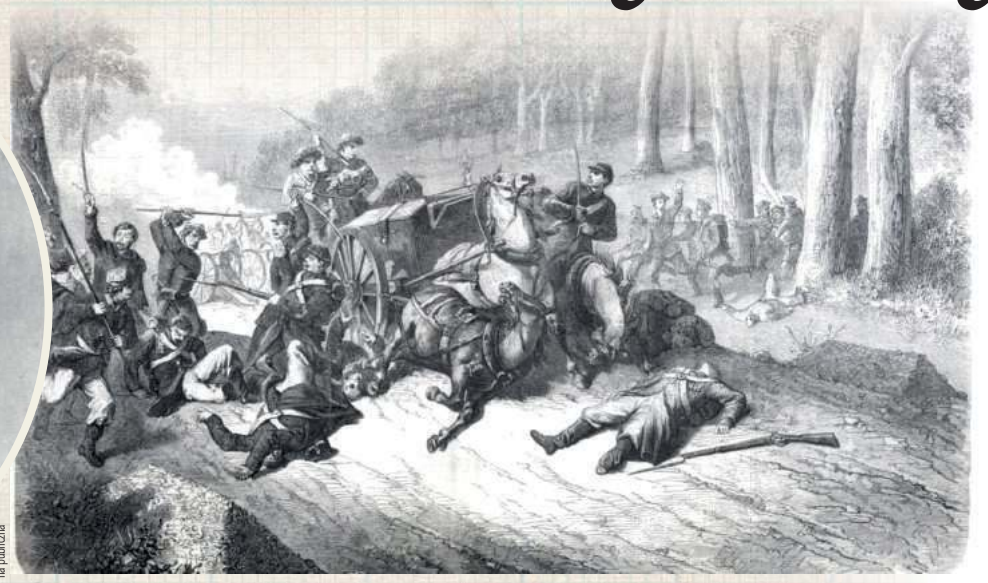

Bitwa pod Żyrzynem, francuski drzeworyt na podst. rys. Ange-Louis Janet i szkicu por. Maksymiliana Jaxy, ryt. Best, Cosson & Smeetont, źródło: „Powstanie styczniowe w ilustracjach prasowych z epoki” Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa

Pierwsze zginęły konie

Huknęły strzały. Salwy oddawane z 30 metrów nie mogły chybiać. Pierwsze padły konie przy armatach i skarbczyku. Młodsi żołnierze natychmiast pochowali się po rowach, nawet ciosy nahajką dowódcy nie mogły ich z tych rowów podnieść. Niektórzy zaczęli ładować naboje tył na przód, co tylko psuło karabiny. Dopiero po chwili major Laudański opanował panikę, przegrupował siły i zaczęło się godzinne manewrowanie. Cele były dwa: ochrona pieniędzy i przedarcie się z okrążenia. Z każdą odpieraną przez powstańców próbą siły rosyjskie malały. Wybitych kanonierów zastąpili saperzy. Około dziewiątej bitwa zaczęła wygasać - zarówno Moskalom jak i Polakom zaczynało brakować kul. Ostatecznie Laudańskiemu z grupką około 87 żołnierzy udało się wyrwać z okrążenia. Na placu boju zostało niemal 300 zabitych i rannych, około 150 żołnierzy dostało się do niewoli. W ręce Polaków wpadło 400 karabinów i dwie armaty. Po stronie polskiej zabitych było dziesięciu powstańców i naliczono kilkudziesięciu rannych.

W trakcie budowy szosy S17 Lublin-Warszawa natrafiono na groby poległych w bitwie żołnierzy rosyjskich. W zbiorowej mogile leżało 78 sołdatów, oficerów pochowano oddzielnie. Ekshumowane szczątki złożono na cmentarzu w Baranowie

Część kasy zginęła

Ciekawostką jest fakt, że kiedy po bitwie otworzono furgon z pieniędzmi i zaczęto rachować jego zawartość, naliczono jedynie ok. 140 tysięcy rubli. Co stało się z resztą nie wiadomo, nie widać też, żeby ktokolwiek tego za bardzo dociekał. Pieniądze przeznaczono na zakup broni i wsparcie oddziałów.

Zwycięstwo miało również znaczny wymiar propagandowy, pisały o nim gazety w całej Europie. Dowodzący dotychczas siłami rosyjskimi w Kongresówce książę Konstanty od swojego cesarskiego brata otrzymał natychmiastową dymisję.

Jeńców po bitwie zwolniono, niektórzy z nich przyłączyli się dobrowolnie do powstańców. „Kruk” rozkazem Rządu Narodowego, 22 sierpnia, podniesiony został do stopnia generała. Oddział rozbity został dwa dni później pod Fajsławicami.

Zbigniew Smółko

Ukraińcy chcą nam podebrać templariuszy?

A może to wcale nie ten Łuków?

W połowie XIII wieku w Łukowie założono biskupstwo, które miało prowadzić misję w kierunku Rusi i Jadźwingów, a jego „obstawę” przed najazdami miała stanowić placówka templariuszy. Plan się jednak nie powiódł, a ślady po całej operacji przysypał czas.

Każde opracowanie dziejów Łukowa zawiera taką - mniej lub bardziej szczegółową - opowieść, wpisującą prowincjonalne miasteczko w kontekst historii, pobudzających wyobraźnię, owianych legendami i tajemnicami, rycerzy mnichów. Zanim rozbił ich król Francji Filip Piękny mieli oni trząść europejską polityką, finansami itd. Opowieść o ich obecności w Łukowie bazuje na zapisie z dokumentu papieskiego, nigdy jednak żadnemu archeologowi nie udało się znaleźć najmniejszego materialnego śladu potwierdzającego istnienie placówki...

Ciekawostką - bo chyba jednak w takich kategoriach należy to rozpatrywać - jest zgłoszenie analogicznych pretensji przez miejscowość Łuków, tyle że położoną na Ukrainie, w obwodzie turzyskim. Tamtejszy historyk Borys Woznicki, opierając się na wzmiance znanej angielskiej badaczki Helen Nicholson, połączył wzmiankę z ośrodkiem na Wołyniu. Wskazał nawet przypuszczalne miejsce: drewniany zameczek z podziemiami miał być tam, gdzie obecnie jest zakład leczenia gruźlicy, co zasadniczo uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek, nawet sondażowych wykopalisk. Faktem jest, że istnieje tam system rowów i piwnic, który warto by zbadać. Ukraiński uczony ma nadzieję, że na podmokłym terenie łatwo mogły zachować się elementy uzbrojenia czy inne przedmioty, które mogłyby być dowodami obecności rycerzy. Ogłaszane są też informacje o znalezionych na Podkarpaciu inskrypcjach, które miałyby potwierdzać obecność templariuszy na Wołyniu i wydaje się, że w zasadzie odnalezienie Świętego Graala gdzieś tam właśnie jest kwestią miesięcy.

Są jednak i wyraźne braki tej hipotezy: na Ukrainie jest jeszcze jeden Łuków, to pierwsze. Po wtóre zaś, sama nazwa tego miejsca pojawia się w źródłach dopiero w XVI wieku, trudno więc przyjąć, żeby już w XIII wybierano je na siedzibę biskupstwa i pisano o niej w rzymskich dokumentach. Jak mawiali podobno templariusze: *pożywiom - uwidim...*

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny (IV)

Matka Boska z Gruszką

Namalowany na desce obraz pochodzi z XVI wieku, najpewniej z jakiegoś ośrodka flamandzkiego. Trafić do Parczewa miał mnóstwo okazji: było to wtedy miasto o dużym znaczeniu, miejsce sejmów, to tutaj ogłaszano m.in. postanowienia Soboru Trydenckiego. Początkowo przechowywany był w cerkwi unickiej, gdzie czczony był przez katolików obydwu obrządków. Po pożarze w XIX wieku przeniesiono go do kościoła łacińskiego, potem wrócił do unitów. Po 1874 cerkiew przekazano prawosławnym, którzy również odprawiali przed obrazem nabożeństwa. Potem długo wisiał nierozpoznany na plebanii, dopiero kilka lat po II wojnie światowej zidentyfikowano go jako największy skarb parczewskiego kościoła. Dziś jest w bazylice św. Jana. W 2001 roku został ukoronowany przez prymasa Glempa. Odpust jest na Wniebowzięcie

Najświętszej Marii Panny. Gruszka kiedyś uważana była za owoc najbardziej słodki, więc jej obecność wskazuje na szczególną bliskość Matki i Dzieciątka.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 0811b26f33

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 2:1 (0:0). Punkty dają nadzieję

Horror z happy endem. Rojek obronił karnego

Przed meczem Orlęta remis wzięłyby „w ciemno". W końcówce meczu, mimo prowadzenia 2:0, trzeba było drżeć o wynik. Najpierw bramkarz obronił jedenastkę, potem Kacper Wiater wybił piłkę z linii bramkowej.

Nad zestawieniem wyjściowej jedenastki trener Jacek Fiedeń nie musiał za długo kombinować. Do dyspozycji miał tylko 13 zdrowych zawodników z pola. Wobec kontuzji Albertino i Macieja Filipowicza szansę w linii pomocy dostał Bartosz Idzikowski, w ataku pod nieobecność Arkadiusza Maja i Jakuba Syryjczyka wystąpili Karol Kalita i Jan Bożym. Do nieobecności w składzie Patryka Szymali i Mateusza Chyły trzeba na jakiś czas jeszcze przywyknąć, nieco szybciej do gry wróci Maciej Welman. Przyznać trzeba, że sztabowi szkoleniowemu i władzom klubu udało się zimą skompletować naprawdę obiecującą kadrę, cóż z tego jednak, skoro połowa jest kontuzjowana. Szpital nie drużyna.

Okiem trenera

Fot. Jakub Załuski

Artur Dadasiewicz
(Orlęta, asystent trenera, trener bramkarzy)

Nie będzie łatwiej

- Teraz każdy mecz będzie tak wyglądał, trzeba wszystko wyszarpać. Problemy będą też ze składem: kolejna kartka wyklucza z gry w Wólce Pełkińskiej Szymona Kamińskiego, o zmianę też poprosił Karol Kalita, którego coś zabolało w pachwinie. Kto z kontuzjowanych da radę wrócić nie wiadomo

Rozpoznanie bojem

Gdyby nawet pierwszą połowę rozgrywanego na sztucznym boisku w Lubartowie meczu oglądali jacyś kibice, nie utkwiłaby im za długo w pamięci. Goście dwa razy znaleźli się pod bramką Patryka Rojka, ale za każdym razem bramkarz sobie radził. Pod drugiej stronie głową strzelał Kalita, ale też bez skutku. Raz gracze Orląt domagali się karnego za zagranie ręką, ale raczej niesłusznie.

Dwa ciosy Orląt

Druga połowa była znacznie bardziej dynamiczna. W 54. minucie Bożym przebiegł z piłką 50 metrów, sprytnie podał w polu karnym do Szymona Kamińskiego (drugi z rzędu świetny występ!), a ten wyłożył ją „na pustaka" Adrianowi Nowosadko. Orlęta zaczęły grać ostrożniej ale wyprowadzały groźne kontry. W defensywie dobrze radzili sobie stoperzy Norbert Myszka i Marcin Fiedeń, który zapomniał już o kiepskim występie w Białej Podlaskiej. W środku pola swoją klasę potwierdzał co chwilę lider drużyny Michał Kobiałka. W 74. minucie po strzale Kality piłka odbiła się od obrońcy i spadła pod nogi Bożyma, który silnym strzałem z powietrza trafił w okienko.

O mało nie roztrwonili

Goście rzucili się do szalonego szturmu. Orlęta broniły się rozsądnie i wyglądało, że powoli można biało-zielonym dopisywać trzy punkty. W 84. minucie jednak KSZO „złapało tlen". Strzelony przez Jakuba Chrzanowskiego gol wzbudził kontrowersje, bo zdaniem większości obserwatorów (zdaje się potwierdzać to też nagranie i zdjęcia) Rojek był chwilę wcześniej faulowany. Trzy minuty potem Karol Rycaj sfaulował w polu karnym i sędzia podyktował jedenastkę. Do piłki podszedł Szymon Stanisławski, ale nie ukrzywdził dawnego klubu: wojnę nerwów wygrał bramkarz. W ostatnich sekundach w zamieszaniu głową piłkę z linii bramkowej wybił Wiater i rezultat udało się dowieźć do końca.

Misja Wólczanka

Punkty pozwoliły biało-zielonym utrzymać się w grze o pozostanie w lidze. Do bezpiecznego, 14. miejsca dystans wynosi cztery punkty, a grania jeszcze mnóstwo.

Kolejnym rywalem będzie Wólczanka Wólka Pełkińska, która wiosną przegrała dwa razy. W Sieniawie rezultat brzmiał już 3:0 dla miejscowych, ale dwa kuriozalne błędy obrońców pozwoliły gościom na zdobycie goli. Przeciwnik wydaje się być w zasięgu podopiecznych Fiedenia. Mecz w sobotę o 15.

Zbigniew Smółko

Za niecierpliwość Lewart zapłacił najwyższą karę

Nie tak miała wyglądać podróż powrotna z Tarnobrzega. Piłkarze z Lubartowa przegrali 0:1 z Siarką Tarnobrzeg. Mocno rozczarowany postawą swojego zespołu był szkoleniowiec biało-niebieskich.

Piłkarze Lewartu nie dali rady bardzo młodej ekipie Siarki Tarnobrzeg

- Przegraliśmy spotkanie, którego nie powinniśmy przegrać. Gospodarze sami ułatwili nam zadanie, bo już po pół godzinie gry musieli radzić sobie w osłabieniu. Co z tego, skoro my w drugiej części zamiast grać cierpliwie i spokojnie, zaczęliśmy się gdzieś spieszyć, wymuszaliśmy długie podania. W szatni były zupełnie inne założenia. Nie mogę pojąć, co stało się z moimi zawodnikami - mówi Tomasz Bednaruk.

Lewart w pierwszej części miał dwie bardzo dobre sytuacje, by objąć prowadzenie. W pierwszej sytuacji Marcin Świech uderzył z 11 metrów w spojenie słupka z poprzeczką, zaś w kolejnej strzał Łukasza Najdy z największym trudem odbił Maciej Kowal.

- W drugiej części zagraliśmy tak, jakbyśmy chcieli zdobyć gola w ciągu pięciu minut. Wyglądaliśmy jak bez pomysłu, a do tego bezsensownie prokurowaliśmy stałe fragmenty gry. Po jednym z nich Adrian Wójcicki musiał wyjmować piłkę z siatki po uderzeniu głową Kacpra Józefiaka. W defensywie byliśmy bardzo bierni. Wiedzieliśmy, że ten zawodnik jest bardzo groźny. Nic z tego sobie nie robiliśmy i zostaliśmy pokarani przez najwyższego zawodnika Siarki - dodaje szkoleniowiec Lewartu.

Lubartowianie starali się odrobić straty, lecz robili to zbyt schematycznie. - Graliśmy powoli i bez pomysłu. Nie stworzyliśmy sobie żadnej sytuacji, która mogłaby skończyć się powodzeniem. Byliśmy mało ruchliwi przeciwko odważnej młodzieży z Tarnobrzega. Pamiętajmy, że w ich składzie zagrało ośmiu młodzieżowców, a dwóch z nich debiutował na poziomie trzeciej ligi. Powinniśmy trochę się wstydzić. To nie Siarka wygrała, a my przegraliśmy. Spisaliśmy dużo poniżej oczekiwań - mówi popularny „Dziki".

Jeszcze nie może

Do Tarnobrzega z zespołem wybrał się Joe Dearman, jednak nie mógł wystąpić. To wychowanek Tottenhamu, który ostatnio występował w Cambridge.

- Są problemy ze zgłoszeniem go do gry. Sądzę, że gdyby było wszystko jak należy, miałby już za sobą debiut. Szkoda. Wierzę, że w weekend będzie do mojej dyspozycji - mówi trener.

Krótka ławka

Szkoleniowiec lubartowian dokonał zaledwie jednej zmiany. - Na ławce miałem samych graczy defensywnych, a potrzebowaliśmy roszad w ofensywie. Szansę dostał Filip Michałów. Nie było możliwości, by zmieniać kolejnych zawodników - dodaje.

Odwołanie „Nowego"

Podczas meczu w Nowym Targu czerwoną kartką został ukarany Konrad Nowak. Niespełna 36-letni napastnik zobaczył „kiera", siedząc na ławce. Według sędziego krytykował orzeczenia arbitra. - Byłem przy tej sytuacji i wszystko słyszałem. Sędzia wpisał zupełnie inne słowa niż te, które wypowiedział „Nowy". Otrzymaliśmy informacje, że nasz zawodnik otrzymał karę pięciu spotkań, co jest mocno krzywdzącą decyzją. Będziemy się odwoływać - mówi Bednaruk.

Przyjedzie Wisła

W sobotę zespół z Lubartowa po raz drugi będzie gospodarzem spotkania. Rywalem biało-niebieskich będzie Wisła Sandomierz.

Przeciwnicy to zupełnie inny zespół, który w pierwszej części sezonu regularnie wygrywał i utrzymywał się w górze tabeli. W dwóch spotkaniach na wiosnę podopieczni Rafała Wójcika przegrali: 0:3 z Chełmianką Chełm i 0:4 z Wisłoką Dębica. - Każdy mecz pisze swoją historię. Wiemy, że Wisła jest dużo słabsza niż w pierwszej części sezonu, jednak to nie daje nam punktów przed pierwszym gwizdkiem. Będziemy musieli wyjść na murawę i porządnie zasuwać. Wiem, że z Chełmianką ekipa z Sandomierza zagrała dobre zawody i miała lepsze sytuacje przy wyniku bezbramkowym - twierdzi szkoleniowiec Lewartu.

Siarka Tarnobrzeg - Lewart Lubartów
1:0 (0:0)

Bramka: Józefiak 55`.
Siarka: Kowal - Orzechowski, Józefiak, Duda, Skrzypek, D`Apollonio, Tabor, Zmarzlik, Szołtys, Rogala, Bałdyga.
Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Szczotka, Pożak, Aftyka, Najda (68` Michałów), Żelisko.
Żółte kartki: Orzechowski - Ponurek, Świech, Pożak, Aftyka, Zbiciak.
Czerwone kartki: Orzechowski 30`, za dwie żółte kartki - Ponurek 90`, za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI
Orlęta - KSZO 2:1
Bramki: Nowosadko 57`, Bożym 73` - Smuczyński 82`.
Wisła P. - Jutrzenka 3:0
Bramki: Kowalski 11` (s), Bartosiak 39` (k), Paluchowski 86`.
Siarka - Lewart 1:0
Bramka: Józefiak 55`.
Cracovia II - Podlasie 0:0
Sokół - Wólczanka 3:2
Bramki: Wach 11` (s), Hass 68`, Kapuściński 75` - Pietluch 84`, 85`.
ŁKS Łagów - Korona II 1:0
Bramka: Balotelli 43`.
Stal K. - Hetman 4:0
Bramki: Zawierucha 25`, Dyszy 62`, Chudyba 74`, Mażysz 90`.
Wiązownica - Chełm. 3:1
Bramki: Rop 18`, 90`, Trochim 65` - Brzyski 27`.
Wisła S. - Wisłoka 0:4
Bramki: Kozłowski 25`, Siedlik 29`, Fedan 33` (k), Palonek 85`.
Stal St. - Avia 1:0
Bramka: Płonka 78`.
Podhale - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	22	54	58:20
2.	Sokół Sieniawa	22	46	41:19
3.	Stal Stalowa Wola	21	41	41:23
4.	Wisła Sandomierz	22	37	36:31
5.	Avia Świdnik	22	37	47:22
6.	Wólczanka Wólka Pełk.	22	36	45:30
7.	KSZO Ostrowiec Św.	22	35	36:25
8.	Wisłoka Dębica	22	34	34:22
9.	ŁKS Łagów	22	34	33:33
10.	Siarka Tarnobrzeg	22	34	41:33
11.	Podhale Nowy Targ	21	32	32:28
12.	Chełmianka Chełm	22	31	37:33
13.	Lewart Lubartów	22	27	26:24
14.	KS Wiązownica	22	27	31:46
15.	Stal Kraśnik	22	26	29:32
16.	Korona II Kielce	22	24	37:46
17.	Orlęta Radzyń Podl.	22	22	24:45
18.	Podlasie Biała Podl.	22	22	31:56
19.	Cracovia II Kraków	22	20	23:30
20.	Jutrzenka Giebułtów	22	16	25:60
21.	Hetman Zamość	22	7	18:67

NASTĘPNE KOLEJKI
(13/14.03): Lewart - Wisła S. (sob., godz. 15:00), Podlasie - Stal St. (sob., godz. 14:00), Wólczanka - Orlęta (sob., godz. 15:00), Korona II - Wisła P. (niedz., godz. 12:00), Podhale - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Chełmianka - Stal K., Hetman - ŁKS Łagów, Jutrzenka - Sokół, KSZO - Cracovia II, Avia - pauza.
(20/21.03): Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Podlasie - pauza.

NASTĘPNA KOLEJKA TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota"
Lewart - Wisła S. 2:0
Podlasie - Stal St. 0:2
Wólczanka - Orlęta 3:1
Korona II - Wisła 1:3
Podhale - Siarka 2:1
Wisłoka - Wiązownica 2:0
Chełmianka - Stal K. 2:0
Hetman - ŁKS Łagów 0:2
Jutrzenka - Sokół 1:3
KSZO - Cracovia II 2:1

mp

eprasa.pl 0811b26f33

PIŁKA NOŻNA Wisła z drugim kompletem na wiosnę. 15-latek zadebiutował w seniorach! Tata jest wiceprezesem Powiślaka Końskowola

Lider z Puław się nie zatrzymuje

Trzy gole zdobyte i „zero" z tyłu to bilans drugiego wiosennego meczu w ramach rozgrywek III ligi. Tym razem Wisła Puławy na własnym stadionie pokonała Jutrzenkę Giebułtów.

Adrian Paluchowski się nie zatrzymuje. Napastnik Wisły zdobył 21. gola w sezonie

W 10. minucie po rzucie rożnym głową uderzał Mateusz Pielach, ale piłka tylko odbiła się od słupka. Chwilę później było już 1:0. Z lewej strony boiska dogrywał Bartłomiej Bartosiak, główkował Adrian Paluchowski i futbolówka trafiła w słupek, a do własnej bramki niefortunnie skierował ją Łukasz Kowalski. Po upływie pół godziny gry powinno być 2:0. Uderzył na bramkę Paluchowski, bramkarz odbił piłkę, a dobijać próbował Bartosiak. Niestety pomylił się nieznacznie. W 38. minucie po zamieszaniu w polu karnym faulowany był Emil Drozdowicz. „Jedenastkę" pewnym strzałem na gola zamienił Bartek Bartosiak.

W drugiej połowie obraz gry uległ zmianie. Jutrzenka postawiła wszystko na jedną kartę i długimi podaniami próbowała zagrozić bramce Wisły. Kilkukrotnie wstrzeliwana piłka stanowiła problem dla naszych obrońców, ale ostatecznie wiślacy wychodzili z opresji obronną ręką. W końcówce swoją szansę miał Adrian Paluchowski, jednak minimalnie przestrzelił. W 84. minucie dopiął swego, uderzając technicznie w długi róg bramki Jutrzenki. Tuż przed końcowym gwizdkiem dwukrotnie przed bramkarzem znalazł się debiutujący w seniorskiej piłce Adam Gałązka, ale swój zespół przed utratą kolejnych goli uchronił golkiper z Giebułtowa. Warto zapamiętać to nazwisko. Chłopiec rodem z Końskowoli dopiero za dwa tygodnie skończy 16 lat.

Wisła Puławy - Jutrzenka Giebułtów
3:0 (2:0)

Bramki: Kowalski 11` (s), Bartosiak 38` (k), Paluchowski 84`.
Wisła: Kołotyło - Cheba (75` Gałązka), Wiech, Pielach, Kuban, Zając (68` Brągiel), Bartosiak, Skałecki, W. Puton (88` Kąkol), Drozdowicz, Paluchowski.
Jutrzenka: Pawelski - Michalec, Iwanicki, Serafin, Silczuk, Zawadzki (46` M. Jeż), Balawander, Pietrzyk (46` Kubiak), Kowalski (46` Śląski), B. Jeż (46` Kozicki), Ceglarz.
Żółte kartki: Wiech - Balawander, Silczuk, Serafin, Zawadzki.
Czerwona kartka: Powroźnik 90+2` (za dwie żółte kartki, trener).

mp

ROZMOWA Z Adamem Gałązką, zawodnikiem Wisły Puławy

Najpiękniejszy przedwczesny prezent

Jakie to uczucie wyjść na boisko w seniorach w wieku 15 lat?
- Bardzo się cieszę. Był stres, ale musiałem sobie z tym poradzić. To fajne uczucie. Wiem, że muszę się jeszcze dużo uczyć. Było dobrze, ale musi być lepiej.

Spodziewałeś się debiutu?
- Nie sądziłem, że tak szybko dostanę szansę. Dopiero za kilka dni kończę 16 lat.

Zrobiłeś sobie przedwczesny prezent?
- Dokładnie. Lepszego prezentu nie mogłem sobie wymarzyć. Byłoby jeszcze piękniej, gdybym zdobył bramkę, a miałem dwie okazje.

Wierzysz w to, co się dzieje z Tobą obecnie?
- Jest pięknie. Trenuję z seniorami, a do tego dostałem szansę debiutu. Trudno uwierzyć w to, co się dzieje, ale muszę szybko dać sobie do zrozumienia, że nie jestem tylko zawodnikiem rocznika 2005, ale zespołu piłki seniorskiej.

Zaczynałeś w Powiślaku Końskowola...
- Oczywiście. Pierwsze treningi miałem z Grzegorzem Kozakiem. Później przeniosłem się do Wisły Puławy.

To pierwszy wywiad w życiu?
- Tak się składa.

Wiesz, że tak samo było w przypadku Jarosława Niezgody...
- Chciałbym pójść jego śladem.

Komu chciałbyś zadedykować debiut?
- Mamie Oli, tacie Jarosławowi, siostrze oraz wszystkim, którzy we mnie wierzyli, jak również krytykowali.

ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy

Jesteśmy głodni wygranych

Jak podsumujesz starcie?
- Są dwie kwestie. Bardzo ważne, że wreszcie wyszliśmy na normalne boisko. Po drugie wygraliśmy z Jutrzenką. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów, chociaż wiemy, że często rywale grają najlepsze spotkania przeciwko liderowi. Przeciwnik po raz drugi przegrał 0:3, ale byli groźni przy stałych fragmentach gry.

Szansę debiutu otrzymał Adam Gałązka...
- I mógł okrasić go dwoma bramkami. Przegrał sytuację sam na sam, a później źle przyjął piłkę. Mamy kilku młodych i ciekawych chłopców. Chcemy wprowadzać ich w dorosły futbol z głową. Adam ma możliwość gry w piłkę i będziemy chcieli to spożytkować.

Przed Wami spotkanie z Koroną II Kielce...
- Musimy pamiętać, że w tym zespole nie ma przypadkowych zawodników. Gramy w niedzielę, a dzień wcześniej pierwszy zespół. Zapewne rezerwy będą nieco wzmocnione, ale musimy patrzeć na siebie. Jesteśmy głodni wygranych.

PIŁKA NOŻNA Bardzo cenny punkt bialczan. W sobotę przyjedzie Stal Stalowa Wola

Podlasie cierpliwe i nagrodzone

Po wygranej w derbach z Orlętami Radzyń Podlaski piłkarze z Białej Podlaskiej wybrali się do Krakowa na mecz z rezerwami Cracovii. Skończyło się podziałem punktów, co można uznać za sukces.

Bialczanie po dwóch meczach mają cztery punkty (fot. Cezary Hince)

Pieniądze nie grają

„Pasy" przystąpiły do gry z podopiecznymi Rafała Borysiuka w niezwykle silnym składzie. Wystarczy podać wyceny, które zostały przedstawione w niedawno wydanym skarbie kibica Przeglądu Sportowego. Gdyby grały ceny poszczególnych zawodników, biało-zieloni nie mieliby szans. Dość powiedzieć, że aż ośmiu zawodników znajduje się w szerokiej kadrze Cracovii zgłoszony do rozgrywek Ekstraklasy. Przykładowo Sebastian Strózik dzień wcześniej wystąpił kilkanaście minut w spotkaniu przeciwko Piastowi Gliwice w najwyższej klasie rozgrywkowej.

„Chmielu", dlaczego?

Przez całe spotkanie optyczną przewagę mieli gracze gospodarzy, jednak to Podlasie stworzyło najlepszą okazję do zdobycia w gola. W 8 minucie środkowy obrońca Cracovii źle przyjął piłkę na środku boiska. Skorzystał z tego Mariusz Chmielewski, który zabrał futbolówkę i popędził na bramkę miejscowych. 21-latek mógł zrobić sobie przedwczesny prezent na urodziny, które będzie obchodził 18 marca. Niestety, „Chmielo" w sytuacji sam na sam okazał się gorszy od Lukasa Hrosso.

Konsekwentnie

Po przerwie Cracovia miała trzy bardzo dobre okazje. W 53 minucie Krzysztof Salak w ostatniej chwili zablokował uderzenie z bliska Sebastiana Strózika, a chwilę później próba Michaela Gardawskiego z 18 metrów zatrzymała się na poprzeczce. W 66 minucie Strózik nie sięgnął piłki zagranej z lewej strony i skończyło się na strachu. Podlasie tylko raz odpowiedziało groźnym strzałem z 30 metrów Jarosława Kosieradzkiego.

Bez kartki i na „zero" z tyłu

- Jest czego gratulować. Graliśmy z bardzo silnym rywalem. Ośmiu zawodników z Ekstraklasy może robić wrażenie. Taki Marcin Budziński ma na koncie 215 meczów i 24 gole w najwyższej klasie rozgrywkowej, a do tego występy w Australii. To „przepiłkarz". Nie dało się zagrać mu piłki. Zagraliśmy bardzo cierpliwie. Zostaliśmy za to nagrodzeni. Skończyliśmy mecz bez żadnej żółtej kartki i na „zero" z tyłu w dopiero drugim meczu w sezonie. Trzeba się cieszyć, ale nie popadamy w hurra-optymizm. Cały czas jesteśmy w dolnych rejonach tabeli, ale powiało optymizmem. W dwóch spotkaniach wywalczyliśmy cztery punkty. Jeszcze chwila i do składu dołączą kontuzjowani: Paweł Zabielski i Olaf Martynek - mówi Rafał Borysiuk.

Punkt w ciemno

Szkoleniowiec przyznał, że przed spotkaniem punkt wziąłby w ciemno. - Już dzień przed meczem wiedziałem, jakim składem będą dysponować krakowianie. Do tego graliśmy na boisku naturalnym. Dla nas był to pierwszy występ na takiej nawierzchni od października od zeszłego roku. Mówiłem chłopcom, że nie możemy się przestraszyć. Jako zawodnik Orląt Radzyń Podlaski pojechaliśmy do Kielc na mecz z Koroną II. W składzie rywali gwiazdy z Ekstraklasy, a my wygraliśmy. Nie mogliśmy się bać. Podkreślałem, że to rywale mają zapamiętać kim jest: Andrzejuk, Kosieradzki, Kocoł czy Wojczuk. Wydaje mi się, że cierpliwością i zaangażowaniem zasłużyliśmy na punkt - dodaje.

„Stalówka" faworytem

W sobotę Podlasie zagra u siebie z trzecia siłą III ligi. Do Białej Podlaskiej przyjedzie Stal Stalowa Wola. W jednym swoim wiosennym meczu „Stalówka" wygrał 1:0 z Avią Świdnik po golu Tomasza Płonki. - To rywale będą faworytem. Są spadkowiczem z drugiej ligi. Cały czas mają nadzieję i marzą, by prześcignąć w tabeli Wisłę Puławy. Mają silny skład. My spotkaniem w Krakowie i wygraną z Orlętami pokazaliśmy, że możemy mieć nadzieję na dobry wynik - kończy Borysiuk.

W samym centrum

Podlasie na niedzielne spotkanie wyruszyło do Krakowa dzień wcześniej.

- Spaliśmy w hotelu Lavender. Mieliśmy znakomite warunki dzięki zaangażowaniu zarządu naszego klubu. Spaliśmy tuż obok Starówki w samym centrum. Dojechaliśmy na kolację. Mieliśmy czas na chwilę spaceru, a z rana po śniadaniu zrobiliśmy odprawę w hotelu. Za nami wyczerpujące dwa dni, ale nie poszło to na marne - podkreśla szkoleniowiec Podlasia.

WYCENY GRACZY „PASÓW"
1 800 000 zł - Sylwester Lusiusz
1 700 000 zł - Sebastian Strózik
1 500 000 zł - Patryk Zaucha
1 000 000 zł - Ołeksiej Dytiatiev
650 000 zł - Michael Gardawski
500 000 zł - Lukas Hrosso
200 000 zł - Tomas Vestenicki
50 000 zł - Marcin Budziński

Cracovia II - Podlasie Biała Podlaska
0:0

Cracovia II: Hrosso - Gardawski (67` Supryn), Bracik, Dytiatiev, Grzebieluch (74` Nowicki), Stachera, Budziński, Lusiusz, Vestenicki, Strózik (77` Bała).
Podlasie: Krasowski - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Dmitruk (76` Mierzwiński), Andrzejuk, Kobza, Wojczuk, Kocoł (88` Całka), Chmielewski (62` Łęcki).
Żółta kartka: Budziński.

mp

eprasa.pl 0811b26f33

POWIŚLAK KOŃSKOWOLA

TRENER: Robert Chmura
TRENER BRAMKARZY: Michał Bicki
PREZES: Artur Suszek

BRAMKARZE
Michał Bicki, Maciej Zagórski.
OBROŃCY
Rafał Banaszek, Krystian Kobus, Kamil Lisiewicz, Jakub Nowak, Jakub Olszewski, Dominik Ptaszyński, Martin Goralski, Patryk Kędra, Rafał Kabasa, Wiktor Łuczkowski.
POMOCNICY
Adrian Dudkowski, Patryk Kopiński, Mateusz Mura, Artur Sułek, Jan Wankiewicz, Sebastian Wrzesiński.
NAPASTNICY
Damian Bernat, Marcin Gil, Jakub Pryliński.

PRZYBYLI: Wiktor Łuczkowski (Wisła Puławy), Martin Goralski (Watra Białka Tatrzańska), Patryk Kędra (Granat Skarżysko-Kamienna?).
ODESZLI: Jarosław Milcz (Świdniczanka Świdnik), Sławomir Radzikowski (Cisowianka Drzewce), Przemysław Sobolewski (szuka klubu).

mp

SPARINGI POWIŚLAKA

2:1 POM Iskra Piotrowice
6:0 Grom Różaniec
2:1 Proch Pionki
4:4 Sokół Konopnica

GÓRNIK II ŁĘCZNA

TRENER: Sławomir Pogonowski
ASYSTENT TRENERA: Karol Bujak
TRENERZY BRAMKARZY: Karol Herda
KIEROWNIK DRUŻYNY: Karol Bujak
FIZJOTERAPEUTA: Adam Matej
PREZES: Artur Sadczuk

BRAMKARZE
Igor Belka.
OBROŃCY
Kamil Duda, Jakub Zagórski, Marcel Sobiesiak, Jan Masztaleruk, Kacper Kocyła, Patryk Tomasiak, Dorian Bronowicki.
POMOCNICY
Damian Iwańczuk, Karol Bujak, Adrian Kucybała, Paweł Perdun, Michał Szałachowski, Szymon Zabłotny, Patryk Pułajdowicz, Marcel Obroślak, Dawid Tkacz.
NAPASTNICY
Piotr Świeca, Bartosz Fiedeń.

PRZYSZLI: Bartosz Fiedeń (Lewart Lubartów).
ODESZLI: Patryk Nowak (Bizon Jeleniec), Marcin Perdun (Victoria Żmudź), Patryk Rojek (Orlęta Radzyń Podlaski), Cezary Zdunek, Jakub Cielebąk (obaj Avia Świdnik), Rafał Szady (ŁKS Łagów).

mp

SPARINGI GÓRNIKA II

3:4 Orlęta Radzyń Podlaski
2:3 Granit Bychawa
0:3 Granit Bychawa
2:3 Opolanin Opole Lub.
3:3 Avia II Świdnik
1:0 Hetman Zamość
3:3 Świdniczanka Świdnik

mp

ROZMOWA Z Robertem Chmurą, trenerem Powiślaka Końskowola

Nie bujamy w obłokach

Czy drużyna jest gotowa do walki o punkty?
- Wszystko zweryfikuje liga. Gdybyśmy patrzyli przez pryzmat wyników sparingów, byłoby niemal idealnie. Musimy to potwierdzić w lidze. Przygotowania były inne niż do tej pory. Przez dłuższy czas nie mogliśmy normalnie trenować. Zapominamy o tym i idziemy do przodu.
Po odejściu Jarosława Milcza czujesz się jakbyś stracił „jedynkę" w uzębieniu?
- Skłamałbym, gdybym powiedział, że nic nie straciliśmy. Odszedł najlepszy strzelec zespołu i całej ligi. Nie możemy płakać. Życie musi iść dalej. Nie ma Jarka, ale są inni zawodnicy, którzy dostaną szansę i mam nadzieję, że ją wykorzystają.
Wśród pozyskanych graczy jest Wiktor Łuczkowski i Martin Goralski...
- Wiktor ostatnio stacjonował w Wiśle Puławy. Powiślak to dla niego szansa na regularne granie. Musi zacząć występować na dobrym poziomie w seniorach. Martin to dobry gracz, który powinien być dużym wzmocnieniem.
Będziesz miał do dyspozycji lepszy zespół niż jesienią?
- Pod koniec rundy jesiennej mówiłem zawodników, że nie będzie żadnej rewolucji. Chcę dać szansę tym, którzy są w kadrze. Pracowaliśmy bardzo solidnie w okresie przygotowawczym. Pojawiła się fajna rywalizacja.
O co powalczycie wiosną?
- Mamy swoje małe cele. Jesteśmy świadomi, jaką przewagę nad resztą ma Tomasovia Tomaszów Lubelski. Nie bujamy w obłokach. Chcielibyśmy być drużyną, która będzie rozpoznawana ze skutecznej i ciekawej gry.

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI
(14.03., godz. 13:00)
Opolanin - Lutnia
(14.03., godz. 13:00)
Powiślak - Bizon
(13.03., godz. 11:00)
Orlęta - Huragan
(14.03., godz. 11:00)
Górnik II - Lublin.
Sparta - Włodaw.
Start - POM Iskra
PROGRAM 21. KOLEJKI
(20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia
PROGRAM 22. KOLEJKI
(27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

mp

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE

W górnym rzędzie od lewej: Hubert Drozd, Mateusz Łaska, Piotr Dajos, Piotr Wesołowski, Konrad Górniak, Michał Adamczyk, Miłosz Szczepański, Daniel Duda, Andrzej Fliszkiewicz, Konrad Frydecki, Damian Gawron, Dominik, Banach
W dolnym rzędzie od lewej: Mateusz Banach, Bartłomiej Koneczny, Filip Drozd (odszedł), Mateusz Matysiak (odszedł), Daniel Szewc (grający trener), Bartłomiej Borowiak, Marcin Dajos, Hubert Sałasiński, Jakub Nowak

TRENER: Daniel Szewc
ASYSTENT TRENERA: Andrzej Fliszkiewicz
TRENER BRAMKARZY: Robert Krupa
KIEROWNIK DRUŻYNY: Andrzej Fliszkiewicz
PREZES: Mariusz Bigos

BRAMKARZE
Michał Adamczyk, Miłosz Szczepański.
OBROŃCY
Andrzej Fliszkiewicz, Konrad Górniak, Mateusz Matysiak, Anton Lutsyk, Krystian Rodzik, Mateusz Walczyk, Konrad Frydecki, Grzegorz Leziak, Dominik Kwiecień, Miłosz Jagodziński.
POMOCNICY
Daniel Szewc, Mateusz Banach, Daniel Duda, Hubert Sałasiński, Bartłomiej Koneczny, Bartłomiej Borowiak, Grzegorz Pałka, Dawid Siudy, Wojciech Gasiński.
NAPASTNICY
Hubert Drozd, Kamil Król, Piotr Wesołowski.
PRZYBYLI: Jan Górski, Mikołaj Górski (obaj Motor Lublin), Miłosz Jagodziński (z drużyny rezerw).
ODESZLI: Dominik Banach (Radomiak Radom), Filip Drozd (Ruch Popkowice), Mateusz Matysiak (szuka klubu).

SPARINGI OPOLANINA

6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
4:3 Avia II Świdnik
3:3 Alit Ożarów
1:3 Powiślanka Lipsko

mp

Porażka na koniec

W piątek Opolanin wybrał się do Lipska na mecz z Powiślanką.

Podopieczni Daniela Szewca ulegli 1:3. Jedyny gol dla naszych padł po uderzeniu samobójczym.

Powiślanka Lipsko - Opolanin Opole Lubelskie
1:3 (1:0)

Bramka: br. samobójcza.
Opolanin: Szczepański - Frydecki, Górniak, Leziak, Lutsyk, Koneczny, Szewc, Pałka, Banach, Duda, Król. Ponadto grali: Fliszkiewicz, Sałasiński, Wesołowski, Rodzik, J. Górski, Jagodziński, Kwiecień.

mp

Osiem goli na koniec

Remisem z Sokołem piłkarze Powiślaka zakończyli okres przygotowawczy. Przed zespołem pierwszy mecz o punkty z Bizonem Jeleniec, który odbędzie się na sztucznej nawierzchni w Puławach.

Powiślak Końskowola - Sokół Konopnica
4:4 (3:2)

Bramki: Dudkowski 13`, Gil 38`, Sułek 42`, Pryliński 46` - 7`, 30`, 53`, 81`.
Powiślak: Zagórski - Nowak, Łuczkowski, Ptaszyński, Olszewski - Gil, Dudkowski, Wrzesiński, Goralski - Sułek, Pryliński. Ponadto grali: Bicki, Bernat, Kabasa, Kobus, Lisiewicz, Murat, Kędra.

mp

ROZMOWA ZE Sławomirem Pogonowskim, trenerem Górnika II Łęczna

Bujak będzie musiał wziąć sprawy w swoje ręce

Rozebrali panu drużynę...
- Trzeba z tym żyć. Młodzi chłopcy są obserwowani i trafiają do klubów z wyższych lig. Tak się stało z: Cezarym Zdunkiem, Kubą Cielebąkiem, Rafałem Szadym. Kontuzję kolana leczy nasz kapitan Damian Iwańczuk. Dla nas to duże osłabienia. Przyszedł tylko Bartosz Fiedeń, który próbował swoich sił w trzecioligowym Lewarcie. Ciężar na boisku będzie musiał wziąć mój asystent Karol Bujak. Jest najbardziej doświadczony i liczę, że poprowadzi naszą młodzież do boju.
Młody zespół Górnika wystąpi w elitarnych rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów...
- Cieszymy się, bo chłopcy będą rywalizować z najlepszymi w kraju. Trzeba temu przyklasnąć. Wierzę, że w niedługiej przyszłości będą wprowadzani do seniorów i to do drugiej drużyny. Są tacy gracze jak: Szymon Zabłotny czy Dorian Bronowicki. Równie dobrze będą mogli grać w moim zespole, jak i w juniorach.
Ciężko będzie awansować do grupy mistrzowskiej...
- W tym momencie mamy cztery punkty straty do Opolanina Opole Lubelskie. Przed nami jest jeszcze Lutnia Piszczac i Sparta Rejowiec. Zdajemy sobie sprawę, że ciężko będzie wyprzedzić te drużyny. Do końca rundy zasadniczej są tylko trzy mecze. Jeśli nie uda się awansować do grupy mistrzowskiej, będziemy walczyć w tej słabszej stawce. Nic się nie stanie. Drugi zespół Górnika to miejsce, by młodzi chłopcy łapali doświadczenie. Oni mają przede wszystkim się uczyć.

mp

eprasa.pl 0811b26f33

Thriller w Puławach. Azoty wyszarpały wygraną z Gwardią

W ostatnich latach hala w Puławach była świadkiem niejednej szalonej rywalizacji miejscowych Azotów z Gwardią Opole. Były tzw. zwycięskie remisy, piękne porażki po karnych, minimalne wygrane w normalnym czasie - obu ze stron. W sobotę tradycji stało się zadość i po niebywale emocjonującym meczu wyżej notowani gospodarze dopiero w końcówce wydarły zwycięstwo ambitnej drużynie z Opola.

Gracze Azotów po wygranych meczach robią sobie zdjęcie. W sobotę mieli okazję świętować po raz dwunasty w sezonie

Puławianie, którzy w ostatnich dniach rozegrali dwa nie najlepsze mecze (odpadnięcie z Pucharu Polski i mocno wypracowana wygrana w Kwidzynie) zdecydowanie źle weszli w mecz z Gwardią. Z kolei Opolanie, mający za sobą wygraną w Piotrkowie i wywalczone po karnych punkty w starciu z Chrobrym, weszli w spotkanie jak marzenie. Goście grali szybko, z dużą wolą zdobywania kolejnych bramek i pomni wysokiej porażki z pierwszej rundy bardzo chcieli się Azotowcom zrewanżować. Przez pierwsze prawie siedem minut to tylko goście cieszyli się ze zdobywanych goli. Wynik w pierwszej minucie otworzył Wiktor Kawka, a później na listę strzelców wpisali się Michał Lemaniak (dwukrotnie) i Szymon Działakiewicz. W tym czasie chęć gry puławianom odbierał Adam Malcher, który m.in. w 5. minucie obronił rzut karny najskuteczniejszego i niemal nieomylnego z tej pozycji Andrija Akimenko.

To właśnie ukraiński skrzydłowy Azotów rozpoczął bramkowy zapis po stronie gospodarzy, trafiając w 7. minucie (1:4). Goście, którzy bardzo udanie rozpoczęli mecz kontynuowali marsz po trzy punkty w kolejnych minutach. Tyle tylko, że puławianie odpowiadali celnymi rzutami. Po kwadransie i skutecznym rzucie z rzutu karnego Wojciecha Gumińskiego Azotowcy przegrywali tylko 6:8. Niczym podrażniony zbliżającym się rywalem sprinter Gwardziści zacisnęli zęby i w trzy minuty znów „odskoczyli" puławianom. W 19. minucie i golu Przemysława Zadury opolanie osiągnęli najwyższe w tym meczu, sześciobramkowe prowadzenie (6:12).

Ostatnie minuty pierwszej połowy tchnęły w kibiców Azotów nadzieję na dobry wynik. Już w 51. minucie po trzech golach z rzędu i dwóch trafieniach z dystansu Antoniego Łangowskiego puławianie zbliżyli się na trzy gole (9:12). I choć gwardzistom udało się znów zbudować pięciobramkową przewagę (26` 11:16), to jednak jeszcze przed przerwą miejscowi zniwelowali straty, a dwa ostatnie słowa należały do Rafała Przybylskiego i Akimenki. Miejscowi mogli schodzić na przerwę z jeszcze lepszym wynikiem, ale w pierwszej połowie nie wykorzystali aż trzech rzutów karnych.

Początek drugiej połowy jako żywo przypominał to co działo się na początku meczu. Znów lepiej radzili sobie goście, którzy w 35. minucie i trafieniu Jan Klimkowa wygrywali znów pięcioma golami (16:21). Prowadzący pod nieobecność chorego Larsa Walthera zespół z Puław Michał Skórski dwoił i się i troił w wymyśleniu odpowiedniej koncepcji na wygranie tego meczu. Dwoili się i troili sami zawodnicy Azotów-Puławy, ale ich gra wciąż nie przypominała tej z początku sezonu. Na szczęście, dysponujący dłuższą i bardziej wyrównaną walką Azotowcy coraz lepiej wyglądali na parkiecie pod względem fizycznym. W 42. minucie puławianie złapali kontrakt z rywalem. Dwa trafienia z rzędu Łukasza Rogulskiego, poprzedzone golami Akimenki i Piotra Jarosiewicza. Po chwili goście odpowiedzieli dwoma golami, ale na powtórne zbudowanie przewagi Azotowcy już nie pozwolili.

Niewielkie prowadzenie gości z Opola utrzymywało się do ostatnich 10 minut meczu. Między 50. a 55. minutą gospodarzom udało się nie tylko doprowadzić do remisu, ale i wyjść na prowadzenie. Bardzo dobrze poczynaniami kolegów w drugiej linii kierował Bartosz Kowalczyk. To m.in. po jego akcjach dwa trafienia Dawidy Dawydzika oraz gole Akimenki i Gumińskiego dały miejscowym prowadzenie 28:26. Wyżej notowani zawodnicy Azotów-Puławy nie wypuścili już tego meczu z ręki i mimo nerwowej końcówki wygrali z Gwardią 30:28.

Azoty Puławy – Gwardia Opole
30:28 (14:17)

Azoty: Bogdanov 1, Zembrzycki – Akimenko 5, Kowalczyk 5, Gumiński 4, Łangowski 3, Przybylski 3, Jurecki 3, Rogulski 3, Dawydzik 2, Jarosiewicz 1, Podsiadło, Szyba.
Gwardia: Malcher – Lemaniak 8, Jankowski 4, Kawka 4, Zarzycki 2, Zadura 2, Milewski 2, Morawski 2, Kowalski 2, Klimków 1, Działakiewicz 1, Fabianowicz, Stefani.
Upomnienia: Łangowski - Jankowski.
Kary: 8 min (Szyba x2, Łangowski, Dawydzik) - 12 min. (Zadura x2, Kawka x2, Milewski).
Czerwona kartka: Milewski 27`, za faul.
Sędziowali: Fabryczny (Mysłowice), Rawicki (Katowice).

mp

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI 16. KOLEJKI
Azoty - Gwardia 30:28
Wybrzeże - Pogoń 29:27
Vive - Górnik 34:30
Orlen - GA Tarnów 32:21
Piotrkow. - Kalisz 26:29
Stal - MMTS 25:26
Chrobry - Zagłębie - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łomża Vive Kielce	16	48	571:413
2.	Orlen Wisła Płock	14	36	408:309
3.	Azoty Puławy	15	36	495:390
4.	Górnik Zabrze	16	30	412:383
5.	Energa MKS Kalisz	16	28	427:423
6.	Gwardia Opole	15	24	427:427
7.	Zagłębie Lubin	15	22	410:435
8.	MMTS Kwidzyn	16	20	395:432
9.	Pogoń Szczecin	15	15	381:424
10.	Chrobry Głogów	15	15	410:469
11.	Wybrzeże Gdańsk	15	15	384:448
12.	Grupa Azoty Tarnów	16	15	391:459
13.	Stal Mielec	16	11	399:452
14.	Piotrkowianin	16	9	428:474

NASTĘPNA KOLEJKA (20.03., godz. 14:15): Zagłębie - Azoty, Piotrkowianin - Wybrzeże, MKS Kalisz - Chrobry, Gwardia - Stal, MMTS Kwidzyn - Orlen, GA Tarnów - Vive, Górnik - Pogoń.

mp

BRAMKA PO BRAMCE

AZOTY : GWARDIA
30 : 28
(14 : 17)

MINUTA	WYNIK	STRZELEC
1	0:1	Kawka
2	0:2	Lemaniak
4	0:3	Działakiewicz
5	**0:3 K**	**Akimenko**
5	0:4 K	Lemaniak
7	**1:4**	**Akimenko**
7	1:5	Kawka
8	2:5 K	**Gumiński**
9	2:6	Kowalski
11	**3:6**	**Jurecki**
11	3:7	Kowalski
12	**4:7**	**Łangowski**
13	**5:7**	**Akimenko**
14	5:8	Zadura
15	**6:8 K**	**Gumiński**
16	6:9	Milewski
16	6:10	Lemaniak
16	6:11	Morawski
19	6:12	Zadura
19	7:12	**Kowalczyk**
20	**8:12**	**Łangowski**
21	**9:12**	**Łangowski**
22	9:13	Lemaniak
22	**10:13**	**Jurecki**
23	10:14	Kawka
24	**11:14**	**Gumiński**
24	11:15	Morawski
24	**11:15 K**	**Rogulski**
26	11:16	Milewski
27	**11:16 K**	**Jarosiewicz**
28	**12:16**	**Bogdanov**
29	12:17	Jankowski
29	**13:17**	**Przybylski**
30	**14:17**	**Akimenko**
KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
31	**15:17**	**Kowalczyk**
32	15:18	Kawka
33	**16:18**	**Przybylski**
33	16:19 K	Lemaniak
34	16:20	Jankowski
35	16:21	Klimków
35	**17:21**	**Rogulski**
35	17:22	Lemaniak
37	**18:22 K**	**Akimenko**
38	**19:22**	**Jarosiewicz**
41	**20:22**	**Rogulski**
42	**21:22**	**Rogulski**
43	21:23	Zarzycki
43	21:24	Jankowski
45	**22:24**	**Kowalczyk**
46	**23:24**	**Kowalczyk**
47	23:25 K	Lemaniak
49	**24:25**	**Jurecki**
49	24:26	Jankowski
50	**25:26**	**Dawydzik**
52	**26:26**	**Akimenko**
54	**27:26**	**Dawydzik**
55	**28:26**	**Gumiński**
56	28:27	Zarzycki
60	**29:27**	**Kowalczyk**
60	29:28 K	Lemaniak
60	30:28	**Przybylski**
KONIEC SPOTKANIA		

Różne nastroje w Końskowoli i Nałęczowie

To była zupełnie inna sobota dla dwóch drużyn z powiatu puławskiego. Cisy Nałęczów uległy AKS-owi Karol KUL Lublin, zaś Powiślak bez straty seta pokonał Arkę Tempo Chełm.

Jechali z innym nastawieniem

Cisy przegrały po raz czwarty w sezonie. W miniony weekend gracze Jarosława Maciążka nie poradzili sobie z AKS-em.

W pierwszym secie wszystko szło po myśli nałęczowian. Wygrywali 21:17. - Straciliśmy kilka punktów z rzędu, chociaż nic nie zapowiadało takiej sytuacji. Podobna sytuacja była w drugiej odsłonie. Na trzecią partię dokonaliśmy zmian w składzie, lecz się nie powiodło. Cały czas goniliśmy wynik. Nie tak miało być, bo jechaliśmy do Lublina z innym nastawieniem - mówi szkoleniowiec.

W piątek Cisy zagrają z ostatnią w tabeli Arką Tempo Chełm. - To teoretycznie słabszy rywal, ale bywa różnie. Nie możemy przypisywać sobie punktów przed pierwszą piłką. Zobaczymy jak będzie z zajęciami w tygodniu i składem na spotkanie - dodaje.

AKS Karol KUL - Cisy Nałęczów
3:0
(25:22, 25:19, 25:19)

Cisy: Orlik, G. Turbiasz, Cholewa, Marzec, Mitrut, Barczuk, Tkaczyk (libero) oraz Kulikowski, Dąbrowski.

Powiślak lepszy od chełmian

Gracze Konrada Borkowskiego wygrał piąty mecz w sezonie. - Chcą utrzymać się w walce o czołowe miejsca w lidze musieliśmy wygrać za trzy punkty. Chcieliśmy się przełamać, bo wcześniej przegraliśmy z Arką dwa starcia - mówi Emil Kapelko, zawodnik Powiślaka.

Początek spotkania był wyrównany. Obie ekipy dość łatwo kończyły swoje akcje, jednak na dystansie seta gospodarze zdołali wypracować przewagę, którą łatwo roztrwonili. Ostatecznie końcówka pierwszego seta padła łupem miejscowych po asie serwisowym. Podbudowani dobrą grą w pod koniec pierwszego seta goście, dobrze weszli w drugie starcie. - Praktycznie od początku byliśmy z tyłu, starając się gonić rywali, jednak przy stanie 12:14 dla rywali na zagrywkę wszedł nasz atakujący Paweł Fiutka i posłał na stronę przeciwnika kilka prawdziwych bomb, dzięki czemu nie mogli oni wyprowadzić skutecznych ataków. Paweł z zagrywki zszedł dopiero przy stanie 20:14 dzięki czemu spokojnie dograliśmy drugą partię - mówi Kapelko.

Trzeci set ponownie lepiej rozpoczął się dla naszych. - Mieliśmy przewagę kilku punktów, ale im bliżej końca seta tym mocniej w polu serwisowym naciskali gracze z Chełma, w efekcie czego doprowadzili do gry na przewagi. Tę próbę nerwów lepiej wytrzymaliśmy my i po efektownym bloku Pawła Fiutki zakończyliśmy mecz. Warto po tym spotkaniu wyróżnić Łukasza Siepsiaka, który dał świetną zmianę Przemkowi Kozakowi i w dużej mierze przyczynił się do tego zwycięstwa - dodaje.

Liga zbliża się do końca. Gracze Powiślaka mają do rozegrania dwa mecze: najpierw u siebie z CKFiS Bełżyce, a za dwa tygodnie z Cisami Nałęczów. - Tabela jest niezwykle wyrównana, ale mamy nadzieję na dobre wyniki tych meczów i zajęcie jednego z dwóch pierwszych miejsc, premiowanych awansem do baraży o drugą ligę - kończy Kapelko.

Powiślak Końskowola - Arka Tempo Chełm
3:0
(25:23, 25:20, 30:28)

Powiślak: Kowalczyk, Chuszcz, P. Kozak, Siudaj, Kapelko, Fiutka, Kubajka (libero) oraz Siepsiak.

WYNIKI SPOTKAŃ
AKS Karol - Cisy 3:0
Powiślak - Arka 3:0

TABELA III LIGI			
1. AKS Karol KUL	11	20	25:17
2. Powiślak Końskowola	10	16	21:19
3. Cisy Nałęczów	10	15	19:18
4. KS CKFiS Bełżyce	10	15	19:20
5. Arka Tempo Chełm	11	12	16:26

NASTĘPNA KOLEJKA (12/13.03.): Cisy - Arka (piątek, godz. 20:00), Powiślak - KS CKFiS Bełżyce (sobota, godz. 18:00).

mp

eprasa.pl 0811b26f33

Gmina
Opole Lubelskie

Powiat
Opolski

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Sprawa oświetlenia końcówki ulicy Opolskiej ciągnie się od lat. Czy w końcu zostanie załatwiona?

Radny walczy z egipskimi ciemnościami

Montażu brakujących lamp na słupach energetycznych i nowych solarnych na nieoświetlonych odcinkach ul. Opolskiej we Wrzelowcu domaga się radny Waldemar Bryś.

Waldemar Bryś,
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim
- Na ulicy Opolskiej brak dobrego oświetlenia stwarza zagrożenie dla poruszających się pieszych, jak i kierowców

Krystyna Małogłowska,
sołtys wsi Wrzelowiec
- Nie dość, że nie ma oświetlenia, to nie ma nawet i pobocza. W takich warunkach naprawdę jest ciężko poruszać się pieszo

W tej sprawie radny złożył w lutym interpelację do burmistrza, aby ten zabezpieczył środki finansowe na wykonanie oświetlenia ulicznego. Chodzi o odcinek drogi wojewódzkiej 824 biegnącej przez Wrzelowiec.

- Na ulicy Opolskiej brak dobrego oświetlenia stwarza zagrożenie dla poruszających się pieszych, jak i kierowców – twierdzi radny miejski Waldemar Bryś.

Władze gminy zgadzają się z radnym, że uzupełnienie istniejącego oświetlenia na tej ulicy w miejscach newralgicznych wpłynie na poprawę widoczności na drodze i zwiększenia bezpieczeństwa. Podjęły już nawet kroki w tej sprawie.

Burmistrz Opola Lubelskiego zwrócił się do PGE z prośbą o dowieszenie opraw oświetleniowych na słupach napowietrznej linii energetycznej. Wystąpił też do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, aby ten jako zarządca drogi wojewódzkiej wyraził zgodę na montaż nowych lamp solarnych.

- Uzyskanie powyższej zgody jest warunkiem koniecznym do podjęcia dalszych kroków w tym zakresie, między innymi zabezpieczenia środków w budżecie na zakup lamp solarnych – wyjaśnia w odpowiedzi na interpelację burmistrz Sławomir Plis.

W grę wchodzą trzy lampy.

- Aktualnie trwa uzgadnianie ich rozmieszczenia – informuje Andrzej Sieńko, zastępca dyrektora ZDW w Lublinie.

Jak się okazuje, temat oświetlenia końcówki ulicy Opolskiej ciągnie się od lat. W poprzednich kadencjach sołtys wsi interweniowała w tej sprawie w gminie nie raz. Ale bez efektów.

- Dla sześciu nieruchomości i mieszkańców, którzy mieszkają na Opolskiej, pod lasem, brak oświetlenia jest naprawdę uciążliwy. Jesienią, gdy ktoś wraca z pracy lub sklepu, jest ciemno i niebezpiecznie. Nie dość, że nie ma oświetlenia, to nie ma nawet i pobocza. W takich warunkach naprawdę jest ciężko poruszać się pieszo – mówi Krystyna Małogłowska, sołtys Wrzelowca. – Także jak są pieniądze, to trzeba to oświetlenie robić i pomagać ludziom, niezależnie czy skorzysta z tego jeden człowiek, dziesięciu, czy stu – dodaje.

Agnieszka Ciekot

Bony szkoleniowe czekają

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim ma propozycję dla młodych ludzi, którzy chcą zdobyć nowe kwalifikacje. To bony szkoleniowe.

Skorzystać z nich mogą osoby bezrobotne, zarejestrowane w pośredniaku, w wieku do 30 lat. Wystarczy złożyć odpowiedni wniosek w urzędzie.

- Przyznanie i realizacja bonu szkoleniowego następuje na podstawie indywidualnego planu działania oraz uprawdopodobnienia przez bezrobotnego podjęcia zatrudnienia, innej pracy zarobkowej lub działalności gospodarczej – informuje Iwona Dudziak, dyrektor PUP w Opolu Lubelskim.

W ramach bonu szkoleniowego osoba bezrobotna otrzymuje 4,5 tys.zł na jedno lub kilka szkoleń, w tym opłacenie badań lekarskich, zwrot kosztów przejazdu na szkolenie, zakwaterowania oraz stypendium szkoleniowe, które wynosi 960 zł.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów (81) 827 72 95 i (81) 828 83 95.

(ja)

OPS przekształcony

Ośrodek Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim zniknął. Bynajmniej w nazwie. Decyzją radnych z dniem 1 marca jednostka ta przekształcona została w Centrum Usług Społecznych w Opolu Lubelskim.

Jest to nowa jednostka budżetowa gminy. W jej skład wchodzi zarówno dawny OPS, jak i Dzienny Dom Pomocy Społecznej. Celem

CUS jest zaspokajanie potrzeb gminy w zakresie określonych usług społecznych oraz koordynacja tych usług. Do zdań nowej placówki należy m.in. podejmowanie działań zaspokajających potrzeby świadczone na rzecz osób, rodzin, grup społecznych oraz tworzenie warunków umożliwiających mieszkańcom samodzielne funkcjonowanie w miejscu zamieszkania, w szczególności osobom samotnym oraz ich integracja ze społecznością.

Dyrektorem CUW w Opolu Lubelskim jest Ewelina Szkutnicka.

(ja)

Województwo szykuje się do budowy trasy dla pieszych i rowerzystów

Przy drodze wojewódzkiej 824 ściętych zostało sześćdziesiąt drzew. Nowych nasadzeń nie będzie.

Wycinka drzew to pierwszy etap do budowy ciągu pieszo-rowerowego z Elżbiety do Ożarowa Pierwszego

Drzewa wycięte zostały na odcinku od Elżbiety do Ożarowa przez pracowników Rejonu Dróg Wojewódzkich w Puławach.

- Przeprowadzona wycinka podyktowana była kolizją istniejącego drzewostanu z planowanym do realizacji wspólnie z gminą Opole Lubelskie zadaniem budowy ciągu pieszo-rowerowego w Elżbiecie i Ożarowie Pierwszym – informuje Paweł Szumera, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

Ale o wycinkę upominali się również mieszkańcy. Suche drzewa rosnące przy ruchliwej drodze stwarzały zagrożenie dla użytkowników. Niektóre ograniczały widoczność.

Tu, gdzie ścięte zostały drzewa, nowych nasadzeń nie będzie. Powstać ma blisko 900 m trasy, z której korzystać będą piesi i rowerzyści. Rozpoczęcie prac możliwe będzie po wyborze wykonawcy. ZDW szykuje się już do ogłoszenia przetargu. Ma to nastąpić w drugim kwartale br.

Gmina Opole Lubelskie wsparła tę inwestycję w 2019 roku, płacąc za wykonanie dokumentacji projektowej. Jej koszt wyniósł 64,5 tys.zł. Na lutowej sesji Rada Miejska podjęła uchwałę w sprawie udzielenie pomocy finansowej województwu lubelskiemu na budowę pierwszego etapu ciągu pieszo-rowerowego z Elżbiety do Ożarowa. Na ten cel radni zarezerwowali w budżecie 582 tys.zł.

AC

W marcu rusza budowa lodowiska

Jeszcze nie powstało, a już zaczyna wywoływać emocje. Mowa o lodowisku za trzy miliony złotych.

W minionym tygodniu gmina Opole Lubelskie przekazała wykonawcy plac budowy, na którym jeszcze w tym miesiącu mają rozpocząć się prace związane z budową lodowiska i kortu tenisowego. Termin ich zakończenia wyznaczony został na 30 września br.

Nowy obiekt sportowy powstanie przy Szkole Podstawowej nr 2. Wybuduje go za ponad trzy miliony złotych firma z Nowego Miasta. Tylko ona złożyła ofertę w ogłoszonym przetargu. Gmina na realizację tej inwestycji pozyskała środki z ministerstwa sportu, ponad 1,4 mln zł. Resztę dołożyć musi z własnego budżetu.

Lodowisko jeszcze nie powstało, a już zaczyna wywoływać emocje. Nie brakuje głosów krytycznych. Niektórzy uważają, że budowanie tak kosztownego lodowiska, z którego korzystać będzie niewielka grupa najmłodszych mieszkańców, to gruba przesada w sytuacji, gdy burmistrz zaczyna szukać oszczędności w szkołach i wyciąga rękę do powiatu po milion złotych na budowę boiska ze sztuczną nawierzchnią przy liceum.

- Przede wszystkim należy podkreślić, że obiekt, o którym mówimy, to nie tylko lodowisko w okresie zimowym, ale także kort tenisowy w okresie letnim. Takiego obiektu w powiecie opolskim brak, a bardzo ważne jest, aby szczególnie dzieci i młodzież miały szansę rozwoju w tym kierunku – odpowiada Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Jak podkreśla, nowoczesna i ogólnodostępna infrastruktura służy propagowaniu zdrowego, aktywnego stylu życia wśród społeczeństwa, zachęcaniu do uprawiania sportu w każdej postaci i w każdym wieku.

- Ponadto niezwykle istotne jest, że na realizację tej inwestycji gmina pozyskała środki zewnętrzne w kwocie blisko 1,5 mln zł, natomiast wkład własny będzie finansowany częściowo ze środków, które gmina otrzymała w ramach pierwszego naboru do Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. To wyjątkowa szansa na realizację tego projektu i należy ją wykorzystać – uważa Plis.

AC

eprasa.pl 0811b26f33

O to często prosili mieszkańcy w ramach Budżetu Obywatelskiego

Czy Puławy wrócą do płoszenia krukowatych?

Popularny w puławskim budżecie obywatelskim temat ptaków krukowatych ze Skweru Niepodległości powrócił na ostatniej sesji rady miasta. W najbliższym czasie samorząd rozważy kwestie zabezpieczenia budżetu na ich płoszenie.

Fot. pulawy.eu

Puławscy radni w marcu rozważą kwestię zabezpieczenia pieniędzy w budżecie miasta na płoszenie krukowatych. Teraz jednak o pozwolenie RDOŚ może być trudniej

Płoszenie nie tylko w ramach budżetu obywatelskiego

Wobec tego, że w 2020 roku miejski samorząd zrezygnował z budżetu obywatelskiego, w którego większości edycji mieszkańcy zgłaszali potrzebę płoszenia ptaków w mieście, Mariusz Cytryński podczas ostatniej sesji Rady Miasta Puławy przypomniał problem skweru w centrum miasta.

– Od wielu lat mieszkańcy naszego miasta składali w ramach budżetu obywatelskiego projekty dotyczące płoszenia ptaków z rodziny krukowatych z terenu naszego miasta, a szczególnie ze Skweru Niepodległości. Oczywiście wiem o tym, że w 2020 roku nie głosowaliśmy nad b.o. i podjęliśmy taką decyzję, że w roku 2021 r nie będą realizowane zadania z b.o. Mam jednak pytanie do pana prezydenta, czy podjął działania zmierzające do płoszenia krukowatych z terenu miasta – pytał na sesji radny. Cytryński chciał wiedzieć, czy prezydent wystąpił do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie z wnioskiem o możliwość płoszenia i niepokojenia ptaków w Puławach, a także czy miasto zatrudniło bądź planuje zatrudnić sokolnika, zwłaszcza w okresie godowym ptaków krukowatych.

Prezydent krótko odpowiedział, że nie do końca wiadomo czy krukowate można płoszyć, bo ostatnio gawron został wpisany na „czerwoną listę gatunków, które w tej chwili giną" (Czerwona lista ptaków Polski 2021, Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków – przyp. red).

Radny odpowiedział, że krukowate faktycznie podlegają szczególnej ochronie, ale na terenach miejskich jest ona ograniczona.

– Jeżeli wystąpiłby pan do naszej RDOŚ o pozwolenie, być może byłaby odpowiedź negatywna, ale z własnego doświadczenia powiem, że występowałem o takie zgody i je otrzymywałem. Chodzi mi o to, że kiedy był budżet obywatelski, mieszkańcy za każdym razem o to prosili, bo jest to bardzo uciążliwe dla osób poruszających się po mieście. Jakoś jest tak, że ptaki lubią gnieździć się w mieście, a nie w lesie – podsumował Cytryński.

Pod wpływem interpelacji radnego, Halina Jarząbek stwierdziła, że zadanie płoszenia krukowatych powinno na stałe znaleźć się w budżecie miasta. Radna zapowiedziała, że na marcowej sesji złoży wniosek o zabezpieczenie odpowiedniej sumy na ten cel w tym roku.

– Takie środki należałoby zabezpieczyć każdego roku na trwałe, wcześniej. A nie czekać, czy mieszkańcy zagłosują, czy też nie zagłosują – stwierdziła radna.

RDOŚ wydawał dużo pozwoleń, ale teraz może być trudniej

W sprawie płoszenia ptaków w Puławach zwracamy się do RDOŚ w Lublinie.

– Gawron to najczęstszy gatunek spotykany w naszych parkach i skwerach. Podlega ścisłej ochronie, ale w stanie dzikim. Natomiast na terenach zurbanizowanych podlega ochronie częściowej. Różni się to zakresem pozwoleń, które można uzyskać w odniesieniu do tego gatunku, w zależności od miejsca bytowania. W RDOŚ można uzyskać zgodę na umyślne płoszenie i niepokojenie, ewentualnie na zrzucanie gniazd, ale nie może się to odbywać w okresie, gdy ptaki już złożą jaja lub wyprowadzają lęgi. Każdorazowo przed takimi działaniami potrzebna jest weryfikacja gniazd przez ornitologa, czy nie ma jaj lub piskląt, bo okres lęgowy nie ma sztywnych ram czasowych – wyjaśnia Paweł Duklewski, rzecznik prasowy lubelskiej RDOŚ. Jak dodaje, dziś płoszenie krukowatych przeprowadza wiele miast. Głownie z powodów estetycznych i sanitarnych, bo ptaki te powodują duże zanieczyszczenia. Ale nie tylko – Świdnik ma pozwolenie nawet do 2025 r. na płoszenie ptaków z tamtejszego skweru, bo zagrażają one ruchowi lotniczemu na pobliskich lotniskach. Płoszenie prowadzi też m.in. Gmina Łęczna, Gmina Nałęczów (w Parku Zdrojowym), Hrubieszów (tu do płoszenia ma być wykorzystany dron) czy Lublin (Ogród Saski, park akademicki UMCS).

– To zezwolenia wydane jeszcze w 2020 lub 2019 r. W związku z wpisaniem gawrona na czerwoną listę zagrożonych gatunków, teraz RDOŚ będzie wydawać zezwolenia w bardziej rygorystyczny sposób. Populacja się zmniejsza i musimy podejmować działania ograniczające spadek – wyjaśnia przedstawiciel dyrekcji.

Warto pamiętać, że choć z jednej strony gawrony i spółka mocno zanieczyszczają miejskie skwery, z drugiej przyczyniają się do likwidowania szkodników, którymi się żywią. Zjadają np. larwy chrabąszcza majowego – szkodnika osłabiającego drzewa, bo zjadającego młode liście.

Kamil Wąsik

Kiedy ruszy prom w Janowcu?

W tej chwili janowiecki prom przechodzi konserwację w porcie w Puławach i czeka, by powrócić na przeprawę między Janowcem i Kazimierzem. – Uruchomienie promu może się odwlec ze względu na wysoki stan Wisły, ale mamy nadzieję, że ruszymy najpóźniej w połowie kwietnia – mówi prezes gminnej spółki Prom.

Fot. Daniel Krawczyk

Zeszły sezon dla janowieckiego promu był całkiem dobry, dzięki dużemu ruchowi turystów, nawet mimo pandemii, oraz dzięki bardzo korzystnym warunkom na Wiśle

Na lokalnych forach internetowych pojawiły się pierwsze pytania o to, kiedy po zimowej przerwie swoją działalność wznowi prom między Janowcem i Kazimierzem Dolnym. Jak wyjaśnia Maciej Goławski, prezes spółki „Prom" Gminy Janowiec, wszystko zależy od warunków atmosferycznych i stanu wody na Wiśle. W czasie przerwy między sezonami prom cumuje w porcie w Puławach, gdzie przechodzi coroczną konserwację. Wymieniane są m.in. łożyska czy rolki. Kolejne prace – odświeżenie powłok promu – mają ruszyć pod koniec marca, gdy będzie lepsza pogoda.

– Na razie Wisła jest zbyt wysoka. Pozalewane są przyczółki, dlatego nie mamy nawet możliwości, by przymierzyć się do ściągnięcia promu do Janowca. Podejrzewam, że taki stan może się utrzymać przez dłuższy czas, bo zima w tym roku dopisała i było dużo śniegu. Pamiętajmy, że śnieg z gór zawsze schodzi trochę później – w okolicach marca i kwietnia. Z tego powodu trudno przewidzieć, kiedy będziemy mogli ruszyć w tym sezonie. Na ten moment przygotowujemy się do uruchomienia promu w połowie kwietnia. Oczywiście uruchomienie promu będzie też zależne od sytuacji epidemicznej i tego, czy rząd nie wprowadzi jakichś obostrzeń w zakresie komunikacji turystycznej. Na dziś nie słychać, by coś takiego rozważano – mówi Goławski. Jak dodaje, zeszły rok był dla promu dobry i pandemia nie miała większego wpływu na jego działalność. Początkowy czas przestoju zrównoważył wzmożony ruch turystów latem po zniesieniu obostrzeń, a stan Wisły był wyjątkowo dobry, dzięki czemu prom mógł działać bez dnia przerwy.

Maciej Goławski, prezes spółki Prom
Trudno przewidzieć, kiedy będziemy mogli ruszyć w tym sezonie. Na ten moment przygotowujemy się do uruchomienia promu w połowie kwietnia

– Zobaczymy jaki będzie ten sezon. To wielka niewiadoma – podsumowuje prezes.

Kamil Wąsik

Drogowcy łatają ubytki, ale na lepszą technologię muszą poczekać

Po zimie stan niektórych puławskich ulic uległ pogorszeniu. Kierowcy muszą omijać niebezpieczne ubytki, które mogą uszkodzić pojazd. Pierwsze naprawy już przeprowadzono, ale poważniejsze prace będą możliwe dopiero w kwietniu lub maju.

Temat złego stanu puławskich ulic po ataku zimy zgłosił poruszył podczas ostatniej sesji rady miasta Sławomir Seredyn. Radny w swojej interpelacji poprosił o naprawy niebezpiecznych ubytków lub chociaż ich odpowiednie oznaczenie.

– Jak co roku po zimie na puławskich drogach pojawiły się ubytki w asfalcie.W tym roku po mroźnej i śnieżnej zimie jest ich szczególnie dużo. Rozumiem, że ich naprawa wymaga czasu, ale z całą pewnością można z daleka i prawidłowo oznaczyć te ubytki. To na pewno poprawi bezpieczeństwo i zapobiegnie awariom samochodów, bo o to zwracają się do mnie kierowcy – mówił radny.

Jeszcze w czasie obrad na słowa radnego odpowiedział Wiesław Stolarski, dyrektor puławskiego Zarządu Dróg Miejskich. Poinformował radę, że naprawy ulic rozpoczęto już od poniedziałku 22 lutego, m.in. na ul. Wojska Polskiego, Grota-Roweckiego, Piaskowej czy Dęblińskiej. Najbardziej niebezpieczne ubytki zostały już naprawione, ale docelowe remonty mają być przeprowadzone za około dwa miesiące.

– Docelowe trwałe naprawy z masy na gorąco będziemy mogli przeprowadzić, gdy ruszą wytwórnie mas bitumicznych. Zwykle wznawiają produkcję pod koniec kwietnia. W okresie zimy i wczesnej wiosny dostępna jest tylko technologia łatania masą na zimno, która nie jest taka trwała jak tamta, ale daje natychmiastowe efekty w postaci braku ubytku. Musimy reagować. Nie możemy zostawiać takich niebezpiecznych ubytków na tak długi czas oczekiwania na masę na gorąco – wyjaśnia dyrektor Stolarski.

Kamil Wąsik

eprasa.pl 0811b26f33

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Gmina Karczmiska | Gmina Łaziska | Gmina Wilków | Gmina Józefów nad Wisłą

Rok 2020 był trudny dla wielu gałęzi gospodarki, w tym także dla branży chmielarskiej

Wójt z Wilkowa apeluje do premiera: Bez pomocy rządowej branża chmielarska upadnie

Pandemia dała się we znaki również producentom chmielu z naszego powiatu. Zapotrzebowanie na szyszkę chmielową zmniejszyło się i to znacznie, a ceny poleciały na łeb. – Tak źle jeszcze nie było – mówią plantatorzy.

Józef Błażejewski, przewodniczący Rady Gminy w Wilkowie
- Głęboko wierzymy, że rząd, który poparliśmy w ostatnich wyborach, nie pozostawi nas w tej trudnej sytuacji bez pomocy

Daniel Kuś, wójt gminy Wilków
- Rolnikom kończą się zawarte umowy kontraktacyjne, a nowe nie zabezpieczają bytu i możliwości utrzymania się na rynku. Firmy skupujące są zainteresowane podpisywaniem nowych umów tylko na ograniczone ilości

Plantatorzy chmielu na przedwiośniu nie mają powodu do radości. Nie wszyscy jeszcze sprzedali szyszkę chmielową z ubiegłego sezonu. A ci, co sprzedali, narzekają na niskie ceny.

- Wchodzi się na pole z niepewnością, co będzie dalej, jak będzie wyglądała sprzedaż jesienna. Może przecież być jeszcze gorzej, niż jest. Pandemia przedłuża się, a z nią obostrzenia i my to również odczuwamy – przyznaje Piotr Rybak, plantator chmielu i zastępca przewodniczącego Komisji Rolnictwa Rady Gminy w Wilkowie.

Podobnych głosów jest więcej. Rolnicy i samorządowcy wskazują, że do bardzo trudnej sytuacji na rynku chmielarskim doprowadziła panująca od roku pandemia. Coraz trudniej jest znaleźć zbyt na wyprodukowaną w gminie Wilków szyszkę chmielową.

- Rolnikom kończą się zawarte umowy kontraktacyjne, a nowe nie zabezpieczają bytu i możliwości utrzymania się na rynku. Firmy skupujące są zainteresowane podpisywaniem nowych umów tylko na ograniczone ilości – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

Na pogorszenie sytuacji chmielarzy wpływ miały również znaczące podwyżki kosztów uprawy w ciągu dwóch minionych lat. Wzrosły koszty pracy oraz środków ochrony roślin.

- Przetwórnie chmielu pandemię też odczuwają, mają gorszy zbyt, bo zmniejszyło się zapotrzebowanie. Ceny skupu idą w dół. Wcześniej zawsze rolnik brał powyżej 20 zł za kilogram szyszki chmielowej, teraz ceny wahają się od 7 do 12 złotych – zauważa Rybak.

I są poniżej kosztów produkcji. Władze gminy Wilków, z której pochodzi 35 procent krajowej produkcji chmielu, postanowiły szukać wsparcia w stolicy. Zwróciły się do premiera z apelem o rozważenie możliwości uruchomienia dodatkowego wsparcia dla branży chmielarskiej w ramach Tarczy Antykryzysowej.

- Dzisiejsza sytuacja pokazuje, że bez pomocy państwa polskiego chmielarze staną przed widmem bankructwa i likwidacji plantacji. Branża chmielarska upadnie. A odbudowa będzie wymagała olbrzymich nakładów, których rolnicy nie będą w stanie ponieść – czytamy w przesłanym do Kancelarii Premiera liście.

- Głęboko wierzymy, że rząd, który poparli w ostatnich wyborach, nie pozostawi naszych plantatorów bez pomocy w tak trudnej sytuacji – mówi Józef Błażejewski, przewodniczący Rady Gminy w Wilkowie.

Agnieszka Ciekot

W SKRÓCIE

Nowi sołtysi wybrani

Wilków i Kolonia Wilków mają nowych sołtysów. W Wilkowie sołtysa udało się wybrać za pierwszym razem. Funkcję tę po zmarłym Tomaszu Statecznym sprawować będzie teraz Kamila Charchuła. Natomiast w Kolonii Wilków sołtys wybrany został dopiero za drugim podejściem. Wieloletniego sołtysa Piotra Wesołowskiego, który w ub.r. zrezygnował z piastowania tej funkcji, zastąpił Stanisław Kuzioła.

Droga w Majdanach czeka na asfalt

Gmina Wilków stara się pozyskać pieniądze na modernizację drogi w Majdanach. Urzędnicy złożyli wniosek o dofinansowanie ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Opiewa on na ponad 128 tys.zł. Nowy dywanik asfaltowy chcą położyć na odcinku o długości 275 m. Obecnie jest to gruntowa droga biegnąca za wałem, która prowadzi do sześciu gospodarstw domowych.

Gimbus do wymiany

Choć ma dobre ponad dwadzieścia lat, to jeszcze jeździ. Ale władze gminy Wilków od jakiegoś czasu zaczęły myśleć o wymianie autobusu dowożącego dzieci do szkół. Bo taka zachodzi już potrzeba. Liczą na pomoc Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, do którego złożyły wniosek o dofinansowanie zakupu Mercedesa Sprintera. Taki samochód kosztuje około 300 tys.zł. Pomieści 19 osób.

Wójt podzielił pieniądze

35,5 tys.zł trafi w tym roku do organizacji pozarządowych działających w gminie Karczmiska na realizację zadań związanych z upowszechnianiem kultury fizycznej i sportu. Wójt rozstrzygnął konkurs ofert. I tak 11 tys.zł trafiło do Towarzystwa Rozwoju Ziemi Karczmiskiej na prowadzenie szkolenia sportowego. Uczniowski Klub Sportowy działający w Zespole Szkół w Karczmiskach dostał 17 tys.zł na szkolenia sportowe i kolejne 5,3 tys.zł na organizację zawodów i imprez sportowych. Pieniądze otrzymała również OSP w Karczmiskach Drugich, 2250 zł na organizację zawodów sportowych, turniejów i imprez sportowo-rekreacyjnych.

JA

AUTOPROMOCJA

W NASZ PORTAL
opole.24wspolnota.pl

Akcja „Dzielnicowy bliżej nas"

Nie trzymasz psa na uwięzi? Możesz mieć wkrótce problem

Informacja dotycząca realizacji planu działania priorytetowego dla rejonu służbowego numer 4 Zespołu Dzielnicowych Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim od 1 stycznia do 30 czerwca br.

Charakterystyka zdiagnozowanego zagrożenia:

- W rejonie służbowym nr 4 obejmujących między innymi miejscowości Łaziska, Kamień i Piotrawin zdiagnozowano problem dotyczący nietrzymania psów przez ich właścicieli na uwięzi. Potwierdzają to również zgłoszenia wskazywane przez mieszkańców na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa. Z przeprowadzonej analizy wynika, że o różnych porach dnia część mieszkańców nie zachowuje należytej ostrożności przy trzymaniu psów, puszczając je luźno, co w konsekwencji skutkuje naruszaniem przepisu art. 77 Kodeksu wykroczeń. Luźno biegające psy stwarzają zagrożenie dla dzieci w rejonie szkół, a także dla osób poruszających się pojazdami po drodze gminnej nr 113477 L, którzy są zmuszani do nagłego hamowania.

asp.szt. Marek Kołodziejczyk, dzielnicowy gminy Łaziska
tel. (47) 812 22 32, kom. 734 407 381

Zakładany cel do osiągnięcia:

- Zakładanym celem jest zapewnienie właściwego poziomu bezpieczeństwa obywateli poprzez wyeliminowanie luźno biegających psów. Wyeliminowanie tego zjawiska wpłynie na zwiększenie poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców oraz użytkowników korzystających z drogi gminnej nr 113477 L.

Proponowane działania wraz z terminami realizacji poszczególnych etapów:

1. Reagowanie (stosowanie postępowania mandatowego) na sytuacje, w których właściciele nie przestrzegają przepisów dotyczących trzymania psów na uwięzi - termin realizacji: do 30 czerwca.
2. Wystąpienie z wnioskiem do Urzędu Gminy w Łaziskach o wspólne kontrole i reakcje na zgłoszenia mieszkańców, w zakresie odławiania bezpańskich psów - termin realizacji: do 15 lutego.
3. Spotkania z uczniami Zespołu Szkół w Łaziskach, Kamieniu, w trakcie których będą omawiane zasady zachowania się w przypadku ataku psa - termin realizacji: do 15 czerwca, raz w miesiącu.
4. Sporządzenie i rozpropagowanie informacji na tablicach ogłoszeń o prawach i obowiązkach właścicieli psów - termin realizacji: do 1 marca.
5. Wystąpienie do Powiatowego Lekarza Weterynarii w Opolu Lubelskim o wspólne przeprowadzenie kontroli właścicieli psów pod kątem szczepień zwierząt przeciw wściekliźnie - termin realizacji: do 1 kwietnia.

Podmioty współpracujące w realizacji działania priorytetowego, wraz ze wskazaniem planowanych przez nie do realizacji zadań:

- Urząd Gminy w Łaziskach: wspólne kontrole i reakcje na zgłoszenia mieszkańców w zakresie odławiania bezpańskich psów.
- Powiatowy Lekarz Weterynarii w Opolu Lubelskim: wspólne przeprowadzenie kontroli właścicieli psów pod kątem szczepień zwierząt przeciw wściekliźnie.

eprasa.pl 0811b26f33

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Gmina Poniatowa

Gmina Chodel

Czytelnikowi trudno zrozumieć, dlaczego do placówek w Chodlu i Granicach dzieci dowożone są na koszt gminy, a do przedszkola w Ratoszynie Drugim już nie

Mieszkaniec Radlina pyta wójta: Czy nasze dzieci są gorsze?

- Pytam radną, sołtysa i dyrektora szkoły, ale nikt nie wie, albo nie chce mi nic wyjaśnić – pisze Czytelnik w mailu do naszej redakcji i prosi nas o zajęcie się sprawą.

Czytelnik, który podaje się za mieszkańca Radlina, oburzony jest sytuacją związaną z dowozem dzieci do przedszkoli. Nie rozumie, dlaczego do placówek w Chodlu i Granicach dzieci dowożone są na koszt gminy, a do przedszkola w Ratoszynie Drugim już nie.

„Chodzi o normalne traktowanie"

Autor listu podaje, że dowozi syna do przedszkola w Ratoszynie. W jakim wieku jest dziecko, o tym już nie wspomniał. Jako rodzic codziennie pokonuje kilka kilometrów. Nie ma innego wyjścia, bo szkolny autobus maluchów – jak twierdzi - do przedszkola nie zabiera. Obowiązek dowozu spoczywa więc na rodzicach.

Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

- Tak było się od lat, od chwili jak zostały zlikwidowane szkoły w Osinach i Siewalce. Bo to głównie miejscowościom przynależnych kiedyś do tamtych szkół dedykowany był ten transport dzieci przedszkolnych, aczkolwiek dowóz odbywa się tam, gdzie rodzic nie jest w stanie tego dziecka sam dowieźć

- Czemu dzieci do przedszkola w Ratoszynie muszą być dowożone przez rodziców, są jakieś gorsze? Czemu wójt o tych dzieciach zapomniał? Jeśli można organizować dowóz dzieci za gminne pieniądze do Granic i Chodla, to czemu dzieci z przedszkola w Ratoszynie zostały tego pozbawione? – stawia pytania mieszkaniec Radlina.

Czytelnik z Radlina
- Jeśli można organizować dowóz dzieci za gminne pieniądze do Granic i Chodla, to czemu dzieci z przedszkola w Ratoszynie zostały tego pozbawione?

Ireneusz Maj,
dyrektor Szkoły Podstawowej w Ratoszynie
- Prawo oświatowe mówi, że mamy wozić dzieci pięcioletnie. I bez problemów je wozimy. W przypadku młodszych dzieci takich praktyk nie stosowaliśmy i nie stosujemy

Zaznacza od razu, że tu już nie chodzi o sam dowóz, tylko o normalne, równe traktowanie dzieci.

- Kto zawinił, że tak posegregowano dzieci i rodziców na lepszych i gorszych? Wójt, dyrektor szkoły nie zadbał o to? – zasypuje nas pytaniami.

Gminnym autobusem i wynajętym busem

O problemie zgłoszonym przez mieszkańca Radlina rozmawialiśmy z wójtem, który zwraca uwagę, że gmina nie ma obowiązku dowożenia dzieci do przedszkoli. Musi natomiast zapewnić transport dzieciom w wieku szkolnym. Do tego celu wykorzystuje trzy swoje autobusy. Ale w związku z tym, że nie są one w stanie obsłużyć wszystkich tras, gmina wynajmuje też w drodze przetargu zewnętrzną firmę przewozową, która obsługuje pozostałe trasy. Dwie takie umowy wójt zawarł 1 września z firmą Grzegorza Chłodnego, która dowozi dzieci do szkół i przedszkoli w Chodlu i Granicach.

- W Granicach żadne dziecko do przedszkola nie jest dowożone busem, tylko przez rodziców. Busem dowożone są tylko dzieci szkolne – zapewnia Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Szkołę w Chodlu obsługują dwa wynajęte busy. Jeden zabiera dzieci szkolne, drugi przedszkolne.

- Tak było się od lat, od chwili jak zostały zlikwidowane szkoły w Osinach i Siewalce. Bo to głównie miejscowościom przynależnych kiedyś do tamtych szkół dedykowany był ten transport dzieci przedszkolnych, aczkolwiek dowóz odbywa się tam, gdzie rodzic nie jest w stanie tego dziecka sam dowieźć – tłumaczy.

Wójt Kowalski zapowiada, że jeśli pojawią się pojedyncze przypadki, w których rodzice nie są w stanie dowieźć dziecka do przedszkola w Ratoszynie, to takie dziecko będzie zabierane i odwożone przez gminny autobus.

Władze gminy Chodel zapewniają też, że o przedszkolakach z Ratoszyna nie zapomniały. I z myślą o nich aktualnie remontują budynek przedszkola. Inwestycja opiewa na przeszło pół miliona złotych.

Pięciolatki – tak, młodsze – nie

Ale jak się okazuje, do przedszkola w Ratoszynie dzieci też są dowożone gminnymi autobusami. Nie wszystkie jednak.

- Prawo oświatowe mówi, że mamy wozić dzieci pięcioletnie. I bez problemów je wozimy. W przypadku młodszych dzieci takich praktyk nie stosowaliśmy i nie stosujemy. Raz, że nie mamy takiego obowiązku. Dwa - ze względów bezpieczeństwa. Autobusy szkolne nie są przystosowane do dowozu takich malutkich dzieci – tłumaczy Ireneusz Maj, dyrektor Szkoły Podstawowej w Ratoszynie Drugim, w ramach której działa oddział przedszkolny.

Zapewnia też, że nikt nie sygnalizował problemu związanego z dowozem dzieci.

- Nikt nie przychodził też z prośbą, żeby wozić dziecko młodsze. Przynajmniej mi nic na ten temat nie wiadomo – zaznacza.

W przypadku dowozu pięciolatków rodzice powinni się zgłosić do dyrektora. Jak zapewnia Maj, sprawa załatwiana jest od ręki.

Agnieszka Ciekot

Na Strażackiej będzie chodnik

I to jeszcze w tym roku wójt chce go wybudować. Na ten cel gmina przeznaczyła 100 tys.zł.

Taką kwotę zabezpieczyli w budżecie gminy chodelscy radni.

- Chcemy w tym roku to zrealizować, ale na razie jesteśmy w fazie opracowywania dokumentacji projektowej – mówi Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Chodnik powstać ma na ponad stumetrowym odcinku ul. Strażackiej, po lewej stronie. To droga powiatowa. Dlatego gmina będzie mogła wykonać tę inwestycję w ramach pomocy rzeczowej dla powiatu. W praktyce będzie wyglądało to tak, że gmina ogłosi przetarg i wybierze wykonawcę, ten zrealizuje zadanie, gmina za nie zapłaci i na koniec przekaże chodnik powiatowi.

Chodnik powstać ma na ponad stumetrowym odcinku ul. Strażackiej, po lewej stronie

O budowę chodnika zabiegała przewodnicząca Rady Gminy Chodel, która przy ulicy Strażackiej mieszka.

- Ja pod domem chodnik mam. Poza tym każdy radny mieszka przy jakiejś drodze i taki zarzut można postawić wobec każdej inwestycji drogowej, że buduje ją radny dla siebie lub kogoś z rodziny. Każdy interpeluje przeważnie o potrzebne inwestycje w swoim miejscu zamieszkania, bo te potrzeby są mu najlepiej znane – mówi przewodnicząca Aleksandra Motyka.

Planowany chodnik zdaniem radnej zwiększy jedynie bezpieczeństwo pieszych. Korzystać z niego będą mogli mieszkańcy Chodla i sąsiedniego Jeżowa. Służył będzie dzieciom idącym do szkoły, osobom starszym do Domu Seniora, Urzędu Gminy, ośrodka zdrowia, czy przystanku autobusowego, którzy nie będą musieli przekraczać ruchliwej drogi dwukrotnie.

- Obecne rozwiązanie nie wydaje się ani bezpieczne, ani logistyczne. Uważam, że od początku chodnik powinien być po tej stronie, a nie po stronie parkanu cmentarnego - dodaje przewodnicząca Rady Gminy.

AC

Za darmo rozliczą ci PIT

Pracownicy biura poselskiego Gabrieli Masłowskiej po raz kolejny pomogą mieszkańcom rozliczyć się z fiskusem. Rok temu z ich pomocy skorzystało około dwustu osób.

Akcja prowadzona jest w każdą sobotę w godz. 10 – 12 w biurze mieszczącym się przy ul. Brzozowej 6 a w Poniatowej. Warto z niej skorzystać, bo w kieszeni w ten sposób zostanie od 30 do 50 zł. Tyle bowiem kosztuje rozliczenie PiT-ów w biurze księgowym.

Każdy może wskazać organizację lub konkretną osobę, której chce przekazać 1 procent swojego podatku. Pracownicy biura podpowiedzą też, na jaką ulgę podatkową się załapiesz.

- W przypadku osób starszych są to odliczenia kosztów leków. Osoby posiadające grupę niepełnosprawności mogą odliczyć sobie opiekuna, używanie samochodu osobowego. Można również skorzystać z ulgi na dzieci – mówi Michał Kramek. - A teraz mamy kolejne ulgi, z których mogą skorzystać rodziny. Jest to ulga termomodernizacyjna. Również można odliczyć ulgę za Internet – dodaje.

(ja)

eprasa.pl 0811b26f33

Przekształcenie szkoły w Pusznie Godowskim

Informator redaguje
Urząd Miejski
w Opolu Lubelskim.
www.opolelubelskie.pl

W dniu 26 lutego br. Rada Miejska w Opolu Lubelskim podjęła uchwałę w sprawie zamiaru przekształcenia Szkoły Podstawowej im. Maksymiliana Marii Kolbe w Pusznie Godowskim.

Celem uchwały Rady Miejskiej jest m.in. poprawa warunków kształcenia uczniów klas I-III i IV-VIII ze Szkoły Podstawowej im. Św. Maksymiliana Marii Kolbe w Pusznie Godowskim. Reorganizacja skupia główny wysiłek na wyłączeniu oddziałów IV-VIII ze Szkoły Podstawowej w Pusznie Godowskim do szkoły publicznej tego samego typu tj. do Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Oskara Kolberga w Opolu Lubelskim. Rodzice uczniów będą mogli jednak dowolnie, według własnego uznania decydować o tym do której szkoły trafią ich dzieci od nowego roku szkolnego. Reorganizowana placówka zachowuje dotychczasową strukturę kierowniczą, szkoła wciąż będzie zarządzana przez samodzielnego dyrektora. Podstawowym celem samorządu jest utrzymanie w reorganizowanej szkole oddziałów I-III i oddziałów przedszkolnych w rozszerzonej formie.

- Warto raz jeszcze bardzo wyraźnie zaznaczyć, że działania gminy nie mają na celu likwidacji szkoły. Chodzi tu o reorganizację placówki, tak, aby dostosować jej warunki lokalowe do prowadzonej działalności i zoptymalizować ofertę tej placówki - mówi Sławomir Plis, Burmistrz Opola Lubelskiego. Po wprowadzeniu reformy edukacji i przekształceniu dotychczasowych szkół 6-klasowych w 8-klasowe zmieniły się warunki lokalowe dla najmłodszych dzieci, a koszty kształcenia wzrosły niewspółmiernie z powodu małej liczby dzieci w oddziałach od klasy I do VIII. Szkoła posiada 6 sal lekcyjnych, a zatem baza lokalowa nie jest dostosowana do odpowiednich warunków koniecznych dla szkoły 8-klasowej z oddziałem przedszkolnym.

Aktualnie, szkoła prowadzi 8 oddziałów, posiadając tylko 6 pomieszczeń, ponieważ z powodu braku dzieci nie funkcjonują klasy II i V. W pozostałych klasach liczba dzieci wynosi: klasa I - 4 uczniów; klasa III - 6 uczniów; klasa IV - 9 uczniów; klasa VI - 10 uczniów; klasa VII - 11 uczniów; klasa VIII - 11 uczniów. Ponadto dane demograficzne pokazują, że przy utrzymaniu obecnych tendencji demograficznych, w kolejnych latach nie nastąpi wzrost liczby dzieci w klasie I, a co za tym idzie, nie przybędzie uczniów w szkole. Wielu rodziców z Puszna Godowskiego już teraz kieruje swoje dzieci do szkół w Opolu Lubelskim i innych miejscowości.

Ponadto, po przekształceniu szkoły, oddział przedszkolny będzie mógł zostać podzielony na dwa oddziały według struktury wiekowej, zgodnie z wcześniejszymi postulatami dyrekcji szkoły i rodziców. Przekształcenie szkoły umożliwi również faktyczne funkcjonowanie świetlicy, na którą zostanie przeznaczone stosowne pomieszczenie. Tym samym jednostka zostanie dostosowana w lepszy sposób do prowadzenia swojej działalności.

Należy podkreślić, że procedura przekształcenia szkoły została przeprowadzona zgodnie z obowiązującymi przepisami. Zgodnie z zapisami ustawy prawo oświatowe, organ prowadzący jest obowiązany co najmniej na 6 miesięcy przed terminem przekształcenia, zawiadomić o zmianie rodziców uczniów oraz właściwego kuratora oświaty. Co szczególnie istotne, podjęta przez Radę Miejską uchwała w sprawie zamiaru przekształcenia SP w Pusznie Godowskim jest uchwałą o charakterze intencyjnym, a zatem rozpoczyna procedurę zmierzającą ku przekształceniu, natomiast procedurę kończy uchwała o przekształceniu szkoły podejmowana przez Radę Miejską po uzyskaniu pozytywnej opinii właściwego kuratora oświaty. Uchwała intencyjna została podjęta w dniu 26 lutego, zatem dopiero w tym momencie zarówno rodzice, jak i kurator mogli zostać zawiadomieni stosownie do przepisów przedmiotowej ustawy. Co więcej, przedstawiciele rady pedagogicznej i rady rodziców byli obecni nie tylko na sesji w dniu 26.02, czy posiedzeniu komisji stałych Rady Miejskiej w dn. 25.02, ale w dn. 24.02 w szkole w Pusznie Godowskim, gdzie odbyło się spotkanie burmistrza z rodzicami, dyrekcją i nauczycielami oraz była możliwość dyskusji w przedmiotowej sprawie. Ponadto już wcześniej konsultacje z dyrekcją szkoły i rodzicami prowadził Dyrektor ZEAS.

Podjęcie przez Radę Miejską uchwały intencyjnej nie zamyka możliwości dalszych konsultacji w sprawie przekształcenia szkoły, dlatego podnoszenie argumentów o rzekomo późnym przekazaniu informacji zainteresowanym wynika z nieznajomości obowiązujących przepisów.

eprasa.pl 0811b26f33